

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

**W NUMERZE:
DANS CE NUMERO:**

3 Jubileuszowy numer
„Tygodnika”
Le 250-ème numéro
de „La Semaine”

6 Pasja
górnika - poliglota
Un mineur polyglotte

7 Nad środkową Odrą
Sur l'Oder

11 Donoszą nam
z Belgii...
On nous rapporte
de Belgique

12 Na koloniach
w Presles
En colonie de vacances
à Presles

23 Połączmy swe serca
Co:urs à l'unisson

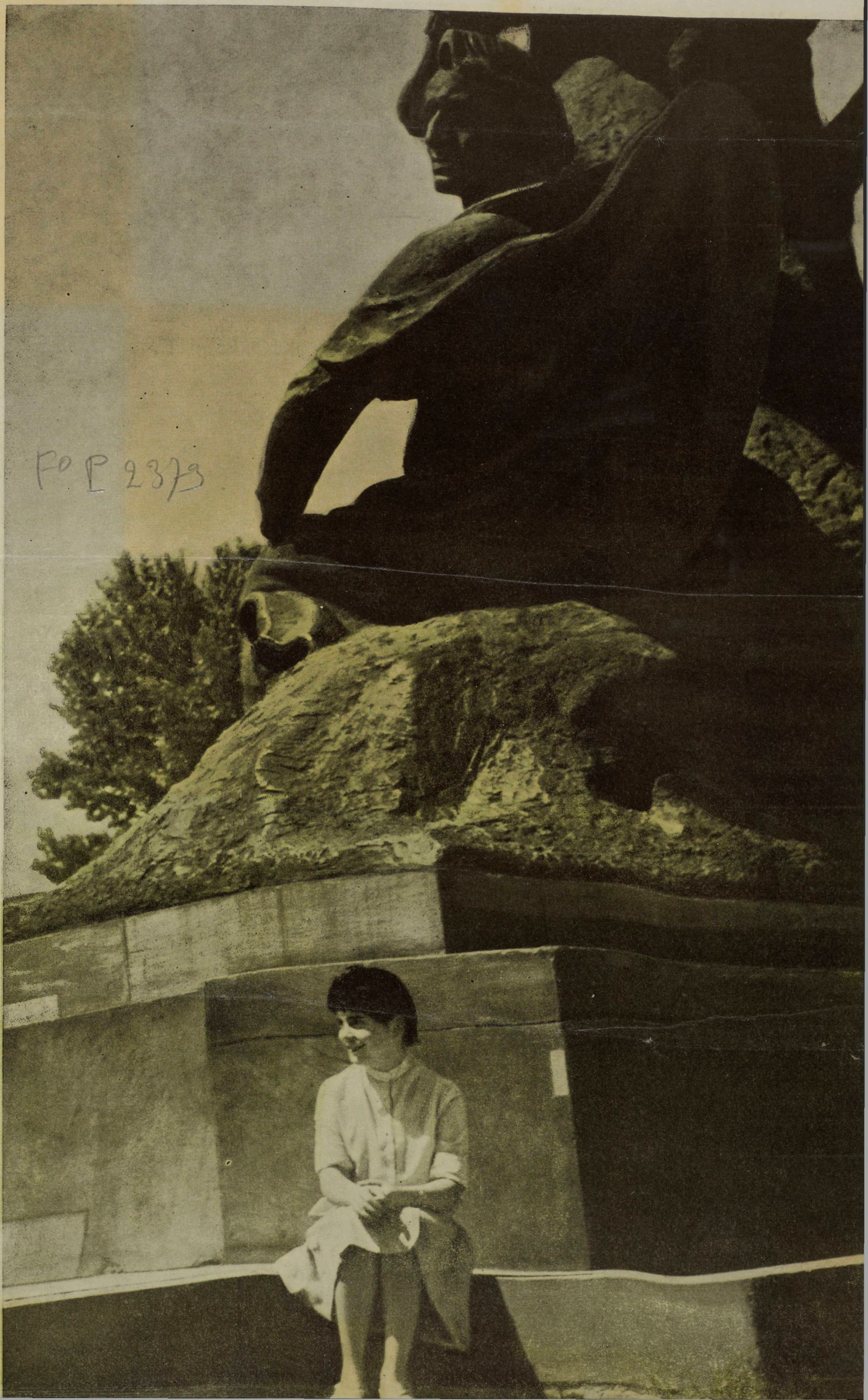
15-letnia pianistka francuska polskiego pochodzenia, Nathalie Wayzer, pierwszy swój wielki recital fortepianowy dała w Filharmonii Narodowej w Warszawie. Fotoreportaż z pobytu małej Nathalie w Polsce — na str. 5

Nathalie Wayzer, jeune pianiste française de 15 ans, a donné un récital de piano à Varsovie. En page 5: un photo-reportage sur le séjour de Nathalie en Pologne, pays d'origine de ses parents

Nr 30 (250)

29 LIPCA 1962
JUILLET

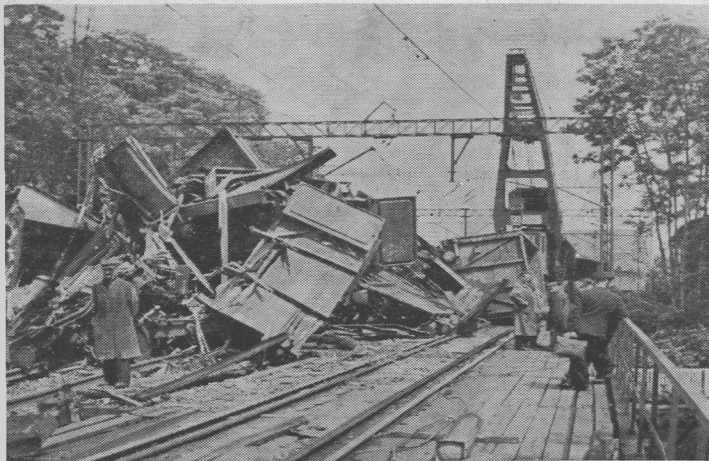
PRIX 0.40 NF
CENA 5 FRANCS
BELGES





WALKA Z CHWASTAMI

W Polsce prowadzi się zakrojoną na szeroką skalę walkę z chwastami przy użyciu nowych środków chemicznych, produkowanych przez krajowy przemysł chemiczny. W akcji niszczenia chwastów i szkodników roślin biorą udział specjalne ekipy wyposażone w sprzęt mechaniczny. Na zdjęciu: opylanie kukurydzy w Łozowej (woj. lubelskie)



ZDERZENIE POCIĄGÓW

Ostatnio wydarzyło się w Polsce kilka katastrof kolejowych, które na szczęście nie pociągnęły za sobą większych ofiar w ludziach. M.in. w pobliżu Opola nastąpiło zderzenie pociągów towarowych



ZESPÓŁ STOCZNI

Stoczniozcy Gdańscy posiadają własny zespół regionalny. Ostatnim jego programem jest widowisko muzyczno-taneczne „Na Kaszubach”



II FESTIWAL

W Sopocie odbył się II Międzynarodowy Festiwal Piosenki. Uczestniczkami festiwalu (od lewej) Helena Majdaniec (Polska), Anna Mascelli (Włochy), Brigit Falk (Dania) i Isabelle Aubert (Francja) na plaży



HOTEL W GÓRACH

Nowoczesny hotel na 100 łóżek otwarto w Mooserboden (Austria) na wysokości 2.044 metrów nad poziomem morza u stóp masywu Grossglockner



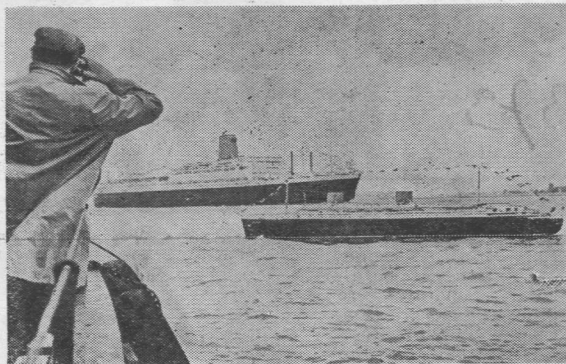
W WIŚLE – TŁOCZNO

W znanej beskidzkiej miejscowości wypoczynkowej Wiśle, przebywają jak co roku liczne rzesze urlopowiczów i turystów. W każdą niedzielę przybywają tu setki górników na wypoczynek świąteczny



CHAPLIN – DOKTOREM H.C.

Charles Chaplin otrzymał tytuł doktora honoris causa wydziału humanistyki Uniwersytetu w Oxfordzie i... został ojcem 10 dziecka. Chaplin liczy 73 lata



MAŁY I DUŻY „BERMEN”

Dwaj amatorzy — konstruktorzy z OSNABRUECK (NRF) zbudowali model flagowego statku pasażerskiego „Bremen”. Model ten długości 11 m poruszany jest silnikiem o mocy 38 KM, osiąga szybkość 14 węzłów i może pomieścić 4 pasażerów

W DRODZE DO SZCZECINA

Trwa ożywiony ruch na odrzańskiej magistrali wodnej między Śląskiem i Szczecinem. Na zdjęciu: barki z węglem przepływają służąc w Brzegu Dolnym



NITA RAYA

Uroczą partnerką Maurice'a Chevalier, Nita Raya, wkrótce wystąpi znowu na scenie „Folies-Bergère” z pięcioma tańcami, tyłuż piosenkami i to w ośmiu rozmaitych strojach

▲ Une lutte intense est menée dans l'agriculture contre les insectes nuisibles et les mauvaises herbes.

▲ Des chalands chargés de charbon descendent l'Oder.

▲ Tanponnement de deux trains de marchandises près d'Opole.

▲ Charlie Chaplin — docteur h.c. d'Oxford et... père pour la 10-ème fois.

▲ Ensemble folklorique du chantier naval de Gdańsk.

▲ Ce modèle réduit du paquebot allemand „Bremen” peut emporter 4 passagers à une vitesse de 14 noeuds.

▲ Nita Raya fait sa rentrée aux Folies-Bergère.

▲ Les jolies participantes du II Festival International de la Chanson de Sopot sur la plage.

▲ A Mooserboden en Autriche hôtel moderne à 2.044 mètres d'altitude.

▲ Fête de l'indépendance à Usumbura, capitale du nouvel état de Burundi.

▲ Wisła, dans le Beskide Silésien, est le lieu de repos préféré des mineurs.

▲ Fauvette de Montmartre sera-t-elle une nouvelle Edith Piaf?



TANIEC NA CZĘŚ NIEPODLEGŁOŚCI

Na terytorium belgijskiego powiernictwa w Ruanda-Urundi powstały 1 lipca dwa niepodległe państwa afrykańskie: republika Rwanda i monarchia konstytucyjna Burundi. Na zdjęciu: taniec wojowników szczepu Buyenzi podczas uroczystości ogłoszenia niepodległości Burundii w stolicy tego kraju Usumbura

CZY NOWA EDITH PIAF?

Montmatre odkrył ostatnio nową pieśniarkę Fauvette. Ta 22-letnia kwaciarka zaczyna karierę w podobny sposób, jak słynna Edith Piaf, śpiewając na ulicach Paryża. Czy jednak historia się powtórzy — przekonamy się chyba za parę lat



Już od końca czerwca rozpoczęły się pierwsze wycieczki dzieci z Polonii zagranicznej do Polski. Ież to było emocji podczas przygotowań, ież radości i małych trosk przy wysyłaniu młodych pociech do Kraju! Dla samych rodziców przeżycie to nie lada, zwłaszcza że niejednemu dobrowolnie zrezygnowali z odwiedzenia stron rodzinnych, by ich dzieci ujrzaly Kraj tęsknoty, który znają tylko z opowiadań. Wielu bowiem milusińskich po raz pierwszy zobaczy Ojczyznę swoich matek i ojców.

Czeka na nie 30 miejscowości letniskowych i wypoczynkowych, położonych bądź to w górach, bądź na Wybrzeżu czy w centrum Polski. Są to: Miedzeszyn, Swider, Konstancin, Radość, Piwniczna, Zakopane, Duszniki Zdrój, Wisła, Trójmiasto, Szklarska Poręba i wiele innych. Atrakcją tegorocznych obozów krajoznawczo-wypoczynkowych będzie trzykrotna zmiana miejsc pobytu — w ten sposób młodzież Polonii zagranicznej będzie miała możliwość zapoznania się z tradycjami, kulturą, folklorem i życiem dziśniejszym ważniejszych regionów Polski.



PIERWSZE KROKI NASZYCH DZIECI W KRAJU



13 lipca przybyła do Polski pierwsza wycieczka dzieci belgijskich. 81-osobowa grupa dziewcząt i chłopców z różnych miejscowości Belgii przelociała polskim turbośmigłowcem Il-18 na lotnisko Okęcie w Warszawie. Witane radośnie, choć nie bez łez, przez swoich krewnych i rówieśników, którzy będą im towarzyszyć podczas pobytu w Polsce, dzieci Rodaków z Belgii wsiadły do kilku autokarów. Prosto z Okęcia pojechały na wypocznik do Spały, Łodzi i Gdańska.

O ich wrażeniach z pobytu w Polsce, o tym jak żyją — dowiedcie się z następnym numerem „Tygodnika Polskiego”. Zdjęcia przedstawiają przyjazd i pierwsze powitanie na warszawskim Okęciu.



250 WIZYT W WASZYCH DOMACH MILI CZYTELNICY

Już 250 razy listonosz przynosił Wam „Tygodnik Polski” czy kupowaliście go w kiosku, już 250 razy zaglądaliście do niego, znajdując interesujące Was informacje o życiu współrodaków z Francji, Belgii i Polski, o tym, co się na świecie, a przede wszystkim w Polsce dzieje. W każdym razie 250-krotna wizyta „Tygodnika Polskiego” w Waszych domach dowodzi zapewne obopólnej sympatii i zaufania, starej już przyjaźni.

Z okazji tego skromnego jubileuszu Redakcja „Tygodnika Polskiego” składa wszystkim swoim Prenumeratorom i Czytelnikom najlepsze życzenia dalszej współpracy. Obyście każdy następny numer naszego pisma przyjmowali równie serdecznie jak dotychczas i aby coraz lepiej zaspokajał Wasze życzenia.

WKRAJU przebywa w tej chwili kilkanaście tysięcy Rodaków, którzy stale mieszkają za granicą, m. in. z Francji, Belgii, Danii, Anglii a także z USA, Argentyny, Brazylii, Paragwaju a nawet z Australii. Przybyli w odwiedziny do rodzin z wycieczkami różnych biur podróży, na zaproszenia krajowych stowarzyszeń kulturalnych i placówek naukowych. Jest wśród nich wielu wybitnych przedstawicieli Polonii zagranicznej: uczonych — profesorów wyższych uczelni, inżynierów i techników, jest kilkudziesięciu działaczy organizacji polonijnych, a także spory zastęp młodzieży, urodzonej już w większości poza Polską i studiującej w krajach swego urodzenia. Wszędzie są oni serdecznie podejmowani, nie tylko przez swoich najbliższych — krewnych i przyjaciół, ale i przez organizacje społeczne i naukowe, organizacje miejscowe i władze.

Liczna grupa złożona z naukowców, działaczy polonijnych i studentów odwiedziła Kraków, podejmowana tu przez profesorów i słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, najstarszej polskiej uczelni i jednej z najstarszych w Europie, która w 1964 r. obchodzić będzie swoje 600-lecie, w ramach ogólnych uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego. Naturalnie w Krakowie nasi Rodacy zwiedzili dokładnie miasto, zabytki Wawelu i kościoła Mariackiego, a z powojennych placówek przede wszystkim Nową Hutę. Z Krakowa udali się do Oświęcimia. Obóz zagłady, w którym z rąk hitlerowców zginęło kilka milionów ludzi, zrobił na nich ogromne wrażenie.

W Katowicach zapoznali się z urzędzeniami socjalnymi w górnośląskich kopalniach. Z kolei odwiedzili jedno

PODRÓŻE PO POLSCE... WROCŁAWSKIE SPOTKANIA...

z najpiękniejszych miast polskich — Opole. W drodze do Wrocławia, na granicy województw opolskiego i wrocławskiego, we wsi Gać między Brzegiem a Oławą, powitał ich przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z Wrocławia oraz grupa radnych, którzy następnie towarzyszyli wycieczce Rodaków w dwudniowym objeździe Dolnego Śląska.

Uczestnicy wycieczki przekonali się, jak naprawdę wygląda życie polskie nad Odrą i Nysą, czego Polska dokonała na tych ziemiach, jak bardzo kłamiwa jest niemiecka propaganda rewizjonistyczna. Na Dolnym Śląsku poznali takie miasta i centra przemysłowe, jak Legnica, Turoszów, Bogatynia, Zgorzelec, Swieradów, Karpacz, Szklarska Poręba, Jelenia Góra, Cieplice, Grybów, Lubań, Swidnica i jeszcze kilka innych. Zwiedzili kopalnie, huty, fabryki, sanatoria, ośrodki wypoczynkowe, domy wczasowe oraz liczne polskie zabytki i pamiątki historyczne.

Kulminacyjnym punktem był trzydniowy pobyt we Wrocławiu. Odbyło się tu spotkanie, mające charakter sesji popularnonaukowej, poświęconej wkładowi Polski i Polonii do rozwoju kultury i cywilizacji ogólnoludzkiej. Gości powitali uroczystie: zastępca przewodniczącego Rady Państwa i prezes Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną, prof. dr St. Kulczyński, przewodniczący Rady Narodowej Wro-

clawia, prof. dr B. Iwazskiewicz oraz prof. dr W. Świda, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego.

Nasz sprawozdawca zanotował „na gorąco” nazwiska niektórych uczestników ciekawych dyskusji naukowych. Był tu więc prof. **Wacław Godlewski** z Lille, prof. dr **Jan Baumgartner** z Lyonu — sekretarz naukowy Kom. Współpracy Kulturalnej z Polską, doc. **Zygmunt Jedryka** — socjolog z paryskiej Sorbony, prof. dr **Marian Soltys** — mikrobiolog z uniwersytetu w Cambridge, dr **Edmund Saporski**, wnuk pioniera polskiej emigracji w Brazylii i redaktor *Correio de Parana*, **Marian Piekarski** — architekt z Kurytyby, **Tadeusz Hartman** — redaktor naczelny „Przeglądu Polskiego” z Sao Paulo, **Zofia Adamowicz** — prezes Tow. „Odrodzenie” z Pontagrossa, **Wiktor Strzeszewski** — prezes Związku Polaków w Kopenhadze, sędzia dr **Walter Sidor** z Chicago i wielu, wielu innych wybitnych ludzi, zaszczyt przynoszących imieniu Polaka na wszystkich kontynentach.

PO SPOTKANIACH i naradach wrocławskich, które odbywały się w Auli Leopoldina Uniwersytetu, do których jeszcze powrócimy w następnym numerze „Tygodnika Polskiego”, część gości udała się Szlakiem Tysiąclecia przez Trzebnicę, Poznań, Gniezno, Kruszwicę do Gdańska, część zaś do Warszawy.





Jeszcze o sławnym obywatelu Krakowa

Panie Redaktorze!

Naprawdę nie wiem jak mam wyrazić radość z powodu artykułu „Hobby pana Ambrozego”. Autor uderzył w bardzo czułe struny mojej jaźni, opisując w „Tygodniku Polskim” dzieje mojego dalekiego prastryja. Więć ten „wielki obywatel miasta Krakowa” został uczczony nie tylko nazwą ulicy w tym mieście, ale obecnie, dzięki Panu Redaktorowi, rozgłoszona została jego stawa wśród Polonii we Francji.

Jestem wzruszony i głęboko wdzięczny za tak piękne i interesujące ujęcie sprawy. Nasuwa się przypuszczenie, że może i autor należy nie tylko do przyjaciel, ale i do pokolenia Ambrozego Grabowskiego.

Mój brat najstarszy, jako uczeń gimnazjalny w Krakowie, spotkał księdza Grabowskiego, pochodzącego ze Śląska, który, zapytawszy brata o tradycje rodzinne, stwierdził, że są analogiczne do tradycji jego rodziny. Jako krewnemu kupił mu wówczas na pamiątkę zegarek. Jakaż to musiała być radość mego brata ze spotkania kuzyna i otrzymania zegarka. Zapewne jeszcze nie marzył nawet o zegarku. A było to przecież przy końcu XIX wieku.

Tradycje te mówią, że praszczur nasz miał swój majątek gdzieś na wsi między Oświęcimiem a Kętami. Ożenił się z pewną młodą i wesolą, zapewne i piękną panią, lubiącą huczne zabawy. Wskutek rozrzutnego jej życia rozpuścił ten praszczur majątek i po świecie swoich 12 synów, dając im po bochenku chleba i po talarze...

Jeden z nich znalazł się na Śląsku, drugi zaś w Kętach. Nie wiem gdzie osiadła reszta. Szukam dziesięciu.

Kochany Panie Redaktorze, jeszcze raz dzięki serdeczne za arcy mile wspomnienia o naszym sławnym kuzynie z Krakowa.

Cześć!

KAZIMIERZ GRABOWSKI
z Beriers (Hevault)

O wiadomościach z Kraju

Szanowna Redakcjo!

Najserdeczniejsze pozdrowienia dla całej redakcji „Tygodnika Polskiego”, który staje się co tydzień bardziej interesujący, szczególnie dla nas, Polaków we Francji. — Wieści o Polsce Ludowej i jej rozwoju są bardzo ciekawe i pouczające. Uważam, że nasz „Tygodnik Polski” najdokładniej podaje wiadomości o życiu i rozwoju Polski powojennej — te słowa styszy się od niejednego czytelnika „Narodowca”. Toteż warto o tym otwarcie mówić, że za pomocą „Tygodnika Polskiego” dowiadujemy się najlepiej prawdy, o której niektóre pisma emigracyjne nigdy nie będą pisać, bo im wstyd, gdyż pomimo ich propagandy przeciw Polsce

rzekomo bezbożnej, Polacy we Francji znają prawdę.

Z szacunkiem i poważaniem
stały czytelnik Wł. KACZMARSKI
z Sin-le-Noble (Nord)

LES AMIS DES ROSES

MONSIEUR LE REDACTEUR,

Chaque mineur, chaque ouvrier, après sa lourde journée de labeur aime à se reposer, tout en ayant une activité. Les uns s'occupent de sport, les autres de lecture ou encore de philatélie. Dans notre petite Cité Jeanne d'Arc les loisirs ne sont pas nombreux mais la passion de tous est le jardinage. Qui n'a pas son petit jardin autour de la maison?

Tous ces jardins sont soigneusement entretenus par toute la famille, du plus jeune au plus vieux. Chaque saison, chaque mois apporte sa variété de légumes et de fleurs. Et ce sont certainement les fleurs qui occupent tous nos soins.

A partir du mois de mai, la passion de tous, ce sont les roses. C'est à celui qui aura le plus beau parterre, le plus

beau massif. Mais la culture de la rose exige des soins spéciaux, une connaissance parfaite de tous ses secrets. Tout cela a entraîné la création d'une Société des Roséristes ou se sont groupés tous les amoureux de la Rose. Cette Société date depuis 10 ans et a toujours compté parmi ses adhérents une grande majorité de Polonais. Pendant de longues années son président a été Mr Stanislas Krzysiak.

Chaque année ont lieu des expositions et des concours. Des prix sont attribués aux plus beaux spécimens, des diplômes sont distribués à ceux qui auront exposé le plus grand nombre de roses. Cette année l'exposition a eu lieu à St-Avoid le 17 juin devant de nombreuses personnalités et un public attentif. On a pu admirer 250 variétés de roses.

Le prix champion a été attribué à le rose „Charles Mallerin” du jardin de Mr Boleslas Grondkowski.

Les prix suivants ont été partagés par Messieurs Dombrowski et Smorowiński.

D. BARTNIKOWSKA
Cité Jeanne d'Arc

CZASOPISMA NAUKOWE CIĄGŁE I SERYJNE

ukazujące się w języku polskim i językach obcych, względnie posiadające streszczenie w tych językach

● R O C Z N I K I względnie numery dawne wszystkich polskich czasopism tak przed- jak i powojennych

● Tytuły wyczerpane, nieosiągalne w antykwariatach — sporządzamy fotokopie względnie mikrofilmy

Zamówienia przyjmuje:
„EXPRIMRUCH“, Warszawa, ul Wilcza 46,
Polska. Konto: N.B.P. XII O M, Warszawa,
ul. Warecka 10 Nr 1534-6-71.

NAD SEKWANA I WISŁĄ

⊙ „Wieża Babel” to Międzynarodowy Hotel Studentów w Gdańsku-Wrzeszczu, który w lipcu i sierpniu gościć będzie wycieczki studentów z Francji, Jugosławii, Węgier i innych krajów. Atrakcjami są: zwiedzanie Wybrzeża Gdańskiego i jego zabytków, udział w licznych imprezach X wieków Gdańska i Sopockiego Lata, spotkania z młodzieżą polską itp.

⊙ Komisja doradcza do spraw współpracy kulturalnej z zagranicą pod przewodnictwem ministra A. Rappackiego omawiała w czerwcu zagadnienia związane z przyjazdem zagranicznych przedstawicieli nauki i kultury do Polski, m. in. z Francji i Belgii.

⊙ Szklarska Poręba gości obecnie 90-osobową grupę młodzieży Polonii zagranicznej z 14 krajów świata, m. in. młodzieży Francji i Belgii, która prócz tego, że odpoczywa, przygotowuje się również do udziału w dorocznym zjeździe Polonii we Wrocławiu.

⊙ Ogromne dzieło literackie Louis de Bougainville, słynnego podróżnika i naukowca francuskiego z XVIII w., doczekało się przekładu polskiego M. i L. Szwykowski. Książka ukazała się nakładem „Wiedzy Powszechnej” w Warszawie, która wydała także ostatnio nowy „Słownik francusko-polski” Ludwika Szwykowskiego.

⊙ Podczas tegorocznych wakacji, podobnie jak w latach ubiegłych, 20 tysięcy nauczycieli szkół ogólnokształcących przebywać będzie w ośrodkach metodycznych 17 okręgów Polski, m. in. na kursach dla wykładowców języków obcych. Zajęcia prowadzić będą wykładowcy z Francji, Belgii, Anglii, Hiszpanii i innych krajów.

⊙ 100-lecie powstania „Nędzników” Wiktora Hugo znalazło swój wyraz w polskiej prasie literackiej, która poświęca wiele miejsca twórczości i życiu tego wybitnego Francuza. Także teatry polskie wystawiają sztuki W. Hugo. Poznański Teatr Nowy wystawia obecnie inscenizację „Angela tyra Padwy”.

⊙ „Miłość dwudziestolatków” — film produkcji międzynarodowej wszedł na paryskie ekrany. Recenzent tygodnika „Nouvelles Littéraires” Charensol pisze: „Bogactwo, rozległość tematu przedstawionego przez polskich filmowców Wajdę, Żuławskiego i Stawińskiego mogą nas uczynić niesprawiedliwymi wobec autorów czterech innych skeczów, zebranych w tej międzynarodowej produkcji. Jedynie ta „polska historia” bardzo daleko wychodzi poza indywidualną anegdotę. W swej zwiezłości stanowi dokument społeczny również ważny, jak np. „Papiół i diament”.

PRZYJAŹŃ I... HANDEL

BELG, PAN ALBERT BEKEN, jest prezesem Belgijsko-Luksembursko-Polskiej Izby Handlowej. W dodatku specjalnym pt. „Belgia” krajowego czasopisma „Handel Zagraniczny”, wydanym z okazji Targów w Poznaniu, znaleźliśmy ciekawy artykuł „W sprawie rozwoju belgijsko-polskiej współpracy gospodarczej”, a więc dotyczący zagadnień ważnych dla obu krajów.

„Pieniądze nie dają szczęścia, mówi stare przysłowie, ale niewątpliwie pozwalają je osiągnąć — pisze w tym artykule p. Beken. — Również przyjaźń nie jest niezbędna w interesach, ale ułatwia je. Jeśli chodzi o moje zdanie — jestem przekonany, że w dużej mierze, dzięki dobrym stosunkom osobistym, większość spraw służbowych może być lepiej załatwiona. Jest to przekonanie, w którym umocniłem się w trakcie swych licznych podróży do Polski, gdzie zawsze znajdowałem klimat sympatii i zrozumienia. Dlatego bez wahania zgodziłem się, gdy utworzono Izbę Handlową Belgijsko-Luksembursko-Polską, objąć jej kierownictwo. Dało mi to okazję umocnienia uprzednio istniejących kontaktów z kierowniczymi kołami gospodarki polskiej”.

A więc widzimy, że więzy sympatii, przyjaźni, mogą być bardzo pomocne nawet w tak konkretnej dziedzinie, jaką jest handel, w którym przecież z natury rzeczy czynnikiem decydującym jest trzeźwa i zimna kalkulacja cen i po prostu interes. „Doświadczenia, jakie mamy od chwili utworzenia Izby, umacniają mnie w tym przekonaniu” — stwierdza p. Beken, przedstawiając następnie obraz wzajemnych stosunków handlowych, opartych o coś więcej niż ta zimna kalkulacja, właśnie o dobre stosunki osobiste. Przedstawia także możliwości rozwoju wymiany handlowej między Polską a Belgią. Oczywiście p. Beken nie kryje trudności i stwierdza bez ogródek: „Struktura ekonomiczna naszych krajów jest odmienna, ale mamy dowody, że wymiana handlowa między nimi może się rozwijać. Zawieranie transakcji handlowej napotyka czasem na przeszkody, ale tu właśnie jest pole dla działalności Izby — by znaleźć środki ułatwienia”. I tu konieczna jest wzajemna znajomość, znajomość potrzeb i możliwości produkcyjnych. Bez tej znajomości trudno o wzajemną pomoc i robienie interesów, nieraz bardzo dobrych interesów. „Sądzę — pisze p. Beken — że można sprowadzać do Polski od nas, zamiast zwracać się do innych do-

stawców. Równocześnie znając możliwości polskiej gospodarki, będzie łatwiej lokować w Belgii i Luksemburgu polskie wyroby, które obecnie kierowane są na inne rynki”. Z kolei p. Beken podaje kilka projektów, których zrealizowanie poszerzyłoby poznanie wzajemnych możliwości eksportowych. „Biorąc pod uwagę — pisze — potencjał przemysłowy Belgii-Luksemburga i znaczenie gospodarcze i geograficzne Polski — nie będzie przesadą dążenie do tego, by obroty handlowe między dwiema gospodarkami osiągnęły poziom miliarda franków belgijskich rocznie”.

I jeszcze jedno. Opinia tego wybitnego specjalisty handlu międzynarodowego o Targach Poznańskich. „Międzynarodowe Targi Poznańskie — stwierdza on — które z każdym rokiem odgrywają coraz większą rolę w wymianie handlowej Wschód-Zachód — pozwalają na wyrobienie sobie w pewnej mierze poglądu na produkcję rolną, przemysłową i górniczą Polski, dają okazję do spotkań z kierownictwem central handlu zagranicznego, do zdobycia informacji o możliwościach zawarcia konkretnych transakcji handlowych itp. Krótko — stwarzają one możliwość zorientowania się nie tylko w zakresie towarów, oferowanych przez gospodarkę polską — lecz również odnośnie jej potrzeb”. Czyli po prostu p. Beken radzi belgijskim i holenderskim kupcom: odwiedzajcie Polskę, na miejscu przekonacie się, że są możliwości robienia interesów handlowych.

WZACISZU bajecznie kolorowych domków Starego Miasta, na tarasie „Bombonierki” Nathalie mówiła nam o dzieciństwie, nauce, wrażeniach z pobytu w Polsce. Była jeszcze małeńka, gdy próbowała naśladować ruchy rąk i dźwięki wychodzące spod palców jej mamusi, która z domu wyniosła bardzo staranne wykształcenie muzyczne. Mając 4 lata Nathalie pod czujnym okiem mamy, która do dziś jest jej repetytorką — rozpoczęła naukę gry na fortepianie. Mając 7 lat zdobyła Nathalie I nagrodę na konkursie muzycznym w Paryżu. Nieprzeciętny jej talent i indywidualność sprawiły, że kontynuowała studia u doskonałej solistki francuskiego radia i telewizji, p. Moury Riazanowej, która już po roku pracy przygotowała dziewczynkę do recitalu. Nathalie grała w Beaune (Burgundia), w Barentin (Normandia), a w ostatnich latach wystąpiła wraz z Orkiestrą Padeloup i Oubradous w Paryżu. Pierwszy wielki koncert dała w Filharmonii Narodowej w Warszawie.



WIELKIE PLANY MAŁEJ NATALII



OJCIEC Nathalie Wayzer, p. Max, warszawiak z dziada pradziada, wyemigrował przed trzydziestu laty do Francji. I podobnie, jak dla wielu, Francja stała się jego drugą ojczyzną. Tu się ożenił z Francuzką, panią Ruth, która nie tylko przejęła jego tęsknotę do rodzinnego Kraju, ale utrzymując stałe kontakty z rodziną w Polsce szybko opanowała język polski. Ich córka, Nathalie, urodziła się w Paryżu. Dziś ma 15 lat, Polskę dotąd znała z opowiadań ojca i literatury. Bezpóśrednio zetknęła się z Krajem ojca dopiero ostatnio, przede wszystkim z Warszawą.

Nathalie jest pianistką — bardzo obiecującą pianistką — pisał już o niej kilka lat temu „Tygodnik Polski”. Stała mieszka z rodzicami.

Fakt, że pierwszy koncert poza granicami Francji dała ona w Warszawie, nie był oczywiście przypadkiem. Państwo Wayzer już od dawna zamierzali przygotować ją do występów w Polsce. Postanowili wraz z córką włączyć się realną pomocą do odbudowy Warszawy. Przeznaczenie wszystkich honorariów za koncerty Nathalie na Fundusz Odbudowy Stolicy jest znamiennym i wymownym dowodem ich serdecznych uczuć dla Polski.

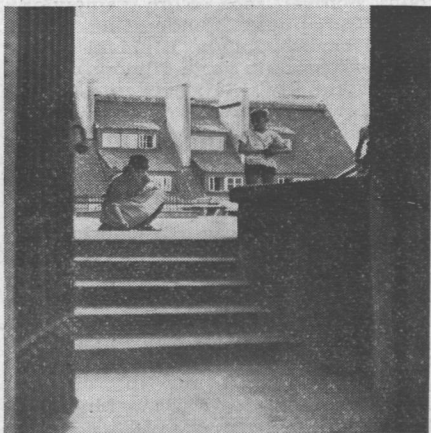
— Nie ma w tym właściwie nic dziwnego — mówi p. Wayzer — przecież to moja Ojczyzna, a więc i Ojczyzna Nathalie. Pragniemy choć w nieznacznym stopniu uczestniczyć w jej odbudowie, zwłaszcza Warszawy, miasta, które kocham. Sądzę, że Warszawa jest bez porównania piękniejsza niż za moich lat. Kilka lat temu, gdy ją po wojnie odwiedziłem, doznałem wstrząsu — trudno było uwierzyć w odbudowę tego miasta. A jednak... zrekonstruowano przede wszystkim to, co było najpiękniejszego przed wojną. Czujemy się teraz w tej pełnej zieleni i spokoju Warszawie jak na letniku.

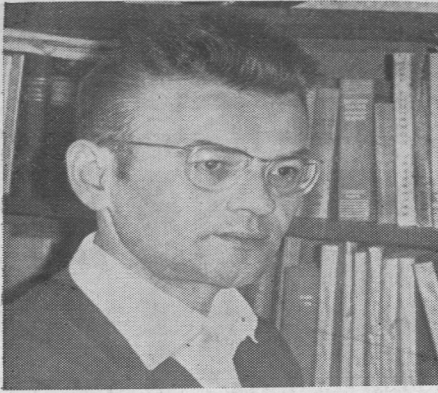
Nathalie przed koncertem w Warszawie miała dużą treść. Jak ją przyjmie polska publiczność. Tymczasem skromną bezpretensjonalną panienkę publiczność obdarowała szczerymi brawami. Rzadki to wypadek, aby wielka sala koncertowa Filharmonii Narodowej w Warszawie gościła tak młodą artystkę. Wszystkie miejsca, a jest ich ponad tysiąc, były podczas koncertu zajęte. Licznie zjawiała się przede wszystkim młodzież szkół muzycznych, zainteresowana grą i interpretacją koleżanki z Paryża, pedagogowie pragnący zapewne wyciągnąć wnioski dla swej pracy i bardzo wielu miłośników muzyki. Program Nathalie obejmował utwory Chopina, Beethovena, Bacha, Mozarta, Granadosa...

Znakomita pamięć muzyczna Nathalie, opanowanie techniki muzycznej i bezpośredni sposób bycia na estradzie sprawiły, że podbiła serca słuchaczy. Gorące brawa, którymi zmuszona została do bisowania, ogromny koszt czerwonych kwiatów, rozwiały z pewnością jej uprzednie niepokoje.

Oprócz Warszawy Nathalie dała jeszcze koncerty: w Bydgoszczy, gdzie grała z Orkiestrą Filharmonii Pomorskiej pod dyrekcją przebywającego także gościnnie w Polsce znanego dyrygenta bułgarskiego Emila Glavanakova, w sali Collegium Maximum w Toruniu, gdzie grała I Koncert fortepianowy C-dur op.15 Beethovena, utwory Verdiego i Straussa oraz recital w Studio Warszawskiej Telewizji przed Rodakami całego Kraju.

— Do zobaczenia, może na najbliższym koncercie chopinowskim w Warszawie!





PASJA GÓRNIKA POLIGLOTY z HOUDAIN

„Im bardziej kocham i rozumiem Francję, tym bardziej czuję się Polakiem...”

„Plus j'aime et mieux je comprends la France, plus je me sens Polonais...”

O TYM, że ciężko pracujący robotnicy postanawiają pewnego dnia zabrać się do książki, kształcić się, że z godnym podziwu uporem brną przez różne dyscypliny nauki — o tym wszystkim wiemy. Wiemy, że istnieją robotnicy i chłopcy samoucy — czytaliśmy przecież „Stare i Nowe” Lucjana Rudnickiego, znamy różne pamiętniki chłopów, robotników, emigrantów. Ale przeważnie wiemy o tych sprawach z gazet, czasopism czy książek — tak jak wiemy, że w Egipcie są piramidy. Dlatego poznanie prawdziwego samouka, rozmowa z samoukiem z prawdziwego zdarzenia — to zawsze wielkie przeżycie; przeżycie pozwalające powiedzieć sobie: „A jednak! Jak wiele może człowiek!”

Takiego prawdziwego samouka spotkaliśmy w Houdain (P.de C.). Jest nim pan Ignacy Flaczyński — górnik (każdego rana p. Flaczyński zjeżdża do kopalni), esperantysta, a właściwie — poliglota i rozmiłowany we wszystkim, co polskie — Polak.

Pokój, w którym przyjmuje nas pan Flaczyński, dużo może opowiedzieć o pracującym tu człowieku. Rozglądajmy się. Wzdłuż ścian książki, dużo książek, m.in. — „Historia filozofii” Tatariewiczza, „Eseje” Montaigne'a, bardzo dużo cennych pozycji z literatury pięknej — polskiej i francuskiej, i wreszcie — wiele słowników: „Słownik etymologiczny języka polskiego” Aleksandra Brücknera, „Słownik wyrazów obcych”, słowniki polsko-francuskie i francusko-polskie, „Assimile” — podręczniki do nauki języków... Gazety, pisma, wiele pism: pan Flaczyński posiada m.in. komplet numerów „Tygodnika Polskiego” i — od roku 1957 — komplet numerów warszawskiego tygodnika — „Przegląd Kulturalny”.

NARODZINY MIŁOŚCI

Zatrzymajmy się na chwilę przy tej dacie — 1957 rok, i przy tej nazwie — „Przegląd Kulturalny”, odegrały one bowiem ważną rolę w życiu naszego rozmówcy — w życiu duchowym i w życiu w ogóle. Zaczęło się od tego, że w roku 1957 pan Ignacy — stary już, mimo młodego wieku, esperantysta — nawiązał po raz pierwszy listowny kontakt z polskim esperantystą — panem Michalikiem z Gdańska. Po kilku listach okazało się, że o ile łączy ich wspólne umiłowanie języka międzynarodowego, to jednak obaj mają różne zainteresowania intelektualne. Pan Michalik interesuje się problemami ekonomicznymi, a pan Ignacy Flaczyński pasjonuje się literaturą. (Nie tylko jako odbiorca, ale też jako twórca i wydawca. Ale o tym później). W tej sytuacji pan Michalik napisał do pana Flaczyńskiego taki mniej więcej list: skoro jest Pan miłośnikiem literatury, podaję Panu adres esperantysty, który ma takie jak i Pan zainteresowania. „Nie znaczący to, oczywiście — tłumaczy nasz rozmówca — że utraciłem kontakt z panem Michalikiem. Pisujemy do siebie, i mam nadzieję, że podczas mojego drugiego pobytu w Polsce będę mógł złożyć mu wizytę.”

Nowym korespondentem był pan Toczyski — także z Gdańska. Początek korespondencji z panem Toczyskim zbiegł się u pana Flaczyńskiego z odkryciem wierszy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, który wraz z Władysławem Broniewskim i Brunonem Jasińskim — jest jego ulubionym poetą. Uręczony poezją Gałczyńskiego, pan Ignacy dzieli się swymi entuzjastycznymi spostrzeżeniami z panem Toczyskim, ten zaś przekazuje je... Gustawowi Morcinkowi. I teraz wydarzenia przybierają postać reakcji łań-

cuchowej: piewca górniczego Śląska, Gustaw Morcinek, drukuje listy o Gałczyńskim pióra polskiego emigranta z Francji, Ignacego Flaczyńskiego — w wielkim warszawskim tygodniu społeczno-kulturalnym „Przeglądzie Kulturalnym” („Otrzymałem nawet honorarium” — mówi pan Ignacy. I wskazuje ręką na spoczywające na półce kilkutomowe wydanie „Poezji” Leopolda Staffa). A potem...

Potem posypały się listy z Polski, dużo listów i książki. Najwięcej nadeszło ich z Cieszyńska. Pan Ignacy został jak gdyby „zaadoptowany” (jak sam powiada), przez tamtejsze państwowe Liceum Pedagogiczne. Każda z klas Liceum ofiarowała mu cenną książkę. Jeden z profesorów — pani Józnowa — zaabonowała dla niego „Przegląd Kulturalny”...

— *Trudno o oddanie w rozmowie moich ówczesnych przeżyć.* — Pan Flaczyński usiłuje przypominąć sobie najbardziej znaczące szczegóły tego ważnego, przełomowego momentu. — *Prasę polską: „Przekrój”, „Życie Warszawy”, w ogóle wszystko, co tylko mi przysyłano — czytałem od deski do deski. Wrzucały mnie nawet drobne ogłoszenia... Polski nie widziałem jeszcze nigdy — po raz pierwszy miałem ją zobaczyć dopiero w roku 1960. Urodziłem się na emigracji, w Niemczech. Polakiem czułem się zawsze, chociaż jestem również rozmiłowany we Francji i kulturze francuskiej Francuzem. Ale dopiero od roku 1957, od czasu nawiązania tych serdecznych, bliskich, osobistych stosunków z Rodakami z Kraju, moje poczucie polskości stało się sentymentem aktywnym... Odkrycie czy też odkrycie na nowo wielkich pisarzy i myślicieli polskich zrobiło ze mnie innego, nowego człowieka. Narodziła się we mnie miłość do języka polskiego, nie tylko miłość zresztą — miłość jest silna, żywiołowa, ale niesystematyczna, nieuporządkowana. Narodziła się pasja poznawcza, dotycząca jego kształtu i historii (tu gest ręką w stronę „Słownika etymologicznego” — Brücknera i „Stylistyki polskiej”)... Nie ma dnia, abym nie powracał do spraw języka i literatury polskiej...*

DROGI POZNANIA

W roku 1960 pan Flaczyński pojechał wraz z żoną do Polski. Pobyt w Kraju trwał miesiąc. „Za krótko!” — twierdzą zgodnie małżonkowie. Wrażeń przywieźli jednak wiele: spotkania, serdeczne spotkania z ludźmi, których znał się tylko z korespondencji; miłe, bardzo miłe przyjęcie w Cieszyźnie, który akurat święcił 1150-lecie swego istnienia (o tym przyjęciu w Cieszyźnie pisał dziennik „Głos Ziemi Cieszyńskiej” i tygodnik „7 dni w Polsce”).

Co się panu Flaczyńskiemu wydało szczególnie godne uwagi? — *Wszystko. Wszystko: zdobywca i niedomagania, wysiłek, praca ludzi, intensywność polskiego życia kulturalnego... Wszystko: kraj, ludzie, praca, mowa... A że ten miesiąc w Polsce upłynął zdecydowanie za szybko, więc za trzy lub cztery lata państwo Flaczyńscy znów odwiedzą Polskę.*

„Nauka — napisał kiedyś Stefan Żeromski — jest jak morze. Im więcej jej pijesz, tym więcej pożądasz”. To lakoniczne spostrzeżenie może posłużyć za motto do życia Ignacego Flaczyńskiego i do całej jego ożywionej działalności. Dlaczego bowiem — pracując od bardzo wielu lat w kopalni — nie poprzestał, tak jak wielu innych polskich i francuskich górników, na takich pozazawodowych zajęciach i rozrywkach, jak hodowanie królików czy gołębi i oglądanie meczów piłki nożnej?

— *Było już „coś” w rodzinie. Ojciec, chociaż sam niewiele czytał, nauczył nas uważać książkę za świętość. A potem, potem była jakaś przemożna chęć przekonania i siebie samego, i towarzyszy pracy, że można, że należy — mimo iż jest się górnikiem — uczyć się. Najpierw poznałem gruntownie język francuski, potem przysła koleją na esperanto (przez trzy lata dawaliśmy wraz z bratem lekcje tego języka w Bruay-en-Artois; mieliśmy pięćdziesięciu uczniów), i na inne języki europejskie... A teraz, jak już panu mówię, uczę się rosyjskiego (czytam już w oryginalnej bajki Kryłowa), greki i łaciny. Jeśli zaś chodzi o zamiętanie do kultury polskiej, to ważną, a może nawet zasadniczą rolę odegrały czynniki uczuciowe, np.: atmosfera domu rodzicielskiego i — to jest bardzo istotne — słuchanie w obozie jenieckim w Starogardzie na Pomorzu, gdzie przebywałem podczas wojny — głośnej lektury „Pana Tadeusza”... No i wydarzenia z 1957 roku.*

PRACOWAĆ i TWORZYĆ

Poza nauką języków i nauką w ogóle, poza prowadzeniem obfitej korespondencji i — rzecz najważniejszą — poza pracą w kopalni pan Ignacy jest jednym z redaktorów czasopisma „Le Musée du Soir”. Ową „Muzeum Wierne” jest publikacją niezwykle oryginalną, niezwykle ciekawą. Jest ono — jak głosi podtytuł — „czasopiśmem międzynarodowej literatury robotniczej”. „Le Musée du Soir” wydawane jest za pieniądze wydawców-robotników. I piszą w nim pisarze-robotnicy, pisarze-chłopi, pisarze, poeci i krytycy — samoucy. Piszą o swej pracy, o swoim życiu, o wydarzeniach kulturalnych: książkach, filmach, sztukach teatralnych. Piszą pięknie. Pismo utrzymane jest na zadziwiająco wysokim poziomie intelektualnym. Pan Flaczyński opublikował w nim m.in. przekład śląskiej legendy górniczej pt. „Skarbnik”, obecnie zaś opracowuje dla „Musée du Soir” studium poświęcone polskiej literaturze ludowej. „Chciałbym nawet — zwierza się pan Ignacy — wydać cały numer polski”.

— *Co to jest: samokształcenie? — pytam pana Flaczyńskiego. I otrzymuję taką mniej więcej odpowiedź:*

— *Jest odkrywaniem jakości świata, wyrabianiem w sobie krytycyzmu, wolnej myśli, poszanowania dla cudzej opinii. Prowadzi ono do idei braterstwa, do humanizmu. I do wielkich osobistych przeżyć emocjonalnych i umysłowych. Samokształcenie to wielka, pasjonująca przygoda. Mnie np. pozwoliło ono odkryć tę prostą prawdę, iż im bardziej kocham i rozumiem Francję, tym bardziej czuję się Polakiem. I na odwrót... I tę drugą prawdę: że nigdy nie wolno usypiać, że uczyć się trzeba bez przerwy... Właśnie dlatego, że jest się robotnikiem!*

W chwili, kiedy kończę ten artykuł i przytaczam wypowiedź mojego milego rozmówcy, przypominają mi się słowa największego z polskich samouków, „wiecznego studenta” i myśliciela — Stanisława Brzozowskiego. Pisał Brzozowski: „Nateżenie życia jest zasadniczą, najciekawszą wartością; tylko dla pracy i inicjatywy otwiera się świat. Gdziekolwiek jesteś, wstań i twórz — oto zasada. Grzechem zasadniczym jest bezpłodność.”

Warto było zacytować te słowa: są one przykazaniem życiowym takich jak Ignacy Flaczyński ludzi — naprawdę twórczych.

Stanisław KOCIK

RODACY na szerokim świecie

▲ **Prof. Wincenty Chrypiński z Detroit**, wykładający nauki polityczne na Assumption University w Windsorze w Kanadzie, otrzymał stypendium „Canada Council” na przeprowadzenie studiów w Polsce. Uczył się przed wojną prawo na Uniwersytecie Katolickim w Lublinie, po wojnie zaś kontynuował studia w Niemczech i USA, gdzie uzyskał doktorat.

▲ **W Zjeździe Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce**, który odbył się w Syracuse, udział wzięli delegaci reprezentujący 34 chóry z Ameryki i Kanady.

▲ **Przebywający od 1941 r. w USA** znany komediopisarz Antoni Cwojdzński opuścił Stany Zjednoczone, gdzie był współpracownikiem „Dziennika Polskiego” w Detroit oraz „Dziennika Chicagoskiego”, i przeniósł się na stałe do Londynu.

▲ **Na terenie Wielkiej Brytanii** prowadzona jest akcja spisowa polskich szkół. Dotychczas zewindycjonowano 60 szkół, w których uczy się 4.600 dzieci pod kierunkiem 260 nauczycieli. Przystępnie jeszcze około 60 szkół nie nadesłało arkuszy spisowych.

▲ **Dyrygent i kompozytor polski Stanisław Wisłocki**, zaproszony przez prezesa Towarzystwa Śpiewaczego im. Fryderyka Chopina w Buenos Aires, spotkał się z tamtejszą Polonią. Pierwszy koncert dyrygowany przez Stanisława Wisłockiego poświęcono muzyce polskiej, klasycznej i współczesnej.

▲ **W głównym ośrodku angielskim stali i węgla w Sheffield** osiedliła się i pracuje okazała grupa polskich górników ze Śląska, wyróżniających się pracowitością i obowiązkowością. Liczba Polaków zamieszkujących w Sheffield wynosi ponad tysiąc osób. W mieście istnieje sobotnia szkoła polonijna.

▲ **W sali Syria Mosque w Pittsburghu (USA)** urządzono Międzynarodowy Festiwal, w którym wystąpił polski balet. Ponadto w jednym z pawilonów wystawowych pokazano szereg fotogramów obrazujących wkład Polonii w kulturę Ameryki oraz udział Wachodźstwa w walkach o wolność Ameryki.

▲ **W Miami** zmarła dziennikarka Zofia Wysopolan. Urodzona przed 67 laty w Małopolsce, pierwsze kroki w swym zawodzie stawiała w kraju. Po przybyciu do Ameryki przez lat 8 pracowała w „Rekordzie Codziennym” w Detroit, po czym nieprzerwanie przez 30 lat w „Ameryka-Echo”, gdzie była członkiem kolegium redakcyjnego.

▲ **Stanisław Lipiński**, znany operator filmowy nakręcił film z życia Eskimosów zamieszkujących osadę Pelly Bay na dalekiej północy. Lipiński jest zachwycony Eskimosami, ich gościnnością oraz pomocą przy nakręcaniu zdjęć w temperaturze od 40 do 50 stopni poniżej zera. Film zamówiony przez Canadian Broadcasting Corp. wypadł bardzo dobrze. Lipiński wykonał już przednio serię filmów dla telewizji kanadyjskiej; obecnie został zaangażowany przez przedsiębiorstwo filmowe z Montrealu.

▲ **W Bratysławie** (Czechosłowacja) zmarł wybitny działacz polonijny prof. dr Józef Berger, członek Sekcji Literacko-Oświatowej w Czechosłowacji, pionier ruchu harcerskiego i turystycznego na Śląsku Cieszyńskim, więzień niemieckich obozów koncentracyjnych. Prof. Berger, były dziekan Akademii Teologii Ewangelickiej w Bratysławie, był jednocześnie znany badaczem. Napisał m. in. ciekawą pracę o Andrzejcu Fryczu Modrzewskim.

NAD ŚRODKOWĄ ODRA

ZIEMIA LUBUSKA łączy Śląsk z północnymi regionami Polski. Przez wieki stanowiła główny cel strategiczny germańskich ataków przeciw Polsce. Jej posiadanie pozwalało Niemcom na paraliżowanie polskich szlaków komunikacyjnych z północy na południe, przerywało łączność Śląska z Wielkopolską i Pomorzem. Nazwę wywodzi od Lubusza, który nad środkową Odrą bronił wejścia na ziemie polskie. W obecnym podziale administracyjnym Polski Ziemia Lubuska należy do województwa zielonogórskiego, w skład którego wchodzi ponadto pewne części historycznego Śląska, m. in. Głogów, oraz Wielkopolski, m. in. Gorzów Wielkopolski i Białymost. Tych kilka rysunków krajowego artysty Adama Perzyka przedstawia fragmenty miast tego regionu, najmniej chyba znanego Wychodźstwu.



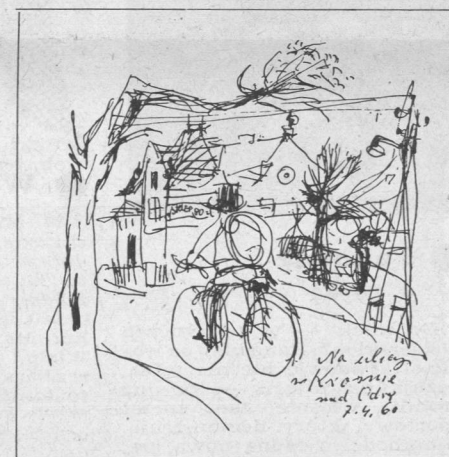
GUBIN, małe miasteczko nad Nysą Łużycką, tylko swą prawobrzeżną częścią należy do Polski. Jest ważnym węzłem komunikacyjnym. Stąd rozchodzą się linie kolejowe przez Krosno Odrzańskie do Poznania i Lubsko-Zary do Wrocławia. Jako osada był Gubin znany już w XI wieku. W XIII wieku otrzymał prawa miejskie, a osadnicy znanu Renu i Frankonii zaprowadzili tu, podobnie zresztą jak i w okolicach Zielonej Góry, uprawę wina. Przetrwiała do dziś, ale miasto jest przede wszystkim znane jako ośrodek tkactwa. W ostatniej wojnie doznało dużych strat. Ok. 90 procent wszystkich budowli zostało zniszczonych. Najbardziej ucierpiało zabytkowe śródmieście (na rysunku). Z dawnych murów ostała się tylko baszta (z prawej). Miasto rozwija się teraz na malowniczych wzgórzach starych winnic. W tej chwili liczy Gubin ponad 13 tysięcy mieszkańców, w 1945 r. było ich tylko 5 tysięcy.



ZAGAŃ leży nad rzeką Bóbr, dopływem Nysy Łużyckiej. Kiedyś szumiała tu puszcza, a gród bronił przejścia przez rzekę. Później stał się stolicą księstwa. Miejscowy książę Wacław stał u boku Jagiellów w walkach z Krzyżakami. W 1841 r. dobra zagańskie nabyła francuska księżna Dorota Talleyrand-Périgord. Ostatnia wojna zniszczyła Zagań w 60 proc. Teraz miasto jest w części odbudowane, liczy 19 tys. mieszkańców, pracują fabryki, huta szkła, zakłady włókiennicze. Resztki zabytków otoczono troskliwą opieką.



ZIELONA GÓRA, siedziba województwa, jest jednym z nielicznych miast na polskich ziemiach zachodnich, które szczęśliwym trafem uniknęło ciężkich skutków wojny. W chwili przesuwania się frontu burza przeszła obok. Sąsiednie miasta: Głogów, Zary, Zagań i inne, legły w gruzach. Ze średniowiecznego — pełnego zabytkowych budowli Głogowa, pozostały tylko ruiny. Zielona Góra miała w tym czasie naprawdę dużo szczęścia. To stosunkowo niewielkie miasto, gdyż liczące ok. 57 tysięcy mieszkańców (przed wojną ok. 26 tysięcy), należy do najpiękniejszych w Polsce, cechuje je wielkomiejski wygląd, głównie dzięki stylowym budowlom, wspaniałym i dużym wystawom oraz okazałym lokalom i sklepom. Na rysunku fragment placu Lenina.



O KROŚNIE ODRZAŃSKIM pisaliśmy już w „Tygodniku Polskim”. Stare średniowieczne i historyczne Krosno nad Odrą, znane z czasów Bolesława Chrobrego, który tu w 1005 r. zagroził drogę Henrykowi II niemieckiemu, zostało zniszczone w 60 procentach. Ale to zniszczone Krosno, częściowo po wojnie odbudowane, przyżywa teraz swoją drugą młodość. W jego sąsiedztwie od roku tryska nęta, co oczywiście nie pozostaje bez wpływu na ożywienie rzadko w poprzednich latach wzmiankowanego miasteczka. Wzmógł się ruch budowlany, przybywa ludzi. Krośnieński kominiarz, którego widzimy na rysunku Perzyka, nosi zawsze podczas „pełnienia obowiązków służbowych” cylinder. Zwyczaj taki — utrzymuje się od dawna na całym pograniczu nadodrzańskim.

● Nie ruszać!

Trzeba by wprowadzić rzeźbiarstwo Herkulesa, żeby poruszył tę „Maczugę Herkulesa”, malowniczą skałę w dolinie Prądnika koło Ojcowa. Nawet najdrobniejsza roślinka jest w tych okolicach pod ochroną, stworzono tu bowiem niedawno Ojcowski Park Narodowy. Fantastyczny wąwóz, grotę ze szczątkami zwierząt z okresu lodowcowego i szczątkami Praprapolaków z epoki kamiennej, cuda flory i fauny zachwycają w okolicach Ojcowa dziś, podobnie jak za czasów zwiedzającego z zapalem Ojców Jana Długosza.



● Poczciwie nietoperze

W Wolińskim Parku Narodowym (koło Międzyzdrojów nad Bałtykiem) zakłada się na drzewach skrzynki dla... nietoperzy, podobne do skrzyniek dla ptaków, lecz duże, ponieważ nietoperze są bardzo towarzyskie i lubią mieszkają — nawet po kilkaset razem, jeśli tylko jest miejsce. Nietoperze, jak wykazały badania naukowe, są bowiem bardzo użyteczne, jeden nietoperz w ciągu nocy zjada 500 komarów albo 30 chrabaszczy. Kobiety często niesłusznie boją się nietoperzy, 17 gatunków polskich nietoperzy i inne gatunki europejskie są jedynie pomocne, a nie szkodliwe dla ludzi, niebezpieczne nietoperze żyją tylko w krajach tropikalnych.

● Antybiotyki im szkodzą

Dwa najbardziej popularne w świecie medycyny antybiotyki: penicylina i streptomycyna okazały się szkodliwe dla rozwoju niektórych żywych organizmów. Ostatnio krakowscy biologowie stwierdzili, że streptomycyna i penicylina działają hamująco na rozwój... żab, przedłużając ich proces rozwojowy, obniżając ich wagę, żywotność i ruchliwość. Ponadto stwierdzono również wyraźne trujące działanie tych antybiotyków. Antybiotyki nie dla każdego mają więc właściwości lecznicze.

7 dni w skrócie

PSZCZYNA (Katowickie) — Wielkim powodzeniem cieszyła się objazdowa wystawa wawelskich gobelinów i wschodniego przepyszego namiotu. Przywędrowała tu z Łodzi, powędruje jeszcze do Malborka, Tarnowa i Żywca, po czym wróci na Wawel.

SANDOMIERZ — Studenci 25 krajów, m. in. z Francji, Włoch, Anglii i wielu krajów Afryki uczestniczyli już w szóstym Międzynarodowym Obozie Studentów. Seminarium, wykłady oraz wycieczki, spotkania i zabawy złożyły się na ciekawy program.

WARKA (Warszawskie) — Zakończono rozbudowę i modernizację mazowieckiej wytwórni win. Ponad 3,5 miliona litrów win owocowych rocznie oraz wysokiej jakości soki — oto produkcja fabryki.

BYDGOSZCZ — Dzięki prototypowi z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego Polska będzie czwartym krajem na świecie, po USA, Anglii i Niemczech, produkującym pokładowe dźwigi okrętowe.

LUBARTÓW (Lubelskie) — Przekazano do użytku Dom Rzemiosł — ośrodek szkolenia rzemieślników i placówkę kulturalną, wzniesioną kosztem 800.000 zł.

PRZEMKÓW (Zielonogórskie) — Dzieci alkoholików korzystają będą podczas leczenia rodziców z kilkumiesięcznych turnusów we wzorcowym ośrodku wczasów.

RZESZÓW — Przebywająca na obozie szkoleniowym w Rzeszowskim Śląsku jednostka

KBW buduje 15 kilometrów dróg państwowych. Jednostki inżynierskie wybudowały już tu w poprzednich latach 46 kilometrów takich dróg.

OPOLE — 15 samolotów PZL-101 rozpyliło nad 24.000 hektarów lasu 400 ton chemicznych środków dla zwalczania owadów-szkodników leśnych.

STARACHOWICE (Kieleckie) — Fabryka Samochodów Ciężarowych ufundowała 60 stypendium dla studentów politechniki w Warszawie, Krakowie i na Śląsku. Zabezpiecza sobie w ten sposób kadry na przyszłość.

MIKOŁAJKI (Olsztyńskie) — Zakłady Prefabrykatów pokazały na wystawie w Mannheim (Niemcy zachodnie) campingowe domki jednorodzinne, składające się z dwóch pokoiów na piętrze oraz kuchni, łazienki i garażu na parterze. Pierwsze zamówienie: 50 domków po 10 tysięcy marek.

WAŁBRZYCH — Pod gorącym niebem afrykańskim grać w piłkę można tylko w nocy. Toteż wytwórnia sprzętu sportowego rozpoczęła eksportową produkcję piłek fluoryzowanych, świecących w ciemnościach.

BARDO ŚLĄSKIE (Wrocławskie) — Zakłady Papiernicze podpisują z chłopami umowy, dostarczając im sadzonek topoli, pod warunkiem dostawy „dorosłych” drzew za 15—20 lat. Dalekowzroczność popłaca.

BRYNEK (Katowickie) — Istnieje tu piękny ogród Zakładu Dendrologii Polskiej Akademii Nauk. Rośnie tu 1100 gatunków rzadkich drzew i krzewów. I to na zadymionym Śląsku!

TOLKMICKO (Gdańskie) — Prawdziwie holenderski projekt wysunęli rolnicy i melioranci, chcą przeciąć Zalew Gdański 15-km wałem ziemnym na linii Tolkmicko-Krynica Morska i uzyskać w ten sposób ponad 20 tys. hektarów urodzajnej ziemi, podobnej do Żuław.

● Rośliny też chorują

Mnóstwo najróżniejszych chorób atakuje roślinność naszych pól, lasów, sadów i parków. Największe spustoszenia sięją grzybki pasożytnicze, a następnie wirusy i bakterie. Rośliny miewają swoje epidemie, a także schorzenia spowodowane niewłaściwą uprawą, brakiem elementów pokarmowych w glebie czy zbyt obfitymi opadami.

W Instytucie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Bydgoszczy zorganizowano niedawno Muzeum Fitopatologiczne, gdzie można się zapoznać z setkami chorób roślin występujących w Polsce. Muzeum podzielono na kilka działów. Jeden ilustruje choroby drzew owocowych, leśnych i ozdobnych. Inne dotyczą warzyw, roślin zbożowych i przemysłowych oraz dziko rosnących. Obok roślin atakowanych przez znane pasożyty, jak rdze zbożowe, głównie, czy śniedzie — zgromadzono wiele okazów „cierpiących” na schorzenia mniej

pospolite. Jest tu np. kapusta chora na... przepuklinę lub kiłę, ziemniaki porażone rakiem, burak cukrowy ze swym „dusikorzaniem”, liście z parchami itp.

● Co słychać cztery i pół kilometra pod ziemią?

Po raz pierwszy w historii polskiego przemysłu naftowego przystąpiono do wierceń na głębokości 4.500 metrów. Stwarza to znacznie większe możliwości natrafienia na ślady ropy naftowej. Techniki wierceń opracowali fachowcy z przedsiębiorstwa „Poszukiwania Naftowe”. w Krakowie, szereg innych zaś problemów — pracownicy Instytutu Naftowego w Krośnie.

Dotychczasowe wiercenia naftowe docierały przeciętnie do głębokości 2.500 metrów, a tylko w sporadycznych wypadkach doprowadzono je do 3.000 metrów.

● Pożary hałd już niegroźne!

Pożary odpadów węgla na zwalówiskach stanowiły dotychczas prawdziwą zmożę wielu kopalń węgla kamiennego. Ostatnio jednak inspektor pożarniczy Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węgla Kamiennego w Wałbrzychu — kpt. J. Gronowski opracował prosty, ale bardzo skuteczny sposób walki z żywiołem. W głąb hałd włacza się za pomocą rur perforowanych mleczko wapienne, które powoduje niejako odizolowanie powietrza i kamienia, a tym samym likwiduje ogień. Projektem tym zainteresowali się fachowcy z Kraju i z zagranicy.



● Panowie i piłki

Do piłek — w rękawicach bokserskich? Panowie, co robicie!? Panowie nic nie robią, pozuja do zdjęcia — bo już zrobili, właśnie ten sprzęt sportowy, który demonstrują. Nie chodzi o żadną nową grę, lecz o przedstawienie wyrobów zakładów sportowo-rymarskich w Bydgoszczy. Piłki o różnym przeznaczeniu, rękawice bokserskie, wyposażenie hokejowe z Bydgoszczy zdobyły bardzo dobrą markę w Kraju i wśród klientów zagranicznych.

● Polskie przyrządy pomiarowe kupuje 18 krajów

Zakłady Wytwórcze Przyrządów Pomiarowych im. J. Krasickiego znane są ze swych wyrobów już w 18 krajach. Najlepszą siałwą cieszą się mierniki elektryczne produkcji tych zakładów. Obecnie asortyment eksportowy został znacznie poszerzony, a mian. o wyroby bardzo poszukiwane na rynkach zagranicznych, takie jak: czujnikowe mierniki temperatur, mierniki uniwersalne w nowoczesnej obudowie, kompensatory techniczne, oporniki zasadowe i wiele innych. Precyzyjne, niezawodne polskie przyrządy pomiarowe są doskonałą wizytówką polskiej techniki.



● Wszędzie dobrze, najlepiej w Drwęcy

W żadnej innej rzece Polki nie żyje się rybem tak dobrze, jak w Drwęcy. Rzeka ta na całej długości — od źródeł, które znajdują się w okolicach Mielna na Pojezierzu Mazurskim, po ujście do Wisły — została uznana za rezerwat przyrody. Sprawili to łososi, który jej wody upatrzyli sobie na tarliska. W ostatnich dziesięcioleciach na

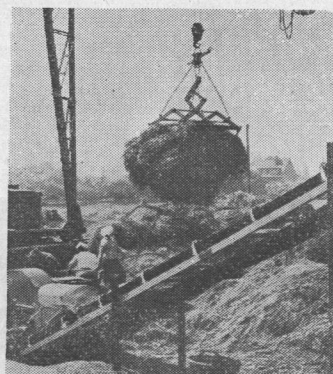
skutek rozwoju przemysłu, który usadowił się nad Wisłą, a także kłusowniczego rybacstwa te królewskie ryby uległy znacznemu wyciępieniu.

W Drwęcy, której długość wynosi ponad 250 km, nie są obecnie rzadkością wspaniałe, nawet półtorametrowe okazy. Zadomowiły się tutaj też trocie i pstrągi, a także certy, szczupaki, minogi i mietusy. Zupełnie zabronione zostało łowienie wszystkich ryb łososiowatych, natomiast inne gatunki można łowić z ograniczeniami. Ochroną objęto również roślinność nadbrzeżną. Wyróżnia się ona pięknym i bogactwem.

Drwęca wraz ze swymi dopływami, Rypienicą i Różcem, jest jedynym tej wielkości rezerwatem wodnym w Europie.

● Choinki w pudełkach

Choć pełnia lata — zapełniali miłośnicy tak młodych lasów, jak tradycji myślą o choinkach. Nie byłoby tyle cienia w lipcu w polskich lasach, gdyby co roku na Boże Narodzenie ścinać bezlitośnie tysiące świerków i jodeł! Toteż właśnie już teraz w Łaskarzewie pod Warszawą ruszyła nowo zbudowana fabryka wyrobów z tworzyw sztucznych, która pełną parą wyrabia na święta plastikowe choinki ze zmierzwiłonej folii. Fabryka w Łaskarzewie może produkować rocznie do 100 tysięcy choinek — oszczędzając tyleż prawdziwych drzewek.



● Fabryka trawy

Do przetwórcy w Osobowicach na przedmieściach Wrocławia jadą osobliwe transporty — świeże, pachnące siano. Osobowice cieszą się dużym powodzeniem wśród rolników, którzy dostarczają trawę — a odbierają mielony sursz w workach.

Tygodniowa GAWĘDA

Bania z muzyką ♦ Sopocki szal ♦ 8000 śpiewaków ♦ Głuchy krytyk ♦ Przychylna aura

Bania z muzyką rozbita się nad Polską. Gdzie nie stąpiesz, orkiestra, gdzie nie staniesz — śpiew. Sopocki konkurs piosenek wywołał ogólnonarodowy szal, czemu wcale nie dopomogła telewizja, transmitując przez trzy dni festiwal. Piosenkarze i piosenkarki byli oblegani przy wejściu i wyjściu z hotelu przez młodych amatorów autografów. To w Sopocie.

A w Poznaniu, w tym samym mniej więcej czasie, śpiewali nie soliści, ale — zbiorowo. I to jak zbiorowo: ni mniej ni więcej, tylko osiem tysięcy śpiewaków uczestniczyło w koncercie na Stadionie im. 22 Lipca na zakończenie II festiwalu chórów

polskich. Wyobrażacie sobie: osiem tysięcy!

Skąd taka masowość? Bodaż przed kilku miesiącami czytałem w polskiej prasie biadolenia, że „rośnie pokolenie głuchych”. Autor miał na myśli zbyt małe — jego zdaniem — umuzykalnienie młodego polskiego pokolenia. Nie miał racji. Obawiam się, że swe zbyt pochopne wnioski wysnuł — po pierwsze — tylko na podstawie wrażenia z miast, pomijając zupełnie wieś, po drugie zaś — na podstawie tej, że młodzież ma inne upodobania muzyczne, aniżeli pragnęliby zwolennicy muzyki tradycyjnej. Nie ulega na przykład wątpliwości, że jazz ma ogromną

ilość entuzjastów, nawet nieprzytomnych — wśród młodzieży właśnie. I ma kupę zaciętych wrogów wśród starszego pokolenia. Ja nie lubię jazzu, ale potrafię o wiele lepiej zrozumieć entuzjazm młodzieży dla tej muzyki, niż nieprzejechaną wrogosć niektórych starszych panów, skłonnych na tej podstawie do uogólnień o „pokoleniu głuchych”.

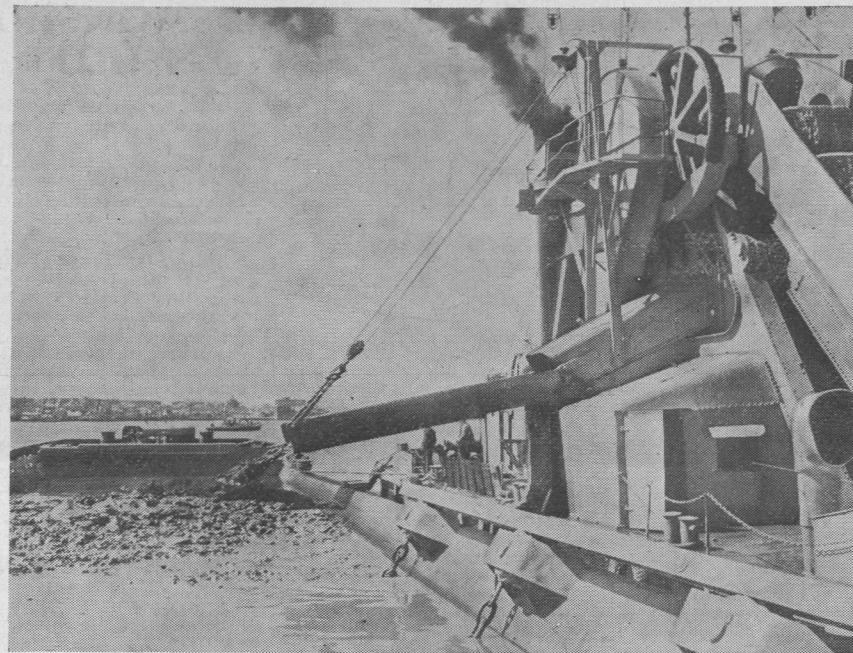
A wieś? — czy również ma być „głucha”? Tysiące zespołów śpiewaczych, chórów, orkiestr i kapeli w świetlicach wiejskich zdecydowanie temu przeczy. Renesans pieśni ludowej, rozpoczęty przed laty przez „Mazowsze” i „Śląsk”, trwa. Śpiewa Polska cała... I tradycje muzyczne troskliwie pielęgnuje.

Wielkopolski Związek Śpiewaczy obchodził właśnie w okresie festiwalu swoje 70-lecie i otrzymał najwyższe śpiewacze wyróżnienie: złotą odznakę z laurem. A Warszawskie Towarzystwo Muzyczne? Ba, za kilka lat (w roku 1970) będzie obchodziło aż stulecie swojej działalności! Zaryzykuję twierdzenie, że te różne związki muzyczne to w Polsce — kraju, miotanym historią „wte i wewte” — najbardziej długowieczne instytucje, które przetrzymują wszystko. Skoro zaś mówimy już o WTM, dodajmy, że towarzystwo nie próżnuje, oczekując z założonymi reżymi jubileuszowych laurów. Na odwrót, poszło właśnie do młodego pokolenia, organizując w szkołach warszawskich i wojewódzkich w ub. roku szkolnym ponad 400 audycji z udziałem artystów opery i filharmonii, zakładając Społeczne Ogniska Muzyczne (ma ich już około 70) itd. Muzyka zawędrowała ostatnio — chyba po raz pierwszy — nawet do Zachęty, dostojnej stołecznej galerii sztuki.

A było to tak: w związku z Rokiem Mazowsza urządzono w Zachęcie wystawę sztuki ludowej tego regionu, a na jej otwarcie przybył zespół ludowy z Nasielska i koncertował ku zgorszeniu „zachęciańskich” kustoszów i woźnych. Tego tu jeszcze nie było... Chcę jednak powiedzieć, że obecni na otwarciu tej wystawy polonijni wycieczkowicze z Francji, USA, Danii, Brazylii, NRF i Węgier wcale nie byli zdziwieni. Na odwrót, bardzo im się to podobało.

O dwóch festiwalach już napisałem: o sopockim i poznańskim. Jeszcze parę słów o trzecim — w Szczecinie. W Sopocie koncertowali „dorosli” pieśniarze, znani (choć jedna ze śląskich pieśniarek ma raptem... 14 lat), w Szczecinie wybrano zaś 15-kę najlepszych nie znanych jeszcze piosenkarzy, 3 duety i 3 zespoły muzyczne „przyszłości” — spośród 170 kandydatów, „wyłowionych” z całej Polski. Konkurs ten zorganizowały: redakcja „Dookoła świata” i szczecińska „Estrada”. Był udany. Zwycięzcom wypada życzyć: pracujcie nad sobą. Aura dla piosenkarzy jest przychylna. Lepsza niż dla wczasowiczów.

MARIAN



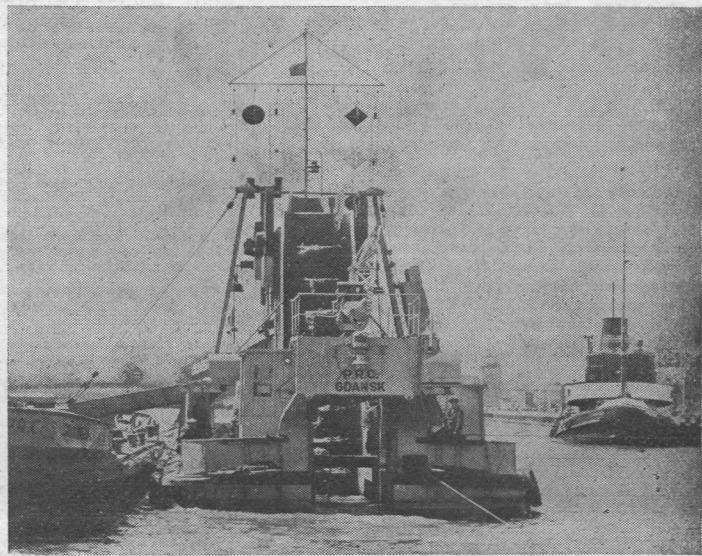
POŻYTECZNY ZWIERZYNIEC

„Polip” i „Małż” — bo mowa o tych właśnie na fotografiach — to stalowe „zwierzęta”, wgrzające się w dno kanału portowego w Gdańsku. Pogłębenie, przebudowa i modernizacja kanału portowego, które udostępnią wnętrze portu gdańskiego największym nawet statkom, są najważniejszą tu tejszą inwestycją, decydującą o dalszym rozwoju portu i zostaną zakończone za 2 lata.

Port gdański — piszemy o nim często... Port gdański, w którym bez przerwy pracuje kilkadziesiąt potężnych dźwigów wzdłuż ponad 3 kilometrów nabrzeży, w którym tętnią życiem setki tysięcy metrów kwadratowych placów portowych i magazynów, doj-

rzewalnie owoców, bazy eksportowe ziemiopodów i żywności, elewatory, tysiące metrów sieci kolejowej, elektrycznej i wodociągowo-kanalizacyjnej — w tym porcie gdańskim trudno już wyobrazić sobie, że 80 procent jego dawnych urządzeń w 1945 roku było ponurą pustynią zgłiszcz z gruzów, że w tej pustyni port zaczął pracę już w lipcu 1945 roku!

Pogłębiarki w kanale portowym torują drogę do nowych, wielkich sukcesów, posuwają się pracownie wzdłuż nabrzeża Westerplatte. Tak jak wszędzie w Polsce, historyczne imię bohaterskiej walki jest dzisiaj — imieniem wyteżonej pracy.



CZY BĘDZIEMY HODOWAĆ BOROWIKI JAK PIECZARKI

Badania naukowe wykazały, że najsmaczniejszy z grzybów — borowik, znany też jako prawdziwek, jest prawdziwą skarbnicą witamin grupy „B”, kwasu askorbinowego i witaminy „D”. Wykryto też w borowiku substancje antybakteryjne oraz antybiotyki zabijające prątki gruźlicy oraz pacieczki okrężnicy wywołujące biegunkę.

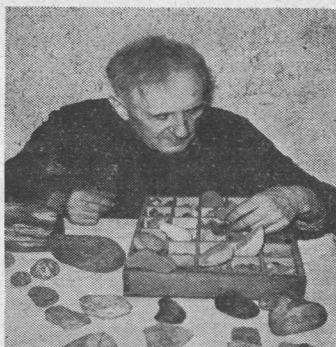
Z kolei nad sposobem sztucznej hodowli borowików pracują od kilku lat naukowcy z Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie, pod kierownictwem doc. dr. Bolesława Smyka. Udało się poznać dokładnie środowisko, w którym grzyb występuje. Dokonała tego — jako pierwsza w świecie — dr Miłkowska. Borowik egzystuje w bardzo złożonym środowisku mikroflory, z którego wyodrębniono dotychczas aż 64 różne gatunki bakterii.

Krakowscy naukowcy mają już pierwszy, bodajże najtrudniejszy okres badań poza sobą. Udało się im „zmusić” zarodniki prawdziwka do kiel-

kowania. Z zarodników uzyskano maleńkie grzybki, których — niestety — jeszcze nie udało się utrzymać w rozwoju. Naukowcy jednak uważają, że uzyskanie z zarodków normalnie rozwiniętych borowików jest już tylko kwestią czasu.

Kamienny „konik”

Kamień kamieniowi nie równy, niejeden może trafić do muzeum pod szkło. Ale na kamieniach też trzeba się znać. Józef Kuc, rolnik ze



wsi Ziemnice Wielkie w woj. opolskim, ma już siwe włosy i wnuki, ale doświadczenie w kolekcjonowaniu kamieni jeszcze starsze niż on sam, przejął je bowiem od swego ojca. Kuc starszy, a teraz Kuc „młodszy” gromadzą z pasją dziwne kamienne światła, wśród nich nierazko prastare skamieniałe żółwie, ślimaki, rośliny. Zbiory Kuców są znane polskim muzeom przyrodniczym, pan Józef Kuc bowiem stale wzbogaca je najcenniejszymi okazami.

10 pięter cudzoziemców

W Łodzi został uroczystie położony kamień węgielny pod 10-piętrowy gmach domu akademickiego dla młodzieży z zagranicy uczącej się na studium przygotowawczym dla obcokrajowców przy Uniwersytecie Łódzkim, po którym młodzież ta kontynuuje naukę w różnych uczelniach Kraju. W inauguracji budowy gmachu wzięły udział delegacje zagranicznych studentów polskich uczelni, reprezentujące kilkanaście krajów.

KRAJ i ŚWIAT

BENIAMINKI POLSKIEGO EKSPORTU

Beniaminkami polskiego eksportu nazywa się w Kraju najczęściej: rowery, maszyny do szycia, fotooptykę, lodówki, odkurzacze, nakrycia stołowe, naczynia cynkowane i emaliowane. Wiadomo, że dopiero w ostatnich kilku la-

tach produkcja tych artykułów w Kraju rozwinęła się na tyle, że w zakresie np. rowerów, pralek i maszyn do szycia popyt na rynku krajowym jest całkowicie zaspokajany. Jednocześnie dynamicznie rosinął się eksport tych artykułów, który w 1956 r. przyniósł Krajowi 6 milionów dolarów a w roku ub. już ponad 23 miliony dolarów. Krajowy producenci liczą się ze zbytem za granicą w tym roku za ponad 26 milionów dolarów.

Niewątpliwym sukcesem Kraju jest eksport rowerów — głównie dziecięcych i młodzieżowych. W roku ub. wy-

eksportowano ich ponad 110 tys. sztuk, m.in. duże partie do USA i Kanady.

Eksport krajowych maszyn do szycia sięga ok. 100 tys. sztuk rocznie.

10-TONOWA CIĘŻARÓWKA POLSKO-CZECHOSŁOWACKA

Ostatnio powstało polsko-czechosłowackie Biuro Konstrukcyjne, które opracowuje projekt techniczny nowego samochodu ciężarowego o ładowności 10 ton. Samochód ten będzie budowany w dwóch wersjach: jako ciężar-

rówka i jako samochód-wywrotka. Będzie on konstruowany w fabrykach obu krajów, przy ścisłej współpracy i wzajemnej wymianie podzespołów. Uruchomienie wspólnej produkcji tych samochodów jest gwarancją uzyskania wyższego poziomu technicznego a także wyższej efektywności inwestycji.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA ARCHITEKTURY

W Warszawie została otwarta międzynarodowa wystawa p. n. „Architektura-

Technika”. Wystawa ta została zorganizowana w lipcu ub. r. w Londynie z okazji Kongresu Międzynarodowej Unii Architektów i prezentuje najważniejsze osiągnięcia architektoniczno-budowlane z ponad 60 krajów świata. Na wystawie znajduje się sporo projektów polskich, zakwalifikowanych przez Królewski Brytyjski Instytut Architektury. Dotyczą one obiektów mieszkalnych, przemysłowych, komunikacyjnych itp. Wystawa przybyła do Warszawy z Luksemburga, będzie ekspozowana w Krakowie i Gdańsku, a następnie będzie przewieziona do ZSRR.



MARSZ HIROSZIMA - OŚWIĘCIM

SZANGHAJ. Sekretariat Generalny Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego nawiązał ostatnio kontakt z czterema Japończykami, którzy wiosną br. wyruszyli pieszo z Tokio, stolicy Japonii, z pielgrzymką do Oświęcimia, aby zmanifestować w ten sposób ideę utrwalenia pokoju na świecie.

W skład grupy wytrwałych piechurów wchodzi: Bikshu Gyotsu N. Sato, duchowny buddyjski, lat 44; Yujo Kato, orientalista z Tokio, lat 25; Tomohiro Yamazaki, ekonomista, lat 23, oraz Shingo Kajimura, student prawa z Tokio, lat 22.

Zasadniczy start do gigantycznego marszu rozpoczęli oni w Hiroshimie, gdzie odbyli spotkanie z ofiarami pierwszej bomby atomowej przed miejscowym Pomnikiem Pokoju. Trasa ich wędry przez wiele krajów azjatyckich, a następnie przez Turcję, Grecję, Bułgarię, Jugosławię i Węgry do Wiednia, Pragi i Warszawy, skąd dopiero udadzą się na teren b. hitlerowskiego obozu śmierci w Oświęcimiu.

BUNDESMARINE W AKCJI...

KOPENHAGA. Radio duńskie podało, że zachodniemiecki statek z Kilonii ostrzeła 4 kutry duńskie, dokonując połowów w pobliżu wyspy Sande na Morzu Północnym. Incydem tym — rzecz prosta — zajęto się oficjalnie duńskie ministerstwo połowów dalekomorskich, wdrażając natychmiast dochodzenia.

Statek zachodniemiecki uszkodził sieci zarzucone przez duńską załogę. Na protesty kapitana jednego z kutrów załoga niemiecka odpowiedziała wystrzałami.

NOWE ZŁOŻA MIEDZI W ZSRR

ALMA-ATA. W Kazachstanie odkryto nowe wielkie złoża rudy miedzi o wysokoprocenowej zawartości tego metalu.

Odkrycie tych złóż ma tym większe znaczenie, że potwierdziło tezę radzieckich geologów, iż w rejonie gigantycznego pęknięcia skorupy ziemskiej należy się spodziewać wielkich złóż różnych metali. Pęknięcie takie rozciąga się na obszarze ZSRR przez 1000 km, przecinając wschodnią część Kazachstanu i przebiegając dalej przez terytorium Chin.

Podziemny parking

SYDNEY. W centrum miasta Sydney w Australii automobilści mają do dyspozycji olbrzymi parking, wyposażony w najdłuższe na świecie ruchome chodniki.

Po zaparkowaniu wózów właściciele ich mogą dostać się do dzielnicy centralnej przez tunel, obsługiwany za pomocą ruchomych chodników kauczukowych, które się przesuwają z szybkością 40 metrów na minutę.

POMOC INDII DLA AZJI I AFRYKI

DELHI. Grupa specjalistów indyjskich w zakresie zagadnień lotniczych i transportu kolejowego wyjechała do Nigerii w celu okazania temu krajowi pomocy w rozwoju sieci kolejowej i lotnictwa cywilnego.

Wkrótce wyjadą następne grupy specjalistów indyjskich do Tanganiki, Jemenu, Somali, Libii i Iraku. Ponadto Etiopia (Abisynia) zwróciła się do Indii z prośbą o przysłanie nauczycieli.

DEMONSTRACJE w SEULU

SEUL. Korea Południowa stała się od pewnego czasu widownią nader ostrych demonstracji antyamerykańskich. Tak np. w Seulu, stolicy tego kraju, odbyły się niedawno wyjątkowo wielkie demonstracje studenckie przeciwko stacjonowaniu wojsk USA w Korei Południowej.

Kilka tysięcy studentów, zebranych na terenie uniwersytetu seulskiego, podjęło burzliwy marsz protestacyjny w kierunku ambasady USA. Silnym oddziałem uzbrojonej policji udało się rozproszyć napierających demonstrantów dopiero po dwugodzinnej akcji. Od czasu majowego puczu wojskowego w 1961 r. była to pierwsza demonstracja o tak wielkich rozmiarach.

SUPERLOTNISKO SZWEDZKIE

SZTOKHOLM. Król Szwecji Gustaw Adolf VI dokonał otwarcia pod Sztokholmem w Arlanda supernowoczesnego lotniska, gdzie mogą już lądować najszybsze i najcięższe — nawet w skali przyszłościowej — supersamoloty.

Jeśli na przykład odrzutowiec DC-8, ważący 142 tony, chciałby wylądować w Arlanda, śmiało może to uczynić, albowiem tory tamtejsze obliczone na maszyny o wadze ponad 225 ton, i to — oczywiście — w pełnym rozbiegu. Lotnisko posiada dwa pasy do lądowania zbudowane na krzyż — jeden ma 3,3 km, a drugi — 2,5 km długości.

Budowa lotniska pochłoneła 150 milionów koron, czyli — 30 milionów dolarów, inwestycja ta jednak szybko jest amortyzuje, jeśli — zgodnie z przewidywaniami — przelotowość tego portu lotniczego wyniesie 800 tysięcy podróży rocznie.

DATY i FAKTY

LIPIEC

- ▲ U Thant przybył do Genewy na sesję Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ (7.VII).
- ▲ Pomnik ku czci francuskich, polskich i belgijskich przewodników granicznych, uczestniczących w Ruchu Oporu, odsłonił francuski minister b. kombatanów, Triboulet, w Néchin koło Roubaix (7.VII).
- ▲ Ambasador Francji w Algierii, Jean-neny, złożył w Rocher Noir listy uwierzytelniające (7.VII).
- ▲ Radziecka wystawa przem.-handlowa została po raz pierwszy otwarta w stolicy Ghany, Akrze (9.VII).
- ▲ Eksplozji wodorowej w Kosmosie dokonały USA nad wyspą Johnston na Pacyfiku (9.VII).
- ▲ Rząd Laosu przedstawił w Genewie deklarację o neutralności kraju (9.VII).
- ▲ Pomiędzy Polską i Somali nawiązano stosunki dyplomatyczne na szczelbu ambasady (10.VII).
- ▲ Największy tankowiec świata — 131 tysięcy DWT — wodowano w stożni Sasebo w Japonii (10.VII).
- ▲ Parlament brazylijski zatwierdził kandydaturę prof. Francisco Brochado da Rocha na premiera (10.VII).
- ▲ Premier Chruszczow wygłosił przemówienie na Świat. Kongresie na rzecz Rozbrojenia i Pokoju. Mówca wypowiedział się m. in. za tym, żeby w Berlinie zachodnim rozmieścić wojska Norwegii i Danii lub też Belgii i Holandii oraz wojska Polski i Czechosłowacji w miejscowościach wschodniej Europy. Nowe oddziały znajdowałyby się pod flagą ONZ (10.VII).
- ▲ USA dokonały 26 eksplozji nuklearnej z serii prób nad Pacyfikiem (10.VII).
- ▲ Francuskie Zgromadzenie Narodowe debatowało nad sprawą kredytów (200 mln NF) na budowę fabryki izotopów w Pierrelatte w dolinie Rodanu (10.VII).
- ▲ Leonid Breżniew odwiedził Jugosławię jesienią według oficjalnego komunikatu agencji Tanjug (10.VII).
- ▲ Departament Stanu USA odrzucił propozycję prem. Chruszczowa co do zastąpienia wojsk wielkich mocarstw w Berlinie zachodnim (11.VII).
- ▲ Zmiany w rządzie hiszpańskim przeprowadził gen. Franco, usuwając 7 ministrów i mianując b. dowódcę „Błękitnej dywizji”, gen. M. Grandesa, na stanowisko wicepremiera (11.VII).

Kronika FRANCUSKA

Nowy spór o Clochemerle

Heroiczny spór, godny pióra satyryka, toczył się przed trybunałem Villefranche-sur-Saône. Zrozpaczeni i głęboko poważnieni sędziowie zastrzegli sobie aż trzy miesiące czasu — fakt bez precedensu — na wydanie wyroku, która wioska okręgu ma prawo posługiwać się na prawach wyłączności nazwą Clochemerle? Produkcja wina Juliéna, czy również znakomitego Vaulx-en-Beaujolais? W obu bowiem gminach „une cuvée” nosi dźwięczne miano miejscowości stworzonej i uwiecznionej przez Gabriela Chevalier.

Na pierwszy rzut oka spółdzielnia właścicieli winnic w Vaulx-en-Beaujolais ma prawo za sobą. Czyż nie zawarła ona w 1959 r. umowy z Gabrielem Chevalierem, na mocy której zastrzegła sobie koncesję na używanie czcigodnej marki Clochemerle? Spółdzielnia skarży więc sąsiadów z Juliéna o bezprawne posługiwanie się tą samą nazwą oraz samego wynalazcę Clochemerle, że nie bronił przed uzurpatorami praw odstąpionych Vaulx-en-Beaujolais. Ciężka ta zniewaga wyraża się w żądaniu wypłaty przez obie strony niebagatelnej kwoty po 10.000 NF i zaprzestania eksploatacji zastrzeżonej marki.

— Nie mamy z tym nic wspólnego — replikował przed sądem obrońca Juliéna. — W 1945 r. przyjaciel nasz, Chevalier, odstąpił nam prawo posługiwania się nazwą Clochemerle. Dziesięcioletnia umowa ulegała przedłużeniu za milcząco zgodą zainteresowanych. Mamy prawo pierwszeństwa!

Adwokat wyjaśnił również sądowi punkt widzenia autora Clochemerle: „Gabriel Chevalier nabył obywatelstwo prawa Vaulx-en-Beaujolais. Może on szcycić się, że główna ulica wioski nosi jego imię. Gdy więc otrzymał bez żadnego ostrzeżenia pismo gminy, odpowiedział natychmiast: „Zmniejszyli w tym Vaulx. Przyniosłem wam sławę, którą eksploatujecie, a pierwszą oznaką wdzięczności jest wezwanie do sądu. Zmuszony będę napisać nową powieść”.

„Nie obraziwszy nikogo, Gabriel Chevalier pyta, co ma tutaj do roboty, kiedy byłoby rzeczą nieskończenie przyjemniejszą pokrzepić się winem w chłodnej piwnicy podczas takich upałów” — zakończył nie bez racji obrońca.

Zawodowe szkolenie dla dorosłych

Za kilka już miesięcy, w styczniu 1963 r. powstanie w Nancy krajowy instytut zawodowego szkolenia dorosłych. Chodzi o wypracowanie odpowiednich metod pedagogicznych w tej dziedzinie i zaszczerpienie ich personelowi oświaty oraz przedstawicielom różnych dziedzin życia gospodarczego kraju.

Instytut przejmie więc i będzie kontynuował w znacznie szerszej skali eksperyment uniwersyteckiego centrum współpracy ekonomicznej i socjalnej w Nancy, utworzonego w grudniu ubiegłego roku pod kierownictwem Bernarda Schwartza. Celem tej imprezy było „former des formateurs” w przemyśle i rolnictwie. Wyszkolone w centrum kadry kierowano do praktycznej pracy w fabrykach i przedsiębiorstwach oraz gospodarstwach rolnych.

Instytut będzie miał zapewnioną szeroką autonomię administracyjną i finansową, co ułatwi jego działalność. Sama inicjatywa zasługuje na uznanie, gdyż szkolenie zawodowe dorosłych, posiadające tak doniosłe znaczenie dla samych ludzi pracy i gospodarki krajowej, znajdowało się dotychczas w powijakach.

Koniec sławy baletu de Cuevas

W ostatnim dniu czerwca, po triumfalnym tournée w Brukseli, Amsterdamie i Atenach, wielki balet markiza de Cuevas przestał istnieć. Trudności finansowe przesądziły o decyzji rady administracyjnej instytutu baletowego, fundacji amerykańskiej, powołanej do życia przez markiza Cuevas.

Kłopoty finansowe zespołu znane były od dawna. Przez długi jednak czas hojny i bogaty mecenas pokrywał z własnej szkatuły stały deficyt w niebagatelnej wysokości 150 milionów franków. Niemniej sytuacja ta nie mogła przeciągać się w nieskończoność. Znużony się markiz, przebąkując, że przedstawił „La Belle au bois dormant” w teatrze des Champs-Élysées w 1961 r. może zakończyć karierę baletu. Po śmierci de Cuevas definitywne rozwiązanie problemu było już tylko kwestią czasu.

Balet zadebiutował w 1947 r. na scenie paryskiej „Alhambry”. Była to wówczas rewelacja. Rozpływno się w zachwytach. Mimo jednak zręcznej inscenizacji i talentu tancerzy późniejsze spektakle nie usprawiedliwiły pokładanych w zespole nadziei.

B.M.

- ▲ Kolejne spotkanie min. Ruska z amb. Dobryninem odbyło się w Waszyngtonie (12.VII).
- ▲ W Hiroshimie zmarły dalsze 24 osoby na spowodowaną w 1945 roku przez amerykańską bombę atomową chorobę popromienną, jak zakomunikowano w Tokio (12.VII).
- ▲ Drugą pomyslną próbę łączności telewizyjnej przez Atlantyk za pomocą amerykańskiego satelity „Telstar” przeprowadził Francuzi; nadano program ze studio paryskiego do Andover w USA (12.VII).
- ▲ Rekonstrukcję rządu Konga przeprowadził prem. Adoula, zmniejszając gabinet 43-osobowy do 25 ministrów (12.VII).
- ▲ Delegacja Tow. Duńsko-Polskiego przybyła do Warszawy (12.VII).
- ▲ USA zakończyły serię doświadczeń atomowych w atmosferze nad Pacyfikiem w strefie Wyspy B. Narodzenia (12.VII).
- ▲ Ambasador Maroka w Polsce, Abderrahim Harkett, złożył wizytę wstępną w MSZ (13.VII).
- ▲ Pierwsza rozmowa telefoniczna za pośrednictwem satelity „Telstar”. Francja — USA odbyła się między Paryżem a miastem Kingston koło N. Jorku (13.VII).
- ▲ Reorganizację gabinetu brytyjskiego przeprowadził prem. Macmillan, wymienając 7 ministrów (13.VII).
- ▲ Agencja TASS opublikowała oświadczenie w sprawie odpowiedzialności USA za wyścig zbrojen nuklearnych (14.VII).
- ▲ Między Polską a Szwecją podpisano w Sztokholmie protokół o wymianie towarowej do końca kwietnia 1963 r. (14.VII).
- ▲ Z okazji Święta Narodowego odbyła się na Polach Elizejskich w Paryżu tradycyjna defilada przed Prez. Republiki (14.VII).
- ▲ III Międzyn. Biennale Rzeźby w Carrarze (Włochy) otwarto z udziałem rzeźbiarzy polskich (14.VII).
- ▲ Jurij Gagarin mianowany został podpułkownikiem (14.VII).
- ▲ Nowo mianowany ambasador Tunezji, Fathi Zouir, przybył do Polski (14.VII).
- ▲ 40% sił zbrojnych NATO w Europie stanowią Bundeswehry, jak oświadczył min. Strauss w Tutzing (14.VII).
- ▲ Min. Rapacki złożył wizytę w Jugosławii — zakomunikowano 15.VII.
- ▲ W Pałacu Kremliowskim wydano przyjęcie z okazji zakończenia Kongresu na rzecz Powszechnego Rozbrojenia i Pokoju (15.VII).
- ▲ Na trasie Londyn — Poznań otwarto regularną komunikację autobusową (16.VII).
- ▲ Muzeum Hemingwaya otwarto na Kubie w pobliżu Hawany z okazji rocznicy urodzin pisarza (21.VII).
- ▲ Podpisanie deklaracji o neutralności Laosu odbyło się z udziałem ministrów Gromyki (ZSRR), Ruska (USA) i lorda Home (W. Brytania) — (22.VII).
- ▲ Satelita „Telstar” wykorzystany został do transmisji transatlantyckiej Eurowizji (23.VII).
- ▲ Światowy Festiwal Młodzieży został otwarty w Helsinkach wobec delegacji 134 krajów. Delegacja młodzieży polskiej, licząca 220 osób, posiada własną grupę artystyczną i sportową (29.VII).

O GODNOŚĆ PRAWDZIWEGO POLAKA

Od dnia, w którym w Charleroi przy ulicy Mambourg 48 w Domu Polskim odbyło się walne zebranie Związku Patriotów Polskich i dokonano wyborów nowego zarządu — życie Polonii w Charleroi nabrało świeższych rumieńców, zapulsowało mocniej.

Nowo wybrany przewodniczący Związku Patriotów Polskich, p. Jan Janiak z Lodelinsart — stary polski emigrant, obecnie pensjonowany górnik — całą duszą oddał się sprawom tutejszej Polonii. W gorącej odezwie, którą p. Jan Janiak skierował do Polonii, czytamy między innymi: „Zwracam się do Was, abyście stojąc w szeregach naszego Związku Patriotów Polskich zachowali w sobie na zawsze naszą polskość.

Apeluję do Was, wpływajcie na nasze młode pokolenie swoim przykładnym zachowaniem się, reprezentującym godność prawego Polaka.

Wpajajcie w nasze dzieci dumę z tego, że są Polakami. Właśnie z naszego Narodu wyszło tak wielu sławnych Polaków, z których nasza Ojczyzna jest dumna za to, że rozstawiła po szerokim świecie Jej dobre imię...

W szeregach młodzieżowych nie kto inny się wychowuje, jak tylko Wasi synowie i córki, Wasze wnuczki. Doprowadził do tego Wasz dobry przykład...

Naszym zadaniem jest, aby ani jeden Polak nie znajdował się poza obrębem naszej wielkiej Polskiej Rodziny...

W życiu prywatnym p. Janiak z największym zapałem uczy wnuczkę po-

prawnej wymowy polskiej, rad jest również, gdy może przydać się w gospodarstwie, naprawić coś, pomóc żonie. Domku własnego p. Janiak nie posiada. Całym jego bogactwem są dzieci i wnuki, których dochował się sporo. A rozrywką — „hobby” p. Janiaka — jest para synogarliczek, które pielęgnuje, jak tylko umie, i potrafi przypatrywać się im godzinami. J. L.

Szczególnie serdecznie witano na lotnisku rodzeństwo: Gertrudę i Henryka Janimes z Visé z Belgii. Przybyli do nich dziadkowie z Sobolewa w pow. Garwolin, by ucałować i obdarować kwiatami swoich wnuków. Zachwyceni dorodnością i świetną znajomością języka polskiego babcia, dziadek i ciocia płakali tak samo jak ich wnukowie podczas tak krótkiego przywitania i konieczności pożegnania się. Ale już za parę dni dziadkowie odwiedzą swoje najmłodsze pociechy na kolonii



Wesołe twarze, odświeżony nastrój, któremu patronuje nauczyciel, p. Kazimierz Abramski: przecież to już ostatni dzień w szkole w Beringen-Mijn, potem — wakacje w Kraju i w Spa!

Jak co roku w pięknej Dordogne...

KOLONIE PCK w CHATEAU-DU-ROC

(Od naszego korespondenta)

Na nowo rozbrzmiewają gwarem, krzykiem radosnym i śmiechem polany w Château-du-Roc. To dzieci biorą w posiadanie łąki, lasy, drogi, ścieżki, boiska i zamek. Rozpoczęły się bowiem kolonie.

3 lipca rano o wschodzie słońca przyjechało 136 dzieci ze swoimi wychowawcami z okręgów Lille, Paryż i Lyon. Pogoda piękna, słonko dopieka. Ale pod stuletnimi drzewami w parku przyjemnie i miło. Lekki wietrzyk zmniejsza skutki palącego słońca. Zaraz po przyjeździe i krótkim

odpoczynku dzieci zabrały się do przygotowania swej letniskowej siedziby. Trwało to jednak stosunkowo krótko, bo ciekawość pchała je do zapoznania się z terenem wokół zamku, gdzie bawić się będą całe wakacje.

Ale pani higienistka wzięła je zaraz do wagi, do miary i do kąpiel. Wszystko musi być zrobione i przygotowane do badania lekarskiego. Kierownik wychowawczy podzielił dzieci na grupy, przydzielając każdej przyjaciela-wychowawcę.

Dziewczęta zbierają już kwiaty, aby ustroić sale, a chłopcy wyszukują tereny odpowiednio do gry w piłkę. Słychać śpiew piosenek w niektórych grupach. Dzwonek na obiad nie każe na siebie długo czekać. Tak strasznie szybko ucieka czas na koloniach. Pomidory, pieczeń cielęca, makaron i morele przedko zniknęły ze stołów, a miny dzieci wskazują, że smakowało bardzo im to wszystko. Na podwieczorek miały mleko, herbatę, chleb z masłem i konfiturą. Kolacja: zupa jarzynowa, karczochy, serek i owoce. Na śniadanie gospodarz szykował już kakao i przewidział oprócz masła do chleba — miód.

Rodzice mogą być spokojni, że pociechy przybędą na wadze i wrócą uśmiechnięte i szczęśliwe do domów. Kierownictwo kolonii w osobach pp. Michała Wróblewskiego, Edwarda Kopera i Jana Rozwadowskiego daje pełną gwarancję, że zrobi wszystko, aby dzieci miały to, czego im tylko potrzeba. Doświadczone wychowawczynie-nauczycielki oraz młodzi wychowawcy z Liceum Polskiego w Paryżu pomogą im w tej trudnej, mozolnej i radosnej pracy.

Zdrowych, miłych i radosnych wakacji — młodzi przyjaciele! (p)



DZIECI z BELGII ODPOCZYWAJĄ w OJCZYZNIE i w SPA

(Od naszego korespondenta)

Już daleko za nami radosne uroczystości zakończenia roku szkolnego, emocjonujące chwile rozdania świadectw, narada nauczycieli, zebranie Centralnego Komitetu Rodzicielskiego „Oświata Polska” — którymi żyły kilka tygodni temu polskie szkoły konsularne w Belgii. Teraz nowe radości, nowe emocje, nowe problemy.

Tradycyjnym zwyczajem znaczna część dzieci i młodzieży ze szkół znalazła po trudach całego roku szkolnego zasłużony wypoczynek na wczasach w Kraju i na koloniach letnich w Polskim Ośrodku Młodzieżowym w Spa.

13 lipca dworzec lotniczy w Brukseli wypełnił się gwarem dzieci i rodziców. Kolejno startowały samoloty Polskich Linii Lotniczych. Pierwszy opuścił lotnisko samolot Il-18, w którym znalazło się 81 dzieci udających się na kolonie i obozy do Łodzi Letniskowej, Spały i Grotnik. W dwóch następnych samolotach znalazły się dwie grupy po 24 dzieci, udające się na wakacje do Zakopanego i Gdańska. Niezapomniane przeżycia z przelotu do Warszawy, Krakowa i Gdańska, serdeczne powita-

nia przez rówieśników w Kraju, z którymi młodzież Polonii belgijskiej spędzać będzie wakacje w Ojczyźnie, były zapowiedzią wielkiej przygody — wyprawy do Kraju!

Dla młodzieży, która pozostała na wakacje w Belgii, podobnie jak w latach ubiegłych zorganizowano kolonie w pięknym Polskim Ośrodku Młodzieżowym w Spa. Około 100 dzieci wypoczywa w jednej z najładniejszych miejscowości w Ardenach. Bezpośrednio po zakończeniu wczorajszego kursu dla młodzieży polonijnych zespołów artystycznych, który trwał od 1 lipca do 13 lipca, gościnne progi Polskiego Ośrodka Młodzieżowego w Spa powitały liczną gromadkę dzieci z rejonu Liège i z części rejonu Mons. Po zakończeniu pierwszego 3-tygodniowego turnusu kolonijnego — 5 sierpnia zjadą do Spa dzieci z okręgów Charleroi i Peronnes, Mons i Limburgii.

Jak spędzają wakacje nasze dzieci w Polsce oraz w Spa — napiszemy w osobnym raporcie z kolonii. Na razie przesyłamy najlepsze życzenia: radosnego wypocynku dzieci! K. S.

Brawo, górnicy z Limburgii! Oto ci, którzy poświęcili kilka dni, żeby odpowiednio przygotować Polski Ośrodek Młodzieżowy w Spa na przyjęcie dzieci Polonii belgijskiej: pp. Wilhelm Proszowski z Heusden, Edward Szczepaniak z Beringen, Władysław Opala i Stanisław Ciołek z Koersel-Stal — porządkowali dziedziniec; nieobecni na zdjęciu pp. Edward Zamęcki i Józef Czubacki z Zolder kontrolowali wnętrza domu



OSIŃSKI
TAPICER — DEKORATOR
149, rue Jules Guesde — ROUBAIX (Nord)
Urządzenie wnętrz mieszkalnych według różnych stylów
MEBLE — KUCHNIE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE —
COSY — TAPCZANY — FOTELE
Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW
Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem



Pólmiski z mięsem są już w drodze. Wszystkie oczka już się do nich śmieją. Apetyty dopisują



Kto chce iść na wycieczkę? Wszystkie! Wszystkie!



Ciuciubabka! Kto kogo złapie, a kto zapłaci fant?



KOLONIE... KOLONIE...

Z WIZYTA, W

- Ile ich jest?
- Setka i trochę.
- Jakie są?
- Wesołe, roześmiane i rozbrykane.
- Gdzie?
- No jakże, na kolonii w Presles!

Chodzi oczywiście o polskie dzieci, które do Presles przyjechały z zadymionych okręgów górniczych na północy. W Presles, gdy tylko zakosztowały czystego powietrza, pogody, słońca i zieleni, szybko się ich buzie zarumieniły.

Park wokół domu pachnie żywicą, lipami i skoszonym sianem. Drzew jest tutaj jeszcze więcej niż dzieci. A śmiech dzieci miesza się z świergotem ptaków, z szumem wiatru i pluskiem wody... Basen kąpielowy to chyba największa frajda na kolonii. Warto popatrzeć, kiedy ten dziecięcy rój w kolorowych kąpielówkach rzuca się w wodę. Załuje człowiek wówczas, że nie ma 10 lat i nie spędza wakacji w Presles...

— Jak ci się tu podoba, Aniu?

Ania Nocoń ma jasne warkoczki i niebieskie oczka. Przyjechała tu z Noyelles.

— Pierwszy raz?

— Tak, ale chciałabym tu zostać jak najdłużej. I żeby i mama tu była, i tatuś, i siostrzyczka. Na pewno by się ucieszyli!...

Ania nie kończy rozpoczętej rozmowy, bo już biegnie za nadlatującą piłką... Piłka toczy się po trawniku i wpada w krzaki. Już ją ktoś dopadł, podrzucił i dwadzieścia rąk się po nią wyciąga. Park jest tak rozległy, że można i w piłkę grać, i bawić się w łapankę. Nad każdą grupką złożoną z 12 dzieci czuwa pilnie opiekun lub opiekunka.

— Co robicie, gdy nie ma pogody?

— Bawimy się w świetlicy. Czytamy. Śpiewamy piosenki. Figlujemy. I tańcuje się też. Oho, jeszcze jak!...

— I przede wszystkim dużo jemy! — rzuca Edith Nizor, która podobno ma największy apetyt w całej grupie.

Ale i innym apetytu też nie brak. W dwóch ogromnych salach jadalnych stoją właśnie zastawione stoły. Przez otwarte okna przenika tu jeszcze zapach łąki, ustępuje jednak przed silniejszym w tej chwili zapachem pieczonej cielęciny z ogórkami. Ileż tych dymiących pólmisków dźwigają z kuchni kuchareczki! I wciąż wnoszą nowe, bo każdy bierze dokładkę. To nie to, co w domu, kiedy mama musi prosić: „Skłoń tę zakupę, Marysiu”. „Nie zostawiaj mięsa, Władziu...” Każde dziecko je tu za troje. Ruch, powietrze, wyścigi, zabawy w polu rozbudziły apetyty jak u młodych wilczków. Po takim obiedzie trzeba się koniecznie przespać, czy kto chce, czy nie. Koniecznie?

Naturalnie, sen nie zawsze przychodzi na zawołanie. Ten lewe oko przymknie, a prawym do kolegi mrugnie, tamten przewróci się z boku na bok, inny coś szepnie, roześmieje się... Ale pst! Poobiedniej ciszy zakłócać nie wolno. Za to po godzinnym odpoczynku, znów zabawa: siatkówka, basen, spacer w okolice i powrót na podwieczorek...

— A listy do domu piszecie?

— Listy lubimy otrzymywać, ale pisać nie zawsze się chce. Tylko że mama zaraz niepotrzebnie się niepokoi!...

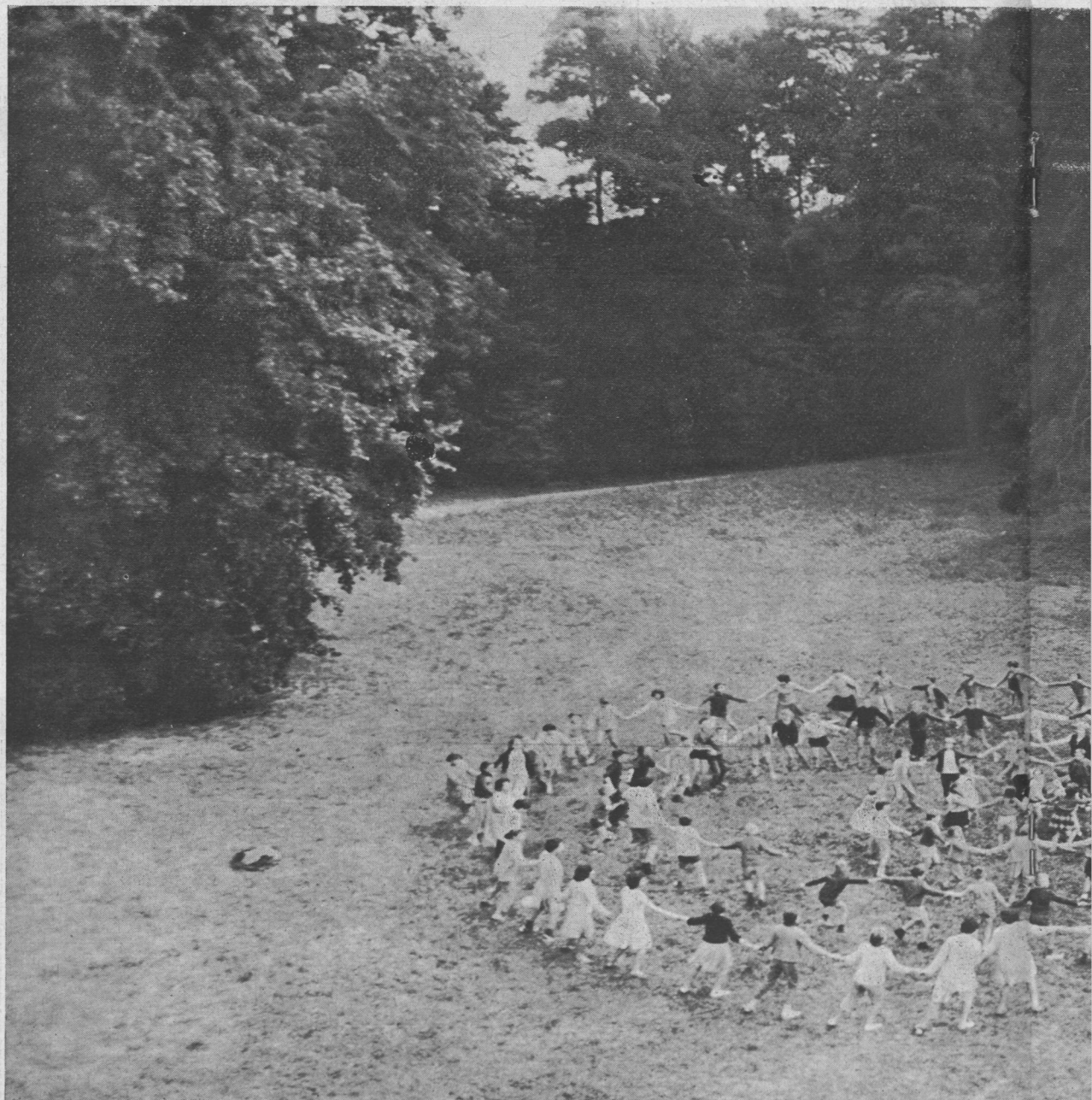
— I moja też! I mój tata także...

— A pozdrowić ich od was w „Tygodniku”?

— Oj, tak! Tak! Koniecznie!

Są więc pozdrowienia dla mamy, taty, babci i dziadzia od Danielle Dudkiewicz z Mazingarbe; dla rodziców i cici od Janka Słowika z Douai; dla tatusia i mamusi od Annie Proyart z Mericourt; dla babci w Waziers od Moniki Kasprzyk; całusy dla rodziców od Lillianki Frasz; pozdrowienia dla taty i Tereni od Danusi Mędzkiewicz; uściski od Maxima

Skacze ptaszek po ulicy, szuka sobie ziarn pszenicy, co ubiera, dziobkiem kole, a



PRESLES

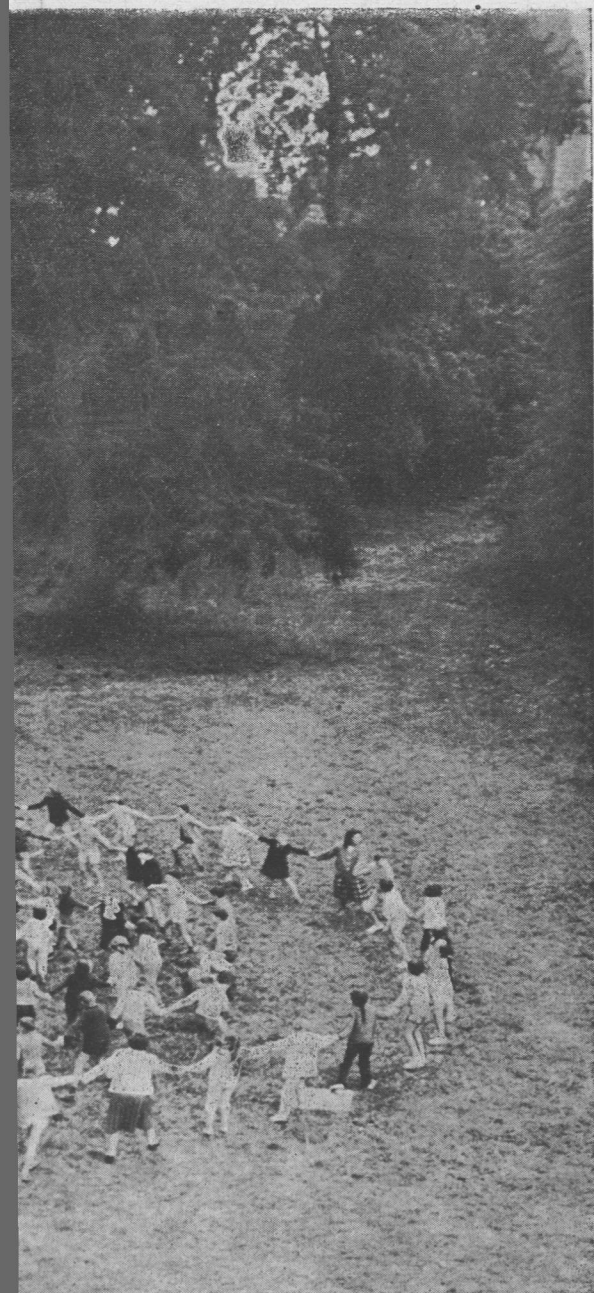
Kubiaka, Krysi Parzyckiej, Edzia Gregorka, Marysi Naglik... Pada tyle nazwisk mam, tatusiów, braciśków, dziadków, stryjków i babek, że nie możemy ich w wszystkich pomieścić. Ale te pozdrowienia są dla wszystkich rodziców, których pociechy spędzają przyjemne wakacje w Presles.

Plus de 100 enfants d'émigrés polonais du Nord de la France sont en colonie de vacances à Presles. „La Semaine” leur a rendu visite pour constater que les gosses s’amusent bien, mangent avec des appétits d’ogres et pensent — quand ils en ont le temps — à leurs parents.



Żarty, żarciki, figle, figliki...

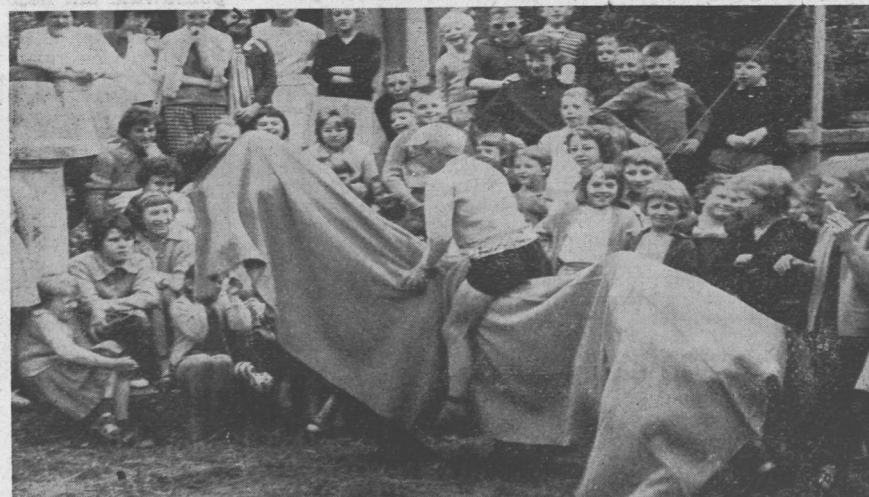
...y tańczmy sobie w kole!



Jedne dzieci tańczą, inne biją brawo. Hop, hop, prosimy jeszcze raz to samo!



Kto złapie piłkę? Ja! Ja! Ja! A kto z czytelników zgadnie, czy to był mecz rugby, piłki nożnej czy jeszcze czego innego?



Jak zabawa, to zabawa... Jeździec znakomity, koń trochę znarowiony, prawie jak krakowski lajkonik

NAUKA POLSKA W LATACH OKUPACJI

(III)

1944

LISTOPAD — SIERPIEŃ

Zniszczenia i straty kultury polskiej w stolicy podczas powstania warszawskiego były znacznie większe, niż podczas działań wojennych w roku 1939 i sześciu lat okupacji.

- **Bombardowanie, spalenie, a później wysadzenie w powietrze kilkuset najcenniejszych, zabytkowych obiektów architektonicznych:** kościołów, gmachów nauki, m.in.: Zamku Królewskiego, Katedry św. Jana; pałaców: Staszica (z siedzibą Towarzystwa Przyjaciół Nauk), Ossolińskich, Krasieńskich, Kazimierzowskiego, Prymasowskiego, Czartoryskich, Potockich, Tyszkiewiczów, Blanka, „Pod czterema wiatrami”, Tepera, Jabłonowskich, Radziwiłłowskiego, Branickich, Królikarni, Mokotowskiego, Powązkowskiego; z wysadzonej w powietrze kolumnady Pałacu Saskiego ocalały jedynie arkadowe przesłania nad Grobem Nieznanego Żołnierza.
- **Spłonęły najcenniejsze archiwa:** Główne, Akt Dawnych, Skarbowe, Kurii Metropolitarnej, Akt Nowych i Miejskie — to ostatnie już w zawadzie układu kapitulacyjnego. Spalono także bogate zbiory Biblioteki Krasieńskich, spłonęły przywiezione przed wojną do kraju zbiory polskiego wychodźstwa z Rappersville (Szwajcaria) oraz Zbiory Batignolskie z Francji, a także bezcenne inkunabuły z Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.
- **Księgozbiory Bibliotek:** Narodowej, częściowo Uniwersyteckiej, Publicznej i Zamojskich wywieziono do Niemiec.
- **Kilka wagonów mienia warszawskiego Muzeum Narodowego zabrało niemieckie wojsko i specjalnie przysłany hitlerowski komisarz Schellenberg.**
- **W powstaniu warszawskim ginie nie tylko kwiat młodzieży polskiej, ale i wielu ludzi nauki i kultury o bogatym dorobku twórczym. Szczególnie dotkliwie straty ponosi Uniwersytet Warszawski wśród profesorów, pracowników naukowych i studentów.**

1945
MARZEC — STYCZEŃ

Cofający się Niemcy rabują polskie mienie kultu-
ralne większych miast i wywożą je z sobą.

- W działaniach wojennych poważnych strat doznają zbiory i zakłady naukowe wszystkich polskich miast uniwersyteckich.
- W Poznaniu Niemcy podpalają Archiwum Państwowe.
- We Wrocławiu Niemcy niszczą m.in. część Biblioteki Uniwersyteckiej, w której znajdują się jedne z najbogatszych zbiorów poloników, przez długie lata niedostępnych nauce polskiej.
- W Gdańsku — Biblioteka Gdańska zawierająca cenne polskie dokumenty historyczne, m.in. oryginalne prace Heveliussa, zostaje wywieziona i rozproszona po kilkudziesięciu wsiach pomorskich. Wiele cennych dzieł sztuki gdańskich kościołów, gdańskiego mieszczaństwa zostaje zrabowanych lub spalonych.
- Zbiory Muzeum Śląskiego i Górnosląskiego zostają wywiezione i rozproszone po wsiach saksońskich, a zbiory cieszyńskie — po Czechosłowacji.
- Spalenie pałacu biskupów warmińskich we Fromborku, gdzie znajdowały się pamiątki i rękopisy po Koperniku, podpalenie katedry i kolegiaty w Kołobrzegu; zniszczenie cennych zabytków Elbląga z czasów Bolesława Krzywoustego.
- Na Warmii i Mazurach straty materialne sięgają od 70 do 90 procent zniszczeń, którym uległy także najstarsze zabytki architektury drewnianej, dowodzące polskości tych ziem.
- Z wszystkich 175 polskich muzeów różnego typu Niemcy zrabowali lub zdemastrowali najbardziej wartościowe eksponaty sztuki starożytnej, historycznej i współczesnej.

Lista strat ludzi polskiej nauki i kultury zawiera wiele tysięcy nazwisk. Do dziś jeszcze jest otwarta.

Oto niektórzy tylko z polskich uczonych poległych w ostatnich latach okupacji niemieckiej:

Ks. Józef ARCHUTOWSKI z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Tadeusz BARTOSZEK, ordynator szpitala Przemienia Pańskiego — ginie w zamachu na gestapo w Alei Śzuca; Kazimierz BIAŁASIEWICZ, prof. biologii UW, członek PAU; prof. Stanisław BOROWSKI, docent prawa prawa słowiańskiego; Stanisław BRYLA, prof. konstrukcji stalowych i żelbetonowych Politechniki Warszawskiej, dziekan Wydziału Architektury; prof. Zygmunt BĄTOWSKI, historyk sztuki, b. dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej, członek PAU; prof. Major BALABAN, historyk; Barbara BEAUPRÉ, tłumaczka; Odo BUJOLD, bakteriolog UW, założyciel zakładu szczepionek i pierwszego w Polsce instytutu leczenia wścieklizny; Kazimierz CHÓDYŃSKI, prof. historii Uniwersytetu Poznańskiego,

członek PAU; prof. Aleksander ELKNER, docent i asystent histologii i embriologii UW; prof. Henryk FREIDRICH, językoznawca; Jan GORDZIAŁOWSKI, prof. weterynarii UW; Zdzisław GORECKI, prof. diagnostyki i terapii — ginie pełniąc służbę w szpitalu na Czerniakowie; Jakub GLASS, prof. prawa UW; Józef GRZYBOWSKI, prof. chirurgii operacyjnej UW, zostaje rozstrzelany w szpitalu wolskim; Marian GIESZCZYKIEWICZ, bakteriolog, dyrektor Państwowego Instytutu Higieny, prof. UW, członek PAU; Bronisław HELMIG, agronom, specjalista rolnictwa tropikalnego, rozstrzelany podczas powstania; Stanisław HROM, internista, docent i adiunkt Kliniki Chorób Wewnętrznych — ginie w powstaniu; Marcell HANDELSMAN, historyk, b. dziekan UW, członek PAU, korespondent Instytutu Francuskiego — ginie w obozie w Nordhausen; Władysław JAROSZEWICZ, asystent Kliniki Chorób Wewnętrznych UW; August JOKIEL, lekarz, chirurg, asystent UW; Kazimierz JABLONCZYŃSKI, prof. chemii nieorganicznej UW; Ignacy KOSCHEMBAHR-ŁYSKOWSKI, prof. prawa rzymskiego i historii prawa na zachodnią Europę, b. rektor UW, członek PAU, wiceprezydent Komisji Kodyfikacyjnej RP i delegat Polski do Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie; Władysław KOSIBRADZKI, docent prawa cywilnego UW; Jan KLUKOWSKI, Edward LOTH, anatom, prof., członek PAU — ginie jako szef sanitarny Mokotowa w gruzach; Wacław ŁAPIŃSKI, lekarz-pediater; Aleksander ŁAWRYNOWICZ, Wanda LUKSEMBURG, prof. UW; Zygmunt ŁEMPIŃSKI, germanista, prof. UW, członek PAU; Stanisław LENIEWSKI, prof. geografii, redaktor „Przeglądu Geograficznego”, prezes Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Geograficznego; Jerzy LESKIEWICZ, chemik, adiunkt UW — zastrzelony podczas powstania; Mieczysław MLBRANDT, filozof, asystent UW — ginie jako żołnierz w szturmie na Sejm; Stanisław PRZYŁĘCKI — ginie podczas powstania, prof. chemii fizjologicznej UW; Kazimierz PIEKARSKI, bibliograf, bibliofil, bibliotekarz, kustosz Biblioteki Narodowej w Warszawie, członek PAU; Stanisław PONIATOWSKI, prof. etnolog, kier. Instytutu Etnologicznego Tow. Nauk. Warszawskiego; prof. Józef RAFAŁCZAK, prawnik; ks. Franciszek ROSIŃSKI, prof. UW; Wacław ROSZKOWSKI, prof. zoologii UW; Jan STAWARCYZ, prof. Wydz. Teologii UW; Tadeusz SZYMAŃSKI, prof., sędzia — ginie jako sanitariusz w powstaniu; Piotr ŚLONIMSKI, biolog, lekarz, docent histologii i embriologii, sekretarz Polskiego Towarzystwa Biologicznego, prezes Warsz. Oddz. Towarzystwa Przyrodników — ginie w szpitalu sióstr Elżbietek na Mokotowie; Stanisław SAWICKI, skandydawista, germanista, docent filologii germańskiej; Andrzej TRETAK, angilista, prof. UW, dziekan wydz. humanistycznego — zostaje rozstrzelany w powstaniu; Ludwik WIDERSZAL, historyk, archiwista, docent UW; Tadeusz WIWATOWSKI, polonista — zostaje zabity w akcji na Stawkach; Jerzy WISZŃEWSKI, zoolog, docent, kier. stacji hydrobiologicznej w Pińsku — ginie w powstaniu jako porucznik; Stanisław WEIL, chemik i farmakolog, prof. UW, b. szef Departamentu Zdrowia, dyrektor Państwowego Instytutu Farmaceutycznego i filii Firmy Hoffman-Larache, b. redaktor „Wiadomości Farmaceutycznych” — ginie w powstaniu na Mokotowie; Eugeniusz WĄJGIEL, lekarz medycyny i weterynarii, prof. chirurgii i okulistyki zwierząt — ginie w powstaniu; Mirosław ZIELIŃSKI, asystent Zakładu Fizjologii UW; Zygmunt ZAGÓRSKI, starszy asystent wydziału humanistycznego, Stanisław ZEJMO-ZEJMIS, antropolog, docent UW.

Dalszy ciąg ważniejszych faktów i dat z dziejów nauki i kultury polskiej, obejmujący lata 1946—1962, zamieścimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

WYTNIJ I ZACHOWAJ!

Dobry ojciec z Polski

Na odgłos dzwonów wszyscy mieszkańcy Brna pochowali się trwożnie do swych domów. Jedynie chłopcy, powodowani ciekawością, pobiegli na rynek. Tutaj dowiedzieli się, że zmarł kanonik Grodetius. Za jego trumną kroczyli tłum biedaków. Czym sobie ten człowiek zasłużył na ich wdzięczność?



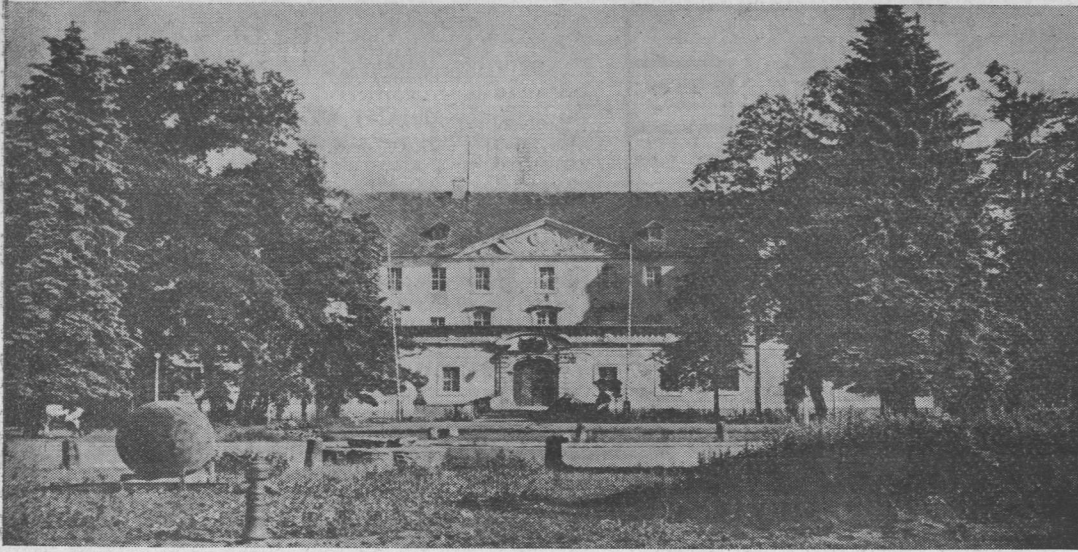
Oprawione w olów maleńkie szybki niewiele przepuszczały światła dziennego, dlatego też izbę pokrywał gęsty mrok, mimo że słońce jaśniało pełnym blaskiem. Równie mroczno było w duszy pana Andrzeja Grodeckiego, właściciela wioski Grodziec na Śląsku Cieszyńskim. Długimi, nerwowymi krokami przemierzał pokój we wszystkie strony. Chwilami przystawał, jakby nasłuchiwał, i znówu kontynuował ten osobiwy spacer. Z przyległych komnat nie napływał najmniejszy nawet odgłos i to właśnie sprawiło pana Macieję w niezwykłe u niego rozdrażnienie. Na lekki, ledwie dostyśzalny skrzyp drzwi zakreślił się, jak ukłuty szpilką. Stojąca w progu babina w koronkowym czepku na głowie bezradnie rozłożyła ramiona. „Zaczyna mi się to niepokobać...” — zamruczała po dłuższej chwili. „To jeszcze nic nie ma?” — zapytał półgłosem pan Grodecki. Starowinka poklądała głową z jawnym pollutantsiem. „Tak! pan jest mądry człowiek i zadaje tak głupie pytania... Nie wie pan, że z drugim dzieckiem jest zawsze więcej kłopotów, niż z pierwszym...? Niech pan zachowa spokój. To wszystko jeszcze potrwa...”



Staruszka bezszelestnie zamknęła drzwi i znikła. Pan Maciej ciężko siadł na zdydu. Wyobrażenia podsuszała mu na najbardziej ponure obrazy. Nic, tylko jego ukochana żona Helena nie przeżyje pologu, osieroci i jego i ich pierwородnego Janka. Pograżony w rozpaczy nie zauważył, jak kilkuletni chłopiec zaglądnął przez drzwi, a potem zbliżył się do niego. Drgnął dopiero wówczas, kiedy poczuł dotknięcie maleńkiej rączki. Tkliwie ogarnął syna ramieniem. „I co, Jasiu, nie bawisz się w wojnę?” — spytał. Wielkie oczy patrzyły na niego poważnie. „Nie tatusiu, ja nie lubię żadnych wojen!” — odparł, krzywiąc z niechęcią ładną buzię. Naraz panu Maciejowi przyszło na myśl, że przecież powinien w jakiś sposób uprzedzić jednaka o powiększeniu się rodziny. „Słuchaj, mój zuchu — zagadnął — a chciałbyś mieć siostrzyczkę lub braciszka?” Rozmyślnie na pierwszym miejscu wymienił dziewczynkę. Jego marzeniem było, by żona obdarowała go córką. Znowu duże oczy chłopca zmierzły go badawczo. Pod ich spojrzeniem czuł się trochę nieswojo. „No powiedz!” — prosił zmieszany ojciec. „Chcę braciszka...”



Ojciec roześmiał się nieszczercze. „Będę się nim opiekował — mówił z całą powagą mój mały — i będę go kochał. Dam mu wszystkie zabawki i wszystko, co tylko mam”. Pan Maciej mocniej ucisnął jedynaka. Ani on sam, ani mały Jasio nie wiedzieli, że są świadkami jakby ślubu, który chłopak wypełnił z całą żarliwością w ciągu życia. Przeraził, przeciągłe krzyki przerwały ich rozmowę. Pan Maciej poderwał się ze stolka, a Janek ukrył twarz w jego kolanach. Po długiej jak wieczność chwili do izby ponownie weszła klucznica. Jej pooraną twarz rozjaśniał promienny uśmiech. „Mamy syna!” — zawołała radośnie. Grodecki chwycił ją w ramiona. „Kiedy będę mógł zobaczyć Helenę?” — pytał, zapominając w jednej chwili, że kiedykolwiek pragnął mieć córkę. „Dopiero za parę godzin” — zaśmiała się. Kiedy wpuszczono ich obu do ciemnej komnaty, pan Grodecki nawet nie próbował kryć łez, splotających mu po twarzy. Z czcią ucałował rękę żony. Tymczasem mały Jasio uporczywie wpatrywał się w małe, białe zawiątaneczko. „I to ma być mój braciszek?” — spytał z jawnym zawodem w głosie.



Bien que la plupart des Polonais n'aient jamais vu ce palais de Zabor, il leur est bien connu par leurs lectures préférées. L'un des plus féconds parmi les écrivains polonais du 19-ème siècle, Ignacy Kraszewski, auteur d'innombrables romans historiques, avait placé ici l'action de „La comtesse Cosel”. Aujourd'hui le palais revient à sa splendeur passée. Au prix de dix millions de zlotys les destructions laissées par la dernière guerre ont été effacées et on y installera un préventorium pour les enfants menacés de tuberculose, originaires de la région de Zielona Góra

LE 18-ème CONGRES INTERNATIONAL D'HISTOIRE DE LA MEDECINE SE TIENDRA EN POLOGNE

Du 17 au 24 septembre de l'année courante se déroulera à Varsovie et Cracovie le 18-ème Congrès International d'histoire de la médecine. Les principaux sujets de travaux seront:

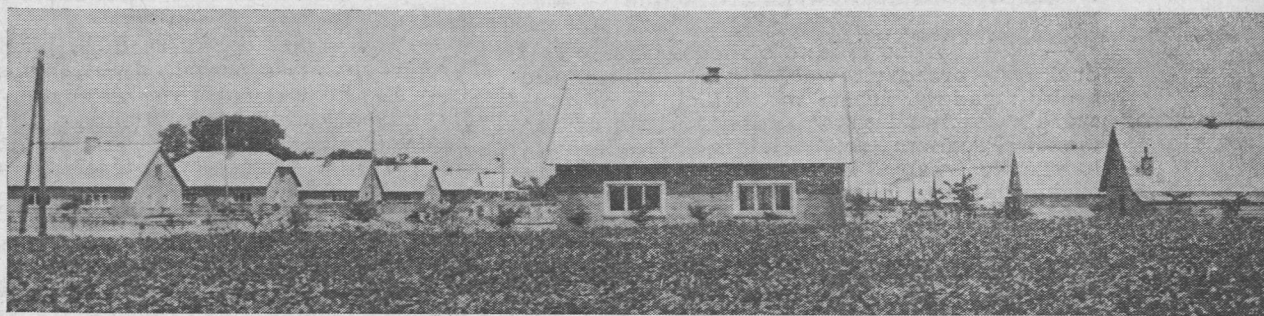
- la médecine et l'humanisme au cours des siècles,
- les liens culturels entre la Pologne et les autres pays dans le domaine de la médecine,
- les grands artistes et hommes de lettres médecins.

Les débats se dérouleront en français, anglais, allemand et russe.

Sont également prévus au programme des intéressantes excursions dans diverses parties de la Pologne. Pour ceux que cela intéresse indiquons encore que le Comité d'Organisation, sis à Varsovie, 22 ul. Chocimska, fournit tous renseignements nécessaires.

CINEMAS PANORAMIQUES POUR LA CAMPAGNE

▲ Dans la voïvodie de Zielona Góra, deux cinémas ambulants à écran panoramique ont été mis en service. Les habitants des villages ont pu enfin voir Les Chevaliers Teutoniques.



LA COOPERATIVE AGRICOLE de Szychowice près de Hrubieszów dans le sud de la voïvodie de Lublin existe déjà depuis 13 ans. 900 hectares sont exploités ici par 57 familles. L'activité

UN TREIZE PORTE — BONHEUR

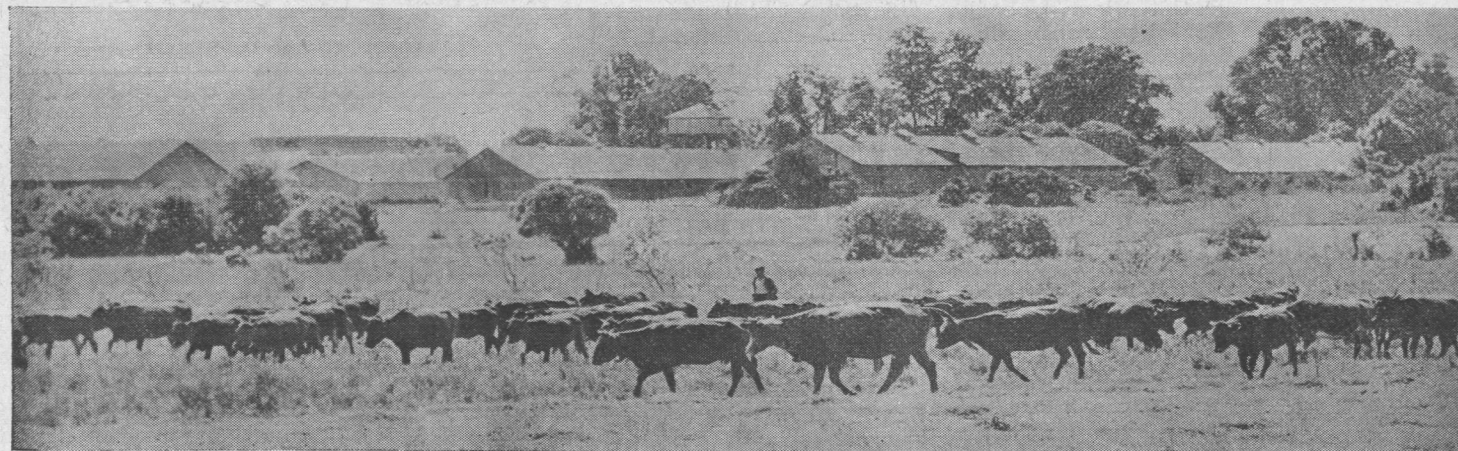
principale de la coopérative est l'élevage du bétail, de porcins et de volailles sélectionnées ainsi que la production de semences de haute qualité. Le bilan de ces 13 années —

surtout si l'on se souvient qu'en 1949 c'était ici une véritable terre brûlée, dévastée par les bandes fascistes — est vraiment remarquable.

Trois étables, trois porcheries, des nombreux volaillers, des couveuses perfectionnées figurent à l'inventaire. Les coopérateurs ont construit également une scierie mécanisée, ils s'affairent actuellement autour d'un nouveau séchoir à houblon. Ils disposent de 11 tracteurs avec tout l'équipement complémentaire et d'un riche parc de machines agricoles...

Le village compte 46 maisons spacieuses, construites pour moitié grâce à un crédit coopératif. Les bâtiments d'exploitation disposent de l'eau courante qui doit à l'ailleurs bientôt être amenée à toutes les habitations.

Les coopérateurs ont donc toutes raisons de considérer que cette treizième année leur sera bénéfique.



A LA DECOUVERTE DE LA POLOGNE... EN FRANCE

A PARIS (1)

Dans notre grand Paris étendu aux limites de l'ancienne Ile de France, la Pologne est partout présente dans la pierre de nos monuments, dans le souvenir de ses plus illustres enfants. Ce n'est pas par hasard si le „vive la Pologne” fut le cri de ralliement des républicains français, aux heures les plus décisives de notre histoire contemporaine, à celles qui s'inscrivent en lettres d'or dans notre tradition nationale de résistance; lors des Trois Glorieuses en 1830, en février, en mai et en juin 1848, pendant la commune de Paris, lors de l'insurrection parisienne libératrice en août 1944. Partout et toujours on y vit insurgés polonais et français mener sur les barricades le même combat pour la liberté et l'indépendance de leurs patries respectives.

CONNaissez-vous MONTMORENCY, cette charmante cité de notre banlieue parisienne? Savez-vous qu'il y a là-bas, un véritable campamento de l'exil polonais et que le cimetière de Montmorency est un lieu vénéré de tous les Polonais et pour cause: en flânant à travers ses tombes, vous y trouverez celles d'une centaine de patriotes polonais qui, pour la Pologne, répondent à l'ex-

pression de Victor Hugo: „Les morts sont des vivants mêlés à nos combats”. Vous trouverez là l'épithaphe du général Kniaziewicz, vétérans de la Grande Armée, de Niemcewicz, le grand ami de Kościuszko, de Cyprian Norwid poète et peintre (1821 — 1883), qui fit beaucoup pour le rayonnement de la gloire de Frédéric Chopin, son illustre compatriote.

Vous découvrirez enfin les tombeaux de membres de la famille Mickiewicz dont le chef Adam Mickiewicz; l'auteur du Pan Tadeusz eut là son tombeau jusqu'en juin 1890.

Nombreuses sont les rues de Pologne en France, mais à Paris combien rappellent le souvenir de Polonais illustres! Parmi nos grands boulevards extérieurs, qui portent des noms d'officiers généraux français du Premier Empire, le boulevard Poniatowski. Il faudrait tout un livre pour évoquer dignement le souvenir de ce fidèle compagnon d'armes de Napoléon 1-er. Sa noyade tragique dans les eaux de l'Elster, à la bataille de Leipzig en 1813, alors qu'il couvrait la retraite de l'armée impériale, son héroïsme en ont fait une figure de légende, une manière de Bayard polonais au service

Jean Hugonnot

de la France. S'il y eut en France une légende napoléonienne, alimentée par l'exil de Ste Hélène, l'on vit aussi entre 1815 et 1848, se créer une légende du maréchal Poniatowski, fixée pour des générations entières par les chansons de Béranger et les images d'Epinal accrochées dans les plus modestes chaumières de nos campagnes.

Nous avons dans la capitale, une rue Radziwill (ancienne rue Neuve des Bons Enfants) et il faudrait un article pour présenter le nombreux logis qu'habita Chopin, à Paris durant sa trop brève existence. Portant son nom ne désigne qu'une toute petite place du quartier de la Muette, baptisée ainsi en 1947. Nos édiles parisiens seraient bien inspirés en réparant cette évidente injustice au plus tôt.

Copernic, le célèbre astronome, a lui aussi, sa rue dans le même quartier et le XIII-e arrondissement s'honore de compter une rue de la Vistule (ancienne rue du Vieux-Marché-aux-Porcs). Le XV-e arrondissement possède une rue de Gdansk et un passage de Gdansk, sis dans le quartier de la Convention. Je vous souhaite de découvrir l'appartement de vos rêves, dans l'avenue de Pologne près de la porte Dauphine, ou Place de Varsovie, non loin du Palais de Chaillot. Le XV-e arrondissement possède une rue Chernovitz, mais il est bon de savoir qu'elle tient son nom du Dr Pierre-Louis-Napoléon Czerniewicz, médecin d'origine polonaise. (A suivre)

WACŁAW SIERSZEWSKI

28

PAN TWARDOWSKI

Pozostawivszy Kasie z nowo narodzonym synem w majątku rodziców, Jasiek w srodku zimy zjechał do Krakowa. Radośnie witano go u Balczarów. Zdun zgnębiony chorobą i kłopotami zawodowymi pragnął zasięgnąć rady zięcia, z którego zdaniem bardzo się liczył. Przy kubku miodu w gospodzie Medyka zwiernęła się Jaškowi z kłopotów i niepowodzeń prosząc go o pomoc. W domu Maciek opowiada Twardowskiemu o poszukiwaniu w „diabelskiej pieczarze” kamienia niezbędnego przy produkcji emalii. Jasiek podjął doświadczenia alchemiczne, pragnąc odkryć cudowny proszek. Godzinami przesiaduje więc w czytelnni Alma Mater i w domu nad księgami.

— Trzeba będzie z tymi zbytkami skończyć i zmusić do przestrzegania przepisów... — zauważył Janeczka, rzucając niechętnie spojrzenie na wykwintny włoski kapelusz Twardowskiego.

— Nie ma posłuchu w narodzie, bo od młodości do nierządu przyuczony!... Jak myślisz? — zwrócił się wprost do przyjaciela.

Twardowski ocknął się z zamyślenia.

— Już ciż!... Zapewne... Wiecej będę rano przychodził, jeżeli wieczorem nie można. A czy nie macie nowego wydania Paracelsa?...

— Nie. Bardzo trudno o niego. Obiecywali drukarze przedrukować, ale nic pokiel nie zrobili; gadają, że się nie opłaci, bo w Polsce mała ludzi taką trudną książkę czytać może! Prosiłem zaś Wietora i Unglerowę, księgarke, żeby sprowadzili choć jeden egzemplarz, to proszą naprzód o pieniądze, a Akademia, jak zawsze, wolnego grosza nie ma. Wiecej sprawa czeka na jakiego łaskawcę!

Twardowski zamyślił się.

— Sprowadzać długo będzie. Azali innych z historii przyrodzenia nie macie?

— Przyszła z Niemiec jedna książka Johana Wiera, darowana przez naszego dawnego hospitantę, ze streszczeniami i komentarzami do Wielkiego Mistrza, ale głupia i hereetycka. Dowodzi, że diabłów nie ma!

— Przeczytam. Może tam coś znajde, zanim się u samego źródła nie napije...

— Czegoż szukasz znowu?...

— Wciąż... tego samego!... — rozśmiał się Twardowski.

Uścisknęli się za ręce na rogu Wiślnej, gdyż Janeczka zwracał tu do „Jeruzalem”, gdzie obiadował jak przedtem.

Twardowski tak swój czas podzielił, że ranki spędzał w Bibliotece albo na wykładowach, a wieczorem w swojej pracowni na górze. Po długiej przerwie, w czasie której zaniedbał był naukę, teraz brała ona odwet, otwierając znowu przed nim nęcące, tajemnicze głębie. Miał szaloną ochotę zapomnieć o wszystkim, zerwać ze wszystkim i zanurzyć się całkowicie w to nieświadome, nie zbadane morze bez krestu i końca, gdzie grały i ścierały się siły, wobec których los pojedynczego człowieka był mniej niż marnym prochem.

Lecz mistrz Balczar czuwał nad nim. Nieśmiało, przejęty szacunkiem dla jego zamyślenia i prac książkowych, pytał jednak od czasu do czasu:

— Jakże ci tam poszło? Znalazłeś jaki receptus? Jeżeli trzeba ci książek, ja sprowadzę. Maciej Wierzbęta, co ma księgarnię i drukarnię na Sławkowskiej, toć mój krewniak. Bo ich ród od zdunów idzie... Przez niego, co chcesz, nawet z zagranicy ci dostaną!

— Nie, ojcze, nic nie znalazłem o garnkach! Tam piszą jeno o ważniejszych materiach...

— Wierę, wierę! Ale są także, co o garnkach piszą! — zgadzał się zdun.

— Z cudzoziemskich krajów książka wrychle nie przyjdzie. Przecz my inną dla pośpiechu pójdziemy drogą. Ty mi te wszystkie kamienie, co się ostały po Włochu, przyslij!...

— A ty pamiętaj, że polewy na „farfury” z dwóch się części składają: pierwsza gront, co się pędziem na skorupę naprowadza, suszy, maluje i z lekka przepala, a druga —

skło, co się ją po wierzch kładzie i razem dopiero w wielkim ogniu pali...

— Wiem, wiem... — odpowiedział Twardowski.

— Cała „štuka”, żeby stopiły się dobrze w jedno i żeby gront był równobiał, nieprzejrzysty, żeby na nim malowanie nie spływało, nie psuło się...

— Już słyszałem. Będę pamiętał. Przyslij zaraz jutro kamienie...

— A może ja bym ci pomógł?

— Nie, nie trzeba!... Dam sobie rady sam z Maćkiem.

— Ino zapisz sobie, za dużo piasku, trudno się topi... za dużo blendy — zbytek się topi!...

— My to wszystko raz za razem przeprobujemy z kamieniami Włocha... Nie bój się, znajdziemy!... Cierpliwość jest zakonem każdej nauki!... — uspokajał teścia Twardowski.

Ten patrzył na młodzieńca zakochanymi oczyma i zgadzał na w wszystko. Pani Balczarowa mniej obietnicom wierzyła, nie przeszkadzała jednak i wypytywała jeno, kiedy to Kasia z wnukiem będzie mogła przyjechać? Jakże są drogi i czy Twardowski po żonę pojedzie, czy mu ją rodzic przywiezie?

— Daj mu spokój!... Niech pitrasi!... Na Zamku, słyszałem, mają wielkie zakupy czynić naczyń wszelakich, garnków, fajenzów, farfurów na przyjazd młodej królowej... Dobrze by z nowinką swoją wystąpić!... Niech pitrasi!... Kasi z dzieckiem na wsi dobrze jest!... Niech poczeka, a i drogi teraz złe... Roztopy rychło się zaczęła!... — przekładał żonie mistrz Balczar.

DZIEJE GRZECHU — Stefana Żeromskiego

Jest rok 1908. Sława pisarska 44-letniego Stefana Żeromskiego ugruntowała się już takimi świetnymi powieściami, jak „Szyfrowe prace”, „Ludzie bezdomni” „Popioły”. I wówczas ukazują się dwa tomy „Dziejów Grzechu”, książki, wokół której przez długie lata będzie trwała atmosfera burzy i skandalu. Dlaczego powstały, czym są „Dzieje grzechu”, powieść, którą od najbliższego numeru Czytelnicy znajda na łamach naszego tygodnika?

REWOLUCJA 1905 ROKU rozbudziła w Żeromskim gorące nadzieje wyzwolenia narodu i ludu polskiego — bo nierozdzielnie łączył idee niepodległości i wolności społecznej. Pisarz stał się organizatorem, działaczem, politykiem. Ale potem porażka, upadek rewolucji, lata ciemnej, podłej, zdemoralizowanej kontrrewolucji Żeromski przeżywał jako osobistą klęskę, osobistą katastrofę. W „Dziejach grzechu” rzucił zatem namiętne oskarżenie przeciw wszystkim i wszystkim: „...Wstrętna i cuchnąca od brudu jest ludzkość. Nie ma żadnych wzniosłych „dażeń”, nie ma nawet pustki, bo jest na miejscu pustki zło bezgraniczne i chaos...”

Tematem powieści, którą przedstawimy naszym Czytelnikom, są dzieje Ewy Pobratyńskiej. Zrazu Ewa jest dziewczyną prześwietloną od wewnątrz pięknym duszą, czystością i niewinnością uczuć. Pod naciskiem okoliczności, pod wpływem otoczenia, uwiedziona Ewa, bezbronna i bezbronna wobec siły wyzwołonych w niej instynktów — stacza się na dno, w sferę prostytucji i zbrodni.

W drugim tomie pisarz przynosi akcję do Włoch, Francji, Austrii. Za fasadą komfortu i pozorowego blasku „szerokiego świata” ukrywa się rozkład. Jedynym celem tego świata jest trywialne użycie, to co nazwalibyśmy dziś „dolce vita”. A najlepiej czują się w tym żywiole ludzie wolni od jakichkolwiek skrupułów moralnych i „prześądów”, typy takie jak Pochroń i Spławski.

Kiedy Żeromski pisał „Dzieje grzechu” — rozpowszechniały się złudzenia, że skutecznym, postępowym narzędziem walki z degeneracją moralną liberalnego mieszczaństwa jest ideologia Nietzschego, koncepcja „zwierzęcej” natury człowieka, która usprawiedliwia bezlitosny, okrutny sposób traktowania człowieka, najbardziej brutalne metody wychowawcze.

W „Dziejach grzechu” Żeromski wyposażył w arsenał ideologiczny nietszcanizmu Pochronia i Spławskiego. Przecież z tego samego arsenału uzbroid się później ideologicznie hitlerizm, zbroi się nadal faszyzm! Oto jeden z dalekowzrocznych sądów pisarza, który jest świadectwem jego wielkości nawet w dziele o tak sprzecznych opiniach!

Toteż kiedy Czytelnik przy lekturze „Dziejów grzechu” poczuję odruchy wstrętu i grozy, powinien pamiętać o ówczesnym celu twórcy: ten zamierzony wstrząsem buntu, powieść miała rozognić przygasałą opinię publiczną, miała być apelem do moralnej świadomości ludzi dobrej woli.

Jedni potępili niegdys tę powieść bez reszty, inni rozumieli jej bolesny protest. Pół wieku temu ukazały się karty pocztowe z podobizną Stefana Żeromskiego — autora „Dziejów grzechu” i cytatem z tej książki: „Ktokolwiek jest winowajcą straszliwych grzechów rodu ludzkiego, trzeba dźwigać się z brudu! Niech to czynią mężczyźni i kobiety”. Jakże wiele w tym dramatycznym paszkwilu na „dolce vita” nie straciło, niestety, aktualności...

Dalszy ciąg nastąpi

RADY OD SERCA

KOCHANA PANI ANNO!

Od pół roku jestem zaręczona. Mój chłopiec jest miły, przystojny, zdolny. Wydaje mi się, że go kocham. Ale chyba nie tak mocno, skoro widzę wszystkie jego wady. Wiem, że każdy ma jakieś wady, ale chcę Pani opisać te, które doprawdy napawają mnie lekciem.

Mój narzeczony jest bardzo niedobry dla swoich rodziców, a szczególnie dla matki. Gdy słyszę, w jaki sposób zwraca się do niej, ogarnia mnie przerażenie. Jeszcze nie widziałam, żeby kiedykolwiek przyniósł jej krzesło, pomógł w gospodarstwie, poszedł po zakupy. Jego matka jest bardzo dobra i miła; to prosta kobieta, a tego, mam wrażenie, jej syn się właśnie wstydi i dlatego traktuje ją, jak swoją służącą.

Próbowałam z nim rozmawiać na ten temat, ale moje uwagi nie odnoszą żadnego skutku. On nie widzi nic złego w swoim zachowaniu, a ja, zupełnie inaczej wychowana, nie mogę się z tym pogodzić. Niech mi Pani powie, czy to, że go krytykuję — znaczy, że go nie kocham? Czy mam wyjść za niego za mąż?

ZARĘCZONA

MOJA MIŁA!

Nie wiem, czy fakt, że Pani krytykuje narzeczonego oznacza, że go Pani nie kocha. Wiem natomiast z całą pewnością, że ta krytyka dowodzi Pani rozsądku, charakteru, wrażliwości. Nie, niech Pani nie wychodzi za mąż za tego człowieka. Mężczyzna, który nie szanuje własnej matki, nigdy nie będzie szanował żony. Jeśli do tego wstydzi się matki, bo jest prostą kobietą — to taki człowiek w ogóle przestaje dla mnie istnieć i nie wart jest czyjejkolwiek miłości.

Jest Pani bardzo rozsądną dziewczyną. Zasięgnij Pani na lepszego męża niż ten, którego Pani wybrała, nie znając z początku zapewne jego wad. Zerwanie z nim nie powinno być dla Pani zbyt bolesne, Pani miłość bowiem nie jest ślepa. Spotka Pani na pewno kogoś bardziej godnego jej uczucia.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Niech Pani sobie wyobrazi, że żyję z pewnym mężczyzną już trzy lata i wczoraj dopiero dowiedziałam się, że jest żonaty! Dowiedziałam się zresztą przypadkowo — jeden z jego kolegów zapytał go w mojej obecności o zdrowie żony. Czuiam się jak spoliczkowana. Lecz mój ukochany wcale się nie spieszył. Na moje pytanie, dlaczego mnie oszukiwał, odpowiedział, że nie chciał mi robić przykrości. Chciałam z nim natychmiast zerwać, ale zaklinał mnie na wszystko, żebym z nim została, bo nie może beze mnie żyć.

Mam 27 lat. Pragnę mieć coś z życia, a nie wiecznie być „boczną ścieżką”. Mój ukochany obiecał, że rozejdzie się i ożeni się ze mną, ale czy mogę mu wierzyć? Kocham go strasznie, nie wiem co zrobię bez niego. Jestem w rozpacz i piszę do Pani, bo tylko Pani może mi poradzić szczerze, bezinteresownie i mądrze. On jest Francuzem, więc i tak

nie przeczyta Pani odpowiedzi i nie dowie się nigdy, że pisałam do kogoś o radę. Co robić? Błagam Panią o pomoc!

BOCZNA ŚCIEŻKA

DROGA PANI!

Nie ludzmy się. Temu człowiekowi nie można wierzyć. Trzeba, żeby Pani odeszła, i to jak najszybciej. Proszę sobie wyobrazić, jak smutne i tragiczne będzie życie, jeśli Pani z nim pozostanie. Będzie Pani żyła zawsze na drugim planie, ze świadomością, że zabiera Pani męża żonie. Jest to świadomość dla uczciwej i szlachetnej kobiety bardzo nieprzyjemna. Nie można o tym fakcie zapomnieć, trzeba stale o nim myśleć.

Zdarzają się w życiu wypadki, kiedy nie ma innej rady. Ale w Pani sytuacji, w Pani wieku, świat stoi otworem. Przez jakiś czas będzie Pani ciężko, rozumiem to. Rozczarowanie, samotność, zawód. Ale to szybko minie, jeśli Pani potrafi odnaleźć równowagę. Trzeba zmienić towarzystwo, otoczenie, nawiązać nowe przyjaźnie i znajomości. Ma Pani z pewnością koleżanki i kolegów, którzy przyjmą ją do swego grona. A z tej niemiłej przygody pozostanie Pani jedna cenna rzecz — doświadczenie. Ze zbyttno nie można ufać ludziom. Ze trzeba wiedzieć, kogo się kocha.

Zyczę Pani jeszcze wielu szczęśliwych chwil z uczciwym człowiekiem.

ANNA

WIEDZA O KĄPIELI

O, to poważnie brzmi. A jednak mało kto zdaje sobie sprawę, jakim poważnym zabiegiem, z punktu widzenia medycyny, jest kąpiel w morzu. Czy was pokrywa „gęsia skórka” z zimna i troszczykę... ze strachu, czy zdecydowanie przecinacie crawllem wzburzone bałwany, nic nie wiedząc o tym — poddajecie się zbawienemu działaniu jednej z odmian hydroterapii, czyli leczenia wodą, zwanej balneoterapią morską.

Kobiety przypisują doskonałe działanie kąpeli morskiej na ich samopoczucie i urodę — słońcu wodzie. Tymczasem kąpiel morską ma o wiele mniejsze znaczenie jak ko kąpiel mineralna. Jej podstawowe działanie to działanie fizyczne, stały silny ruch masy wodnej oraz niska temperatura wody. Nie trzeba wstydzić się uczucia zimna w pierwszych morskich falach, bo właśnie nagłe oziębenie i potem szybkie rozgrzanie ciała, tak że nie chce się wychodzić z „cieplej” już wody — jest podstawowym dobrodziejstwem nieświadomej kuracji w morzu.

W naukowych, często mało zrozumiałych dla laika terminach, mówi o tym wszystkim bardzo ciekawie książka dr Georges de La Farge, „Zdrowie dzięki morzu”, przeznaczona dla lekarzy. Nie pró-

bujmy jej czytać, jest trudna. Lecz warto pamiętać o niektórych wskazówkach.

Pierwsza kąpiel w morzu powinna nastąpić po pewnej aklimatyzacji, najwcześniej po 2 dniach po przyjeździe nad morze. A więc „week-endy” morskie, kiedy biegnie się do kąpeli prosto z pociągu czy samochodu — na nic! Najlepszy okres kąpeli w ciągu dnia przypada między godzinami 10 a 17, z wyjątkiem 3 godzin po zjedzeniu dejeuner.

Zanurzyć się trzeba od razu, bez wahania. W wodzie — konieczne jest piywanie lub, jeśli ktoś nie umie pływać, jakiejkolwiek energiczne ruchy. Należy polewać lub zanurzać całą głowę — dla zdrowia nie warto oszczędzać trwałej ondulacji.

Najpożyteczniejsze są kąpiele najkrótsze, pierwsza nie powinna przekraczać minuty, następne — pięciu minut. Lepiej zanurzać się wielokrotnie, niż przebywać bardzo długo w jednej kąpeli, chodź przeciż o to, by powtarzać jak najczęściej ów zdrowotny „wstrząs zimna”.

Po kąpeli — obowiązuje natychmiastowe energiczne wytarcie się suchym ręcznikiem, kilka ćwiczeń gimnastycznych, bieg, piłka. I w ciągu godziny po kąpeli — nie jeść nic solidnego.

PACZKI »PEKAO«

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodziny w Kraju

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE • PACZKI TEKSTYLNE • PŁÓTNA • SAMOCHODY MOTOCYKLE • ROWERY • CEMENT • CEGŁA • MEBLE • RADIA • LEKARSTWA itd.

Zwracajcie się po próbki i cenniki do

BANKU POLSKA KASA OPIEKI, S.A.
23, rue Taitbout — PARIS 9-ème

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

Niestety!... Wszystkie powyższe wskazówki doktora de La Farge mijają się na ogół z powszechnymi obyczajami i upodobaniami. Ale warto poświęcić trochę tych obyczajów, jeśli chce się opuścić morskie wybrzeże w znakomitym zdrowiu, z poczuciem rozsażającego dynamizmu i żywotności, odmłodzwszy się, co najważniejsze, o kilka dobrych lat.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu: Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, qual de la Tournelle, Paris (5e)

Telefon: ODEon 41-17.
Metro: Pont-Marie.

Maison JANKA

185, rue de Paris, Lille (Nord).

Tel. 53.94.26.

C.C.P. Lille 2229.30

Konfekcja męska i damska

GABARDYNY • UBRANIA • KOSTIUMY • PALTA
• SUKNIE • SPÓDNICE • SWETRY • BLUZY •
POPELINY • TERGAL • NYLON • WSYPY •
POSZWY • DAMASY • PIERZE • BIELIZNA
POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientelę.

Z NASZEGO NOTATNIKA

HEINE-MEDINA OPANOWANA i niegroźna jest już w Polsce. Zaszczepiono ponad 9 milionów dzieci, zachorowania są tylko sporadyczne, w tym roku — 19 wypadków w całym Kraju.

DOBRE WIDOKÓWKI przyniesie na pewno konkurs Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, dostępny dla wszystkich turystów fotografów-amatorów.

POPULARYZOWAĆ SZTUKĘ LUDOWĄ uczą się dziś w Polsce fachowcy z różnych stron świata, ostatnio odwiedzili w tym celu Kraj — architekt Girard z Nowego Jorku, rzeczoznawczyni muzeum w Brooklynie pani Pratt i korespondent amerykańskich pism poświęconych rękodzielnictwu Kervolin.

MALTA PO „WYBOROWĄ” zwróciła się do „Rolimpexu”, jako 83 z kolei importer zagraniczny polskiej wódki.

NIE KAPIA, NIE KOPCA, są śnieżnobiałe, polskie świece nowego gatunku, tzw. piankowe. Podobne świece produkowały dotychczas na całym świecie wyłącznie Stany Zjednoczone.

SAMIEC PRZYROŚNIĘTY DO SAMICY, 10 razy mniejszy od niej, to tylko jedna z dziwnych cech rzadkiej ryby głębinowej, złowionej przez trawler „Kastor” i zakonserwowanej przez Morski Instytut Rybacki. W ciągu ostatnich 120 lat złowiono na świecie tylko kilkaset ryb tego gatunku.



KĄCIK FILATELISTY

Piękna nasza Polska cała



Zubry w Puszczy Białowieskiej



Przełom Dunajca w Pieninach



Morskie Oko



Szarotka



Huta im. Lenina (z serii „X-lecia”)



Przebieg rurociągu, który doprowadzi ropę do kombinatu w Płocku

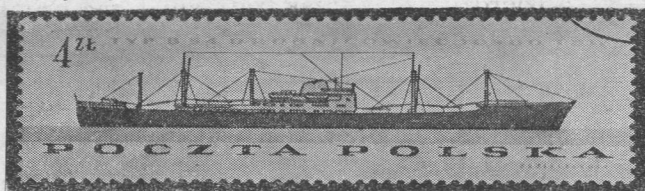


Kościół w Frydmanie



Zamek w Liwie

Polskie „dziesięciotysięczniki” cieszą się uznaniem importerów



FSC „Lublin”

Cementownia w Wierzbicy jest jednym z licznych zakładów pracujących dla budownictwa



FSO „Warszawa”

Piękno naszego krajobrazu urzekło już niejednego globtrottera: żubry w naturalnym rezerwacie — ostatnim fragmencie prastarej Puszczy Białowieskiej, bajkowy przełom Dunajca w Pieninach, Morskie Oko, największe jezioro w Tatrach, położone u stóp groźnych Mieguszwieckich Szczytów, szarotki na skałach...

Do tego dochodzą „dyplomy dobrego smaku” naszych przodków w postaci rozlicznych zabytków historycznych, rozsianych po całym Kraju. Pokażemy kilka mniej znanych, gdyż odległych od wielkich, licznie odwiedzanych miast: a więc np. kościół na polskim Spiszu we Frydmanie, w głównym zrebie gotyki, z przełomu XIII i XIV wieku; a więc odrestaurowany zamek Książąt Mazowieckich w Liwie — przed kilku wiekami stolicy jednej z dziesięciu ziem Mazowsza...

Przed 18 laty rządy w Polsce objął lud polski. I wśród tych pięknych krajobrazów i zabytków przybyły nowe akcenty, nowe budowle, chlubne świadectwa naszych czasów.

Węgiel to był jedyny nasz większy przemysł w okresie międzywojennym. W Polsce Ludowej powstały różne przemysły, o których nie śniło się nam przed wojną, a które dziś już uważamy za „przemysły narodowe”.

Takim stała się rozbudowana chemia, której wspaniałym ostatnim „tworem” jest budujący się kombinat petrochemiczny w Płocku. Takim przemysłem narodowym jest obecnie przemysł stoczniowy, który zajął już należne miejsce w czołówce światowej i „zaludnia” oceanic setkami statków polskiej produkcji.

Ogromna Nowa Huta pod Krakowem wydaje nam się już czymś bardzo dawnym, gdyż pochodzi z pierwszych lat naszej rozbudowy.

A Fabryka Samochodów Osobowych w Warszawie, Ciężarowych w Lublinie, cały ogromny przemysł budowlany, elektryczny itd., itp.

Wiele spośród wymienionych tutaj zabytków przyrody, historii i współczesnych budowli znalazło się na licznych polskich znaczkach pocztowych.

Dziennikarz belgijski propaguje turystykę do Polski

Na zaproszenie Polskiego Biura Promocyjnego „Orbis” gościł w Kraju znany dziennikarz belgijski, naczelny redaktor agencji „Europa-Contact”, współpracownik radia i telewizji oraz wielu czasopism belgijskich i zagranicznych — red. Marc Bataille. Red. Bataille zwiedził m. in. Warszawę, Kraków, Zakopane, Poznań i Góry Świętokrzyskie, zapoznając się z możliwościami turystycznymi Polski. Oprócz bogatych materiałów informacyjnych dziennikarz belgijski przywiózł taśmy z nagraniami muzyki ludowej i filmy o Polsce. Red. Bataille zamierza opublikować cykl artykułów o atrakcjach turystycznych Polski oraz opracować audycję telewizyjną i radiową na ten temat.

roko zakrojony obraz Polski z przełomu XI i XII wieku na tle skomplikowanych stosunków politycznych średniowiecznej Europy.

Stanisław PAGACZEWSKI

„NOCNE MARKI” 2,55 NF
Autor, rodem z Krakowa, gdzie studiował filologię polską, zawarł w powyższym tomiku opowiadania z okresu okupacji hitlerowskiej w Polsce, wiele wstrząsających scen z życia Polaków i ich walki o życie.

Marek SADZEWICZ

„JEDWIŻKA I JEJ ZALOTNICY” 6,30 NF
Wraz z uroczą Jedwiżką ożywają na kartkach tej powieści awantury, intrygi i skandale głośne na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego wieku; autor ukazał niesłychany bałagan prawny czasów saskich w Polsce.

„POLSKA NOWELA WSPÓŁCZESNA” 2,10 NF
Antologia polskiej noweli współczesnej obejmuje kilka ciekawych utworów pisarzy polskich z ostatnich dwudziestu lat. Wybór daje obraz problematyki poruszanej w polskiej literaturze w tym okresie. Antologia zawiera utwory pisarzy najstarszego pokolenia, średniego oraz najmłodszego.

Tadeusz SEWERYN

„TRADYCJE I ZWYCZAJE KRAKOWSKIE” 9,50 NF
„Tradycja jest jak lustro, w którym odbijają się wieki — pisze autor Tradycja jest jak drzewo, które korzeniami swymi sięga głęboko w grunt rodzimy”. T. Seweryn daje w powyższym albumiku, ozdobionym pięknymi drzeworytami i fotografiami, genezę niektórych zwyczajów i obyczajów krakowskich, np. Turonia, śmigusa, lajkonika itd.

W księgarni można nabyć również barwne, artystyczne wyroby polskiego folkloru, np. lalki w cenie od 4,15 NF do 101,25 NF, wyroby z drewna: kasetki, kapliczki, talerze rzeźbione i inkrustowane, wyroby ze słomy, obrusy, serwetki, dywany, kilimy, płyty z nagraniami polskich zespołów ludowych, muzyki klasycznej i rozrywkowej.

Wszystki książki i wyrobów ludowych dokonujemy za zaliczeniem pocztowym.

NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH
LA BOUTIQUE POLONAISE25, rue Drouot — PARIS IX^e — tel. PROvence 83.37

Proponuje następujące nowości tygodnia:

Henryk SIENKIEWICZ

„STARY SŁUGA”, „HANIA”, „SELIM MIRZA” 2,10 NF
Trzy nowele najwybitniejszego, obok B. Prusa, nowelisty polskiego, mistrza opowiadania plastycznego, barwnego opisu, posługującego się bogatym, pięknym językiem.

Wacław RZEWUSKI

„TRAGEDIE I KOMEDIE” 4,65 NF
„...są na świecie ludzie tak wielcy, tak godni,
Ze nam nie rzecz w tych ludziach ganić nawet zbrodni” (Dziwak)

Utwory ukazują nam krytyczny obraz epoki i stosunków panujących za życia autora (1706—1779).

Mateusz JANTAR

„SAMOTNE KRUKI” 3,60 NF
Powieść, szczególnie w drugiej swej części, jest relacją autentyczną, co nie oznacza dokumentarną, okupacji hitlerowskiej w Polsce; fragmentem historii wciąż jeszcze bolesnej i wymykającej się ostatecznym wyrokowi. Pozwala pokoleniom młodzieży na lepsze poznanie zawitych spraw okupacji, starszym — prawdzie spojrzeć w oczy.

Aniela GRUSZECKA

„OWE LATA” 10,10 NF
Książka ta stanowi pierwszą część trylogii o polskim kronikarzu Gallu i jego kronice. W oparciu o skrupulatne studia źródłowe oraz przy pomocy ciekawie skonstruowanych wątków powieściowych autorka buduje sze-

§ PRAWNIK
WYJAŚNIA

Pani Emilia BUREL —
Paryż

Jakie warunki są potrzebne do uzyskania zapomogi zwanej „allocation d'aide sociale” i czy można się o nią starać mając inne środki do życia?

Osoby, które ukończyły 65 lat lub 60 lat i zostały uznane za niezdolne do pracy przez „Commission d'admission” mogą ubiegać się o zasiłek pieniężny. Zasiłek ten jest wypłacany przez „Aide Sociale”, które zastępuje dawne biuro dobroczynności (Bureau de Bienfaisance) i ma na celu niesienie pomocy osobom pozbawionym środków do życia. Biuro takie istnieje przy każdym merostwie. Jego zadaniem jest przyjmowanie i opiniowanie wniosków, które z kolei przekazywane są do wspomnianej „Commission d'admission”.

Zasiłek ten został podwyższony dekretem z 14 kwietnia 1962 r. do 600 nowych franków rocznie i nie może być kumulowany z innymi zapomogami lub rentami starczymi. Zasiłek nie może być przyznany, jeżeli dochody osobiste przekraczają sumę 2.300 n. fr. rocznie, wylączając z tego zasiłek mieszkaniowy. Jeżeli dwie osoby mieszkające pod jednym dachem korzystają z powyższego zasiłku, ulega on zmniejszeniu o czwartą część na głowę.

Jak z powyższego wynika, ten rodzaj pomocy społecznej jest przewidziany dla osób, które z różnych powodów nie mają prawa do renty z tytułu Ubezpieczeń Społecznych. Wniosek należy kierować do wspomnianego biura pod adresem merostwa. Od decyzji wymienionej komisji można odwołać się w terminie miesięcznym do komisji departamentalnej, a następnie do Komisji Centralnej w Paryżu. Ministerstwo Zdrowia, ze swej strony, ma prawo odwołać się od decyzji I lub II instancji w terminie 2 miesięcy.

FARAON



Według
znakomitej powieści
**BOLESŁAWA
PRUSA**
(28)

Ramzes, następca faraona, chce poskromić władzę kapłanów. Sądzi, że prowadzą Egipt do zguby. Zostaje dowódcą armii, która ma poskromić zbuntowanych Libijczyków. Wbrew nadziejom kapłanów odnosi szybkie zwycięstwo. Jego doradca, Pentuer, skłania go do okazania łaski pokonanym. Po swym triumfie Ramzes dowiadyuje się o śmierci faraona i wraca do stolicy. Po objęciu tronu zajmuje się reorganizacją armii i ukróceniem wydatków. Fenicjanin Hiram namawia go do budowy zyskownego kanału między morzami Śródziemnym i Czerwonym. Kapłani nadal spiskują.

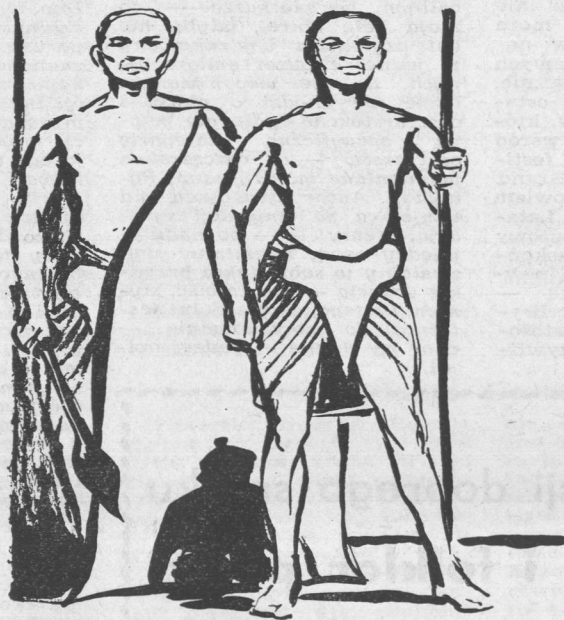
RYSUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLIŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ - LORENTZ



Ramzes wezwał kapłanów: Herhora, Mefresa, Pentuera i Sema. Chcę — rzekł — poprawić dolę ludu egipskiego, ofiarując mu na początek siódmy dzień odpoczynku po sześciu dniach pracy. Na to zaś potrzeba pieniędzy, ze trzydzieści tysięcy talentów. Wydajcie je państwu! — Skąd je wziąć? — spytał Herhor, skarb jest przecież pusty. — A skarbiec Labiryntu? — To są skarby bogów — odparł Mefres. — Naruszyć je można tylko w największej potrzebie państwa. Wypędź Fenicjan, a zyskasz więcej niż potrzeba... Zdawało się, że faraon rzuci się na zuchwałego kapłana, lecz opuścił salę.

Nie wątpił już w nienawiść kapłanów. Czuł, że chcą go sobie podporządkować. Przyjął deputację Fenicjan. Hiramowi dał zezwolenie na budowę wielkiego kanału, zalecając mu zachowanie tajemnicy. Hiram zaś wprowadził kapłana boga Seta — Samentu. Ten przypomniał, że 400 lat wcześniej Amehotep IV obalił władzę kapłanów przy pomocy prostego kapłana Ey. Stwierdził, że można tego ponownie dokonać. Należało jedynie zawładnąć skarbcem Labiryntu. — Mam już wiele wskazówek, jak doń trafić, resztę znajdę — rzekł. Po tej rozmowie faraon nabrał wiary w powodzenie planów.

Z początkiem wiosny przygotowania do pogrzebu zmarłego faraona były już ukończone. Czcigodna mumia była już zamknięta w białym pudle, którego górna część odtwarzała rysy nieboszczyka. Po dwu dniach jęków i nabożeństw zajechał przed pałac wielki wóz w formie łodzi. Włożono nań trumnę i po parugodzinnym pochodzie żałobny orszak zatrzymał się nad brzegiem Nilu. Tu mumię przeniesiono na prawdziwy statek złożony, rzeźbiony, pokryty malowidłami, zaopatrzone w białe i purpurowe żagle. Zaszumiały wiosła. Ramzes XII po raz ostatni opuścił pałac, dążąc do grobu w Tebach...



Podróż ciągnęła się bardzo długo. Do Tebów było ze sto mil, płynęło się w górę rzeki, wzdłuż której mumia musiała odwiedzić kilkanaście świątyń i przyjmować udział w uroczystych nabożeństwach. W kilka dni później wyruszył za nim Ramzes XIII, aby widokiem swoim wskrzęsić martwe z żalu serca poddanych, przyjąc ich hołdy i złożyć ofiary bogom. Lud szalał na jego widok. Młodszy kapłani mówili, że oprócz Ramzesa Wielkiego żaden faraon nie był witany z tak olbrzymim zapalem. — Niech tylko faraon pozwoli nam, a zaraz ład zrobimy ze wszystkimi świętymi mężami — mówili ludzie.

Ramzes przybył do kraju Fayum, słynącego sztucznym jeziorem Moeris, którego wody uczyniły krainę kwitnącą. Wznosił się tu wiekopomny Lope-ro-hunt, Labirynt. Przy jego bramie powitała władcę gromada kapłanów oraz mały oddziałek wojska, w którym każdy żołnierz był zupełnie ogolony. — Ci ludzie wyglądają jak kapłani! — zawołał Ramzes. — Bo też są nimi — odpowiedział arcykapłan gmachu. Faraon dojrzał w nich bystrość i energię, poznał też, że jego osoba żadnego wrażenia w tym miejscu nie wywołuje. — Bardzom ciekawy, w jaki sposób trafi tutaj Samentu? — pomyślał.

Pięciu kapłanów wzięło po dwa pęki pochodni, lecz światło zapalił tylko jeden. Obok niego stanął najwyższy dozorca, trzymając w rękę duży sznur paciorków, na których wypisane były jakieś znaki. Wszedł on do wielkiej sali, potem do ciasnego korytarza, innej sali, innego korytarza, trafiali do wielkich komnat bez drzwi. Ale przewodnik dotykał jednego hieroglify i ściana się przed nim usuwała. Ramzes zatracił już poczucie kierunku. Spozrzegł tylko, że przewodnik przy każdym nowym wejściu przesuwając paciorek, czasem porównując znak na nim ze znakami na ścianach. Czuł zamęt w głowie.



wzbudził duże zainteresowanie. Tym większe, że technika, którą posłużył się laureat Grand Prix, reż. Dunning, jest identyczna z techniką zastosowaną przed dwoma już laty przez Giersza.

GRATULACJE DLA POLSKIEGO TWÓRCY

Krytyk francuski, Philippe Durand, pisał o „Małym Westernie” w gazecie festiwalowej: „Podejmując ponownie tradycyjny temat dobrego cowboya, który ostatecznie zatrumfuje nad dwoma opryszkami, Giersz zrealizował film pełen humoru i pomysłowości. Każdej postaci odpowiada charakterystyczny dla niej kolor ubrania, sylwetki jednolite i bardzo zwinne przeniesione zostały w dekorację, której stylizacja plastyczna jest najlepszego gatunku (jako przykład niech posłużą brzozę rzeki, który tworzy dająca się podnosić materia rzeki). Oprawa dźwiękowa nadaje temu dziełu, pełnemu dobrego humoru, wymiary parodii”. Należy dodać, że film Witolda Giersza jest parodią amerykańskich westernów.

Mimo wielu pochlebnych opinii reżyserów i krytyków obecnych na festiwalu, składających gratulacje na ręce obecnego w Annecy realizatora, Witolda Giersza, jury było innego zdania i w ten sposób delegacja polska wróciła do Kraju bez laurów.
G.

„Embarras de richesse” na festiwalu w Annecy FILM POLSKI TRIUMFUJE — CHOĆ BEZ NAGRÓD

(Od własnego korespondenta)

WPIĘKNEJ miejscowości wypoczynkowej Annecy, położonej nad ogromnym, otoczonym szczytami Alp jeziorem o tej samej nazwie, pod patronatem ministra kultury rządu francuskiego, znanego pisarza André Malraux, odbyły się IV Międzynarodowe Dni Filmu Animowanego. Dni, o których informowaliśmy już naszych Czytelników, zorganizowała Association Française pour la Diffusion du Cinéma oraz Association Internationale du Film d'Animation. Międzynarodowe Dni Filmu Animowanego odbyły się po raz czwarty, zostały one bowiem wydzielone z imprez filmowych wielkiego festiwalu w Cannes i obecnie egzystują już samodzielnie.

**25 KRAJÓW
80 FILMÓW
200 WIDZÓW**

W Annecy spotkali się zatem wybitni przedstawiciele filmu animowanego z 25 krajów, a wśród nich wielu słynnych twórców filmów rysunkowych, lalkowych, eksperymentalnych z Czechosłowacji, Francji — Jean Image, André Martin, Alexander Alexieieff, Jugosławii, Wielkiej Brytanii, Włoch, Stanów Zjednoczonych; Polskę w jury festiwalu reprezentował Jan Lenica.

Realizatorzy, producenci, krytycy filmowi — łącznie ponad 200 osób — w atmosferze ciszy, spokoju i skupienia obejrżeli blisko 80 filmów zgłoszonych przez różne kraje do konkursu na najlepszy film animowany i niemalże drugie tyle w ramach projekcji filmów z dawnych lat (obrazy kanadyjskie i jugosłowiańskie), komercyjnych (francuskie), pozakonkursowych (filmy członków tegorocznego jury). Było więc tego bardzo dużo, organizatorzy bowiem pragnęli dać pa-

noramę współczesnej produkcji animowanej całego świata, pokazać jej rozwój, osiągnięcia oraz przedstawić problemy do dyskusji.

NAJCIEKAWSZE z NAJCIEKAWSZYCH

Na podstawie filmów wyświetlanych w Annecy należy stwierdzić, że poziom produkcji animowanej jest bardzo wysoki. Problemy, które podejmuje większość tych filmów, są bardzo ważne i grupują się głównie wokół najbardziej żywotnych spraw współczesnego człowieka, jego miejsca w świecie, stosunku do innych ludzi, wpływu techniki na życie ludzkie itd. Sprawy te pokazane bywają bądź w satyrycznym zwierciadle, bądź są traktowane bardzo serio lub też bardzo lirycznie, poetycko.

Najwyższym poziomem na festiwalu odznaczył się: „Alfa Omega” reż. Bruno Bozzettiego (Włochy), „Latający człowiek” reż. George Dunninga, (Anglia), „Gdzie są dawni Murzyni” reż. André Martina (Francja), „Szkola dla Meża” reż. Vladimira Lenky (Czechosłowacja), „Bumerang” reż. Borisa Kolara (Jugosławia), „Mały Western” reż. Witolda Giersza (Polska).

NIELATWY WYBÓR

Praca jury festiwalu nie była więc łatwa. Być może obfitością wielu filmów naprawdę dobrych, ciekawych warsztatowo i artystycznie, należy tłumaczyć sobie ostateczny werdykt jurorów, który wzbudził zdumienie wśród akredytowanych przy festiwalu dziennikarzy. Grand Prix 1962 otrzymał bowiem film George Dunninga „Latający człowiek”, trzymiutowy eksperyment będący nieskończonym dziełem, lecz pewnego rodzaju wprawką — chociaż zawarta w nim liryczna, obserwacyjna i zastosowana technika są rzeczywiście bardzo interesujące.

Dalsze nagrody przypadły: nagroda specjalna jury filmowi amerykańskiemu „Gwiazdy i człowiek” reż. John i Faith Hubley, nagroda za satyrę — filmowi angielskiemu „O człowieku” reż. Richard Williamsa, nagroda w kategorii filmów dla dzieci — filmowi chińskiemu „Gdzie jesteś mamo?” reż. Then-Wei, nagroda Helen Grayson — filmowi włoskiemu „Paladyni Francji” reż. Emmanuelle Luzzatiego, a dwa dyplomy obrazom: czechosłowackiemu — „Pasożyt” reż. Vladimira Lenky i jugosłowiańskiemu — „Bumerang” reż. Borisa Kolara.

Nagrodę Międzynarodowej Krytyki Filmowej otrzymał film dwudziestoletniego reżysera włoskiego Bruno Bozzettiego pt. „Alfa Omega” — pominięty przez jury jeden z najciekawszych obrazów wyświetlanych na festiwalu.

CANNES NIEPUNKTUALNE

Polska pokazała w Annecy ogółem 6 filmów: „Balony” reż. Janika, „Za borem za lasem” reż. Nehrebeckiego, „Bazyliżek” reż. Serafinowiczowej i „Wieczorkiewiczza, „Przygody kleksa” reż. Loraka, „Mały Western” reż. Giersza oraz poza konkursem — „Nowego Janka Muzykanta” reż. Lenicy.

Zabrakło natomiast na festiwalu bezspornie ostatnio najlepszego polskiego filmu animowanego, nagrodzonego już w Cannes nagrodą specjalną jury — „Czekiwania” reż. Giersza.

Film ten, mimo że był zgłoszony, nie nadszedł do Annecy w terminie i dotychczas pozostaje w Cannes.

W tej sytuacji najlepszym obrazem w polskim zestawie był „Mały Western”, który

LIŚTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Pisałem już kiedyś o plotkarstwie i o plotkowaniu i nie powracałbym do tego tematu (a może, kto wie, i tak powracałbym, bo plotkarze — to moja bête noire), gdyby nie list czytelnika wydrukowany w jednej z gazet emigracyjnych. Bo we wspomnianym liście nie chodzi o plotki i oszczerstwa w ogóle, ale pewną specyficzną kategorię oszczerstwa — o oszczerstwa wymieniane między nami, Polakami. Autor listu biada nad istniejącą na emigracji sytuacją: zremy się — powiada — między sobą, nagminnie wyzwalamy w sobie takie brzydkie uczucia — jak zawiść, stytnie z tego, że niezdołni jesteśmy do poszanowania — choć na chwilę — cudzej opinii.

Więc — list przeczytałem, „przeżutem” i doszedłem do następującego wniosku: nie, jasny gwint, to tak nie jest! I to moje wewnętrzne „veto” skłania mnie do zajęcia się poruszoną przez bliżej mi nie znanego Rodaka sprawą, do napisania: jeśli są na emigracji ludzie, którzy nie mogliby przepaść spokojnie jednej nocy, gdyby w ciągu poprzedzającego tę noc dnia nie naplotkowali co się zowie (a to, że „córka tych i tych sama już nie wie, jak się ubierać”, a to znów, że „ten dziać z tamtej ulicy to musi być „badacz”, bo inaczej — po co kupowałby tyle książek?”; albo — że „ci i ci przeszli na stronę „reżimowców”, bo w tym roku wystali synka „na przeszkolenie” do Polski; albo jeszcze, że „ten a ten na niczym się nie zna, ciemny jest „jak tabor w rogu”, bo co tam taki z Galicji może wiedzieć?”) — jeśli więc są na emigracji tacy ludzie, to jest ich tylko znikomą garstka.

Od czasu do czasu czynią trochę hałasu, prawda. Dzieje się tak dlatego, że w pewnych chwilach plotkowanie wewnątrzkolonijne wydaje im się za skromne, nie na miarę ich plotkarskich „ambicji”. Siadają wtedy i poca się nad wyższą formą plotki — oszczerstwem pisany — i wysyła ją potem swoje wycpociny do gazety, której nazwy nie wymienię, stanowi ona bowiem tajemnicę poliszynela. Gazeta wycpociny drukuje, plotkarze dumni są ze swego dzieła, a ci spośród uczciwych ludzi, którzy jeszcze nie zorientowali się, o co chodzi i gdzie jest prawda, wybałuszają oczy, chwytają za „crayon-à-bille” i piszą w liście: zremy się nawzajem, po co to wszystko? Bo im — ludziom uczciwym — wydaje się, że plotkarze, to są uczciwi ludzie, którzy pobłądzili, i

że wycpociny plotkarzy to są wielkie wydarzenia, które „narobią hałasu”, bo „ukazały się w gazecie”.

Otóż, ludzie uczciwi, którzyście dotąd nie zdążyli dojrzeć całej nagiej prawdy, sprawa plotkarzy i plotek, nawet tych plotek, które „są drukowane w gazecie” nie jest żadnym wydarzeniem, i jeśli od czasu do czasu czyni trochę hałasu, to hałas ten unet ginie — przytłumiony istotnymi głosami ludzi rozsądnych, którzy wiedzą, że życie polega nie na obgadaniu, ale na dogadaniu się. Spójrzcie na młode i młodsze pokolenie emigracyjne: tych młodych zupełnie nie interesują plotki dotyczące czyjegoś galicyjskiego czy też białoruskiego pochodzenia. Nudzą ich najwyraźniej procedury polegające na systematycznym negowaniu wszystkiego, co się robi w Polsce. Nie kulturywują w sobie zazdrości ani zawiści, wręcz przeciwnie — dumni są, kiedy któryś z młodych Francuzów polskiego pochodzenia „wybijają się”. Nie klasyfikują emigracji na „dobrą” i „złą”: widzą po prostu ludzi. Ludzi, tak jak oni sami uczuciowo związanych z Polską. I w ogóle — nie cierpią plotek.

Plotkarstwo emigracyjne — wytwór rozmaitych drobnych i drobniejszych ugrupowań, z których każde sądzi o sobie, iż posiada monopol na polskość i prawdę — to plotkarstwo zamiera. Młodzi ludzie, nie spaczeni zaściankowymi przesadami, rozumieją, że zasada — to dogadanie się.

Wzajemne „żarcie się” kończy karierę. Więc — n'en parlons plus — jak mówią Francuzi!

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef



z Nordu



Na prezenty
1001 propozycji dobrego smaku

Cepelia sztuka i folklor polski

- ◆ piękna kolekcja fantazyjnej biżuterii
- ◆ ciekawe wyroby ceramiczne o różnych kształtach
- ◆ wielki wybór polskich płyt
- ◆ dywany, kilimy, tkaniny dekoracyjne
- ◆ kasetki do biżuterii i papierosów
- ◆ i ogromna kolekcja różnych upominków

Oczekujemy wizyty

Centre International Rogier (róg ul. du Progrès) Bruksela

tel. 17-99-19

hurt: 10, Place Rogier



Z. BŁASZCZYŃSKI WYRÓZNIŁ SIĘ W KONSERWATORIUM

Klasa dykcji Konserwatorium w Valenciennes, czynna od niedawna, cieszy się coraz to większym powodzeniem wśród młodzieży. W bieżącym roku pierwszą nagrodę w klasie dykcji i w klasie sztuki dramatycznej, klasycznej i współczesnej przyznano Zygmuntovi Błaszczyńskiemu z Saint-Amant.

MIĘDZYNARODOWY KONKURS AKORDEONU W WAZIERS

W pięknej sali ratusza w Waziers odbył się niedawno międzynarodowy konkurs akordeonu.

Oto niektóre wyniki:

klasa przygotowawcza A — J. Klaudiusz Jabłoński — pierwsze miejsce i puchar, Józef Kowalik — pierwsza nagroda i puchar, klasa przygotowawcza B — Michał Rybarczyk — pierwsza nagroda i srebrny medal; juniorzy A — Henryk Adamski — pierwsza nagroda i srebrny medal; debiutanci B — Edith Wasilewski — pierwsza nagroda i złota odznaka, Francis Kucharski — pierwsza nagroda i srebrny medal; semi-professionnels B — Fryderyk Antczak — pierwsza nagroda i brązowy medal, zawodowi A Albert Włodarczyk — pierwsza nagroda i srebrny medal,

zawodowi B — Viviane Waslas — pierwsza nagroda i puchar, wirtuozi B — Jan-Piotr Solecki — pierwsza nagroda i puchar.

ODZNAKA KRWIODAWCÓW DLA p. LUCJANA KOZŁOWSKIEGO

Ogłoszono ostatnio listę krwiodawców, którzy otrzymali srebrną odznakę oraz dyplom ministra Zdrowia Publicznego. Wśród nich znajduje się m.in. Lucjan Kozłowski.

LE PROGRES: „25 dzieci polskich wyjedzie na wakacje do kraju, gdzie urodzili się ich rodzice”

Dziennik środkowej Francji „Le Progrès” z dnia 28 czerwca br. zamieścił informację o wyjeździe dzieci polskich na wakacje do Polski.

„Dla 25 dzieci polskich, w wieku od 11 do 16 lat, zamieszkujących w Saint-Etienne, wyjechać na wakacje 17 lipca br., oznaczać wsiąść w pociąg w Chateaucieux do Paryża. Następnie samolotem z Orly do Warszawy.

25 matych Polaków przebywać będzie przez sześć tygodni w kraju, gdzie urodzili się ich rodzice, i którego w większości nie znają. Będą rozdzieleni w 17 punktach kolonijnych porzucanych po całej Polsce.

Wśród nich znajduje się młoda skrzypaczka, Krystyna Osmulska, utalentowana uczennica szkoły muzycznej w Saint-Etienne i uczennica pani Thollier-Samaran, która otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie promocyjnym w bieżącym roku szkolnym. Będzie miała wyjątkowe wakacje. Organizatorzy tej podróży przewidzieli dla niej serię koncertów w samej Warszawie”.

ROZDANIE NAGRÓD W SZKOŁACH

W LENS

W sali im. Jules Ferry odbyła się uroczystość wręczenia nagród najlepszym uczniom szkoły im. Carnot za dobre wyniki w nauce. Wśród nagrodzonych znaleźli się m. in. Bernard Rzepecki z „cours moyen” za koleżeńskość, Bruno Zieliński za pierwsze miejsce w „cours élémentaire” i Filip Budziński, także za pierwsze miejsce w „cours préparatoire”.

W liceum im. Condorcet nagrody otrzymali m. in.: Bernard Kubala, Zofia Matek, Liliana Nawrocka, Rajmund Staszewski, Anna Bielarska, Henryk Kupezak, Helena Jarczewska, Yvette Marszałek, Ryszard Zieliński, Sergiusz Zorza, Krystyna Mieloch, Anna Walczak, Krystyna Siernicka, Ryszard Woźniak, Patryk Wojtynowski, Rajmund Urbanik, Jean-Luc Brodzki, Maria-Krystyna Raczek, Klaudyna Turostowska, Annette Kornatowska, Waleria Wazna, Rajmund Lewandowski, Daniel Brzakowski, Stanisław Bednarczyk, Henryk Glapa, Marcel Kozół, Ryszard Smyk.

W VERDEL (płn. Francja)

Wręczenia nagród prymusom iutejszej szkoły dokonał osobiście mer Verdel p. De-prez. W przemówieniu, ogłoszonym z tej okazji, wyraził zadowolenie z osiągniętych wyników, składając im serdeczne gratulacje i zachęcając do dalszej nauki.

Za dobre wyniki nagrody otrzymali: Filipiak, Ludwiczak, Wróbel, Jareczek i Wrona. Nagrodzono także: Błazińskiego, Szołowienca, Wróbla, Filipiaka, Wronę i

Kraśnińskiego, za pomyślne wyniki na egzaminach promocyjnych.

W LICEUM W LIEVIN

Specjalne nagrody otrzymali: Alfred Andrzejewski — nagrodę ufundowaną przez „Lions Club”, Ryszard Krawczyk — nagrodę Towarzystwa sportowego liceum; A. Andrzejewski — nagrodę Poczty i Telekomunikacji, Patryk Roszak — nagrodę ufundowaną przez p. Maurice Deruy; Daniel Lowiewicz — nagrodę p. Vétu; Teresa Raczek — nagrodę Miejskiej Rady „Prix d'excellence” otrzymali m. in. Alfred Andrzejewski, Patryk Roszak, Roland Klapka, Anna-Maria Kozłowska, Teresa Raczek, Anna Piotrowska.

NA RATUSZU W DOUAI

„Prix d'excellence” przyznano następującym uczniom: Ryszardowi Wojnarowskiemu, Bernardowi Magdziarowskiemu, Rajmundowi Szwejkowskiemu, Jakubowi Ślusarczykowi. Jedną ze specjalnych nagród za koleżeńskość wręczono Michałowi Szymalce. Nagrodę im. Jana Gąsiorowskiego przyznano Claude Thuillier, najlepszemu uczniowi z fizyki i chemii.

W NOWYM LICEUM W CARVIN

Najwięcej nagród w ciągu jednego dnia zebrał chyba Jerzy Lasek z „4e classique”, a mianowicie: „Prix d'excellence”, za celujące wyniki z francuskiego, z łaciny, drugą nagrodę za angielski, za niemiecki, przyrodę i rysunek. Dalej Nadyna Buszniak — „Prix d'Honneur” oraz nagrody za wyniki z francuskiego,

angielskiego, niemieckiego, historii i geografii oraz rysunku. Nagrodzono również Monikę Janowczyk i Jana-Józefa Walczaka.

Spora nagród otrzymały także: Zora Grubska, Colette Bajkowska, Zofia Miecik, Sergiusz Janiak, Helena Krzyżak, Monika Andrzejczak

W BÉTHUNE

Najlepszym uczniowi liceum w Béthune wręczono stypendium wakacyjne w wysokości 500 NF. Szczęśliwym laureatem jest Tadeusz Szalamacha, syn górnik z Noeux-les-Mines, który cieszy się opinią bardzo dobrego ucznia i wzorowego kolegi.

W METZU

Anna-Maria Janicka i Irma Lechner z liceum technicznego w Metz otrzymały wyróżnienie za pilność w nauce i bardzo dobre wyniki oraz „Prix d'excellence”.

A
l
b
u
m



życzeń i pozdrowień

Pani Lucyna OLSZEWSKA — SOPOT ul. Boh. Monte Cassino 31. Drogiej i kochanej Lucynce w dniu Imienin i wszystkich dni powszednie życzenia szczęścia osobistego i uśmiechów — ślą Genia i Rufinowie.
P.S. Dla Sympatii dużo serdeczności.

Echa pobytu w USA polskich lekkoatletów

Sportowcy polscy po powrocie z Chicago, po meczu z lekkoatletyczną reprezentacją USA, ciągle wspominają te dni.

Największe wrażenie sprawiło nadzwyczaj serdeczne przyjęcie ekipy przez mieszkającą Polonię. Chicago jest po Warszawie największym skupiskiem Polaków na świecie. Żyją i pracują tu Rodacy, którzy przed wielu laty opuścili Kraj, jak również ci, których zawierucha wojenna przygnała w te strony. Reprezentują oni różne środowiska, różne warstwy społeczne, różne poglądy. Przyjazd tak licznej (120 osób) ekipy polskich sportowców stał się tu wielkim świętem. Z okazji tego meczu spotykali się na stadionie, a później na oficjalnym przyjęciu ludzie, którzy nie widzieli się czasami długie, długie lata.

Na czas pobytu polskiej ekipy zawieszono wszystkie wewnętrzne spory, antagonizmy i nieporozumienia. Polscy sportowcy przekonali się na własne oczy, że większość tych ludzi jest szczerze związana z Polską. Wielu z nich mówi nienagannym językiem polskim. Nie wstydzą się, że są Polakami. Utrzymują stare tradycje. Polska, mimo zmiany ustroju, jest dla nich ciągle Macierzą. Każdy z osobną i

Któż z Was nie słyszał o słynnej lekkoatletce Stanisławie Walasiewicz? Wielokrotna rekordzistka świata, mistrzyni olimpijska, której nazwisko jeszcze do dziś widnieje w tabeli rekordów Polski, w Chicago opiekowała się bardzo serdecznie polską ekipą. Ona to właśnie tłumaczyła „na gorąco” na stadionie przemówienie prezesa Polskiego Związku Lekkoatletycznego T. Forysia. Pani Stasia Walasiewicz-Olson (wyślza za męża) została zaproszona do Polski przez Związek

KĄCIK LEKKOATLETY

▲ Łuczak (Oignies), akademicki mistrz Francji w rzucie oszczepem (58,33 m), zdobył teraz tytuł wicemistrza Federacji.

▲ W rozgrywkach „Critériums Nationaux des Jeunes” (juniorzy i kadeci) zanotowano kilka dobrych wyników: W skoku w dal zwyciężył junior Witrzak (Vannes) — 7,10 m, Ratajczak (Batilly) w biegu 80 m przez płotki zajął II miejsce (10,8). W rzucie oszczepem zwyciężył Szykutowicz (Paryż) 60,20 m.

wszyscy razem demonstrowali swoje przywiązanie do starego Kraju, przyjmując otwartym sercem polską ekipę.

Bardzo wielu Polaków pochodzenia amerykańskiego odwiedziło już stary Kraj po wojnie. Wielu wybiera się w rodzinne strony po raz pierwszy. Różnice ustrojowe nie są już przeszkodą ani barierą trudną do przebycia. Szczerzych Polaków, a takich jest większość, cieszy odbudowa Kraju, rozwój gospodarki i pozycja, jaką Polska ma w świecie. Przegrany mecz na stadionie w Chicago był wygrany... w sercach Polaków!

Pani Stasia

Lekkoatletyczny. Pani Stasia pozostała wierna polskiemu sportowi do dziś.

Gratulacje dla mistrzów

Piłkarska drużyna „Polonia Bytom” zdobyła w tym roku tytuł mistrza kraju. W tej drużynie gra wielu zawodników, których rodzice żyli i wychowali się we Lwowie. Nie dziwi się więc, że w Chicago przedwojenny gracz I-ligowej lwowskiej Pogoni, Adam Wolanin, przy tej okazji przekazał dla „Polonii” bytomskiej swoje najserdecz-

Zając, którego trudno dogonić

Wielką rewelacją kolarstwa torowego jest Zbigniew Zając. Po dwukrotnym zwycięstwie w Danii nad mistrzem świata w sprincie, Wiochem Bianchetti, zdobył Wielką Nagrodę Berlina.

Zając na torze w Szczecinie poprawił rekord Polski w wyścigu indywidualnym na dystansie 500 m ze startu lotnego. Rekord ten ustanowiony został przez słynnego i doskonałego znanego na torach we Francji Szanogo w roku 1930, a więc na trzy lata przed...

SPORT

Z życia klubów sportowych

Co słychać w „Olympii”?

Na zebraniu członków klubu „Olympia” w Bruay-en-Artois pod przewodnictwem prezesa komitetu lokalnego p. Krawczyka omówiono działalność sportową.

Dwie piłkarskie drużyny „Olympii” brały udział w mistrzostwach.

W przyszłym sezonie w barwach klubu grać będą nowi gracze: Jadończyk (średni napastnik), Perron (średni obrońca), Kowalczyk (pomocnik). Trzy drużyny: I A, I B oraz kadeci, wezmą udział w rozgrywkach mistrzowskich. W dniach 12 i 13 sierpnia br. klub obchodzi 37 rocznicę założenia.

Kaczmarek przewodniczącym „Unii”

Na dorocznym zebraniu prezesem klubu „Unia” wybrano p. Kaczmarka. W skład zarządu weszli pp. Franciszek Warczyński, Henryk Robaszewicz, Edward Stangret, Józef Waligórski i Edmund Wybierała.

Franciszek Kowalewski odznaczony medalem „Jeunesse et sport”

Pan Franciszek Kowalewski zaczął karierę piłkarza w klubie A. S. Harnes. W 1946 roku zakłada wraz z innymi klub Ceka-Sports i zostaje jego sekretarzem. Do roku 1951 gra w piłkę w Pont-a-

-Vendin, a następnie (1954 r.) należy do sekcji piłki nożnej C. K. Harnes.

Za działalność na polu sportowym otrzymał honorowy medal „Jeunesse et sport”.

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE

Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



Skoczkowie wsiadają do dwupłatowca An, zwanego popularnie „Antkiem”



Elegancja u kobiety obowiązuje w każdej sytuacji. W powietrzu też



Doświadczony instruktor Zdzisław Chyliński udziela ostatnich wskazówek i rad przed kolejną (którąś tam z rzędu) serią skoków spadochronowych

POWIETRZNE SKOKI



Powietrzne wyczyny pupilów bacznie śledzi przez lunetę trener Ireneusz Zapaśnik

Tak wita się skoczka po wykonaniu 700 skoków. Na ramionach kolegów — Bolesława Gargała, który ma 700 skoków



SPORT spadochronowy w Polsce jest bardzo popularny wśród młodzieży. Setki młodych chłopców i dziewcząt we wszystkich wojewódzkich aeroklubach wykonują tysiące skoków z różnych wysokości i w różnych warunkach. Odważnych nie brak, a nad wyrobieniem umiejętności spadochronowych skoków czuwają instruktorzy i doświadczeni trenerzy. Najbardziej utalentowani (bo i w skokach powietrznych trzeba mieć talent) skoczkowie polscy zdobyli już niejedną laur międzynarodowy, chociaż pozostają jeszcze w cieniu znakomitych szybowników.

Od 8 sierpnia do 8 września br. odbędą się w Bostonie (USA) spadochronowe mistrzostwa świata, w których wezmą udział również spadochroniarze polscy. Cała kadra najlepszych skoczków przeprowadziła ostatnio trening na lotnisku w Łęborku.

Zawodnicy przygotowują się pod kierunkiem trenerów kadry narodowej — Ireneusza Zapaśnika, którego specjalnością jest celność lądowania, oraz Zdzisława Chylińskiego, specjalisty od akrobacji spadochronowej. Z 11 skoczków, 5 kobiet i 6 mężczyzn, na krótko przed wyjazdem do Bostonu przeprowadzona zostanie eliminacja, która wyłoni 9-osobową reprezentację Polski, składającą się z 4 kobiet i 5 mężczyzn.

Le sport parachutiste gagne en popularité. Dans les nombreux aéroclubs de Pologne des centaines de jeunes s'entraînent. Maintenant ce sont les préparatifs pour les championnats du monde qui se dérouleront en août aux USA, où les Polonais et Polonaises (parmi elles la championne du monde de 1958 Anna Franke-Chamon) espèrent glaner des lauriers.

Treningowe skoki spadochronowe odbywają się we wczesnych godzinach rannych (od 4 do 9) oraz w godzinach popołudniowych. Spadochroniarze wykonują dziennie od 4 do 6 skoków każdy.

Wśród trenujących skoczków znaleźli się m. in.: Anna Franke-Chamon, była mistrzyni świata z roku 1958 (w Bratysławie), Maria Puchar, mistrzyni Polski z roku 1961, mająca na swym koncie ponad 400 skoków, mistrz Polski — Jan Cierniak, ponad 900 skoków, Antonina Chmielarczyk — ponad 600 skoków, Roman Lewandowski (rekordzista w tym zespole) ponad 1100 skoków oraz Jerzy Sobczyk — ponad 600 skoków i Roman Cajzner — ponad 400 skoków.

Wszyscy polscy zawodnicy reprezentują wysoki poziom umiejętności kierowania spadochronem i na mistrzostwach świata z pewnością wywalczą punktowane miejsca a może i tytuły mistrzowskie.





Głównymi bohaterami sztuki są: Andrzej Foks kierownik zespołu, autor i reżyser sztuki, Teresa Stępniewska, 14-letnia Tereska Seroka, uczennica Szkoły Ogólnokształcącej im. Zana w Pruszkowie, Anna Kinalska uczennica X klasy Szkoły Zawodowej też w Pruszkowie

„POŁĄCZMY SWE SERCA”



Dzieci z Francji i Belgii, które były już w poprzednich latach na wakacjach w Kraju, w Bardo Śląskim, znają sympatycznego wychowawcę i opiekuna, organizatora zabaw i rozrywek, pana Andrzeja Foksa. Również Bogumiła Górka, Barbara Rosłonek, Maryla Moszczyńska, Bogdan Żureński, Witek Ciemiński, Ludwik Kniat, Andrzej Sierakowski, Mieczysław Kuczyński — mają licznych przyjaciół wśród polskich dzieci we Francji.

Wszyscy wymienieni, to członkowie zespołu teatru dziecięcego, przy Domu Kultury Dziecka i Młodzieży w Pruszkowie pod Warszawą, którego kierownikiem jest właśnie pan Foks.

100-osobowy zespół dziecięcy przy Domu Kultury w Pruszkowie ma za sobą 10 lat pracy, a na swoim koncie artystycznym kilka sztuk, z którymi objechał całą Polskę. Między innymi „Zaczarowane

źródło” — Ewy Szelburg-Zarembiny, „Farfurkę Królowej Bony” — Anny Świerczyńskiej i inne.

Ostatnio zespół wystawił sztukę pt. „Połączmy swe serca” — Janiny Kosińskiej i Andrzeja Foksa. Treścią sztuki jest historia czternastoletniej Ani, która w powstaniu warszawskim straciła matkę i rodzeństwo, a teraz po kilku latach spędzonych z przybranym ojcem w Kanadzie jedzie wraz z grupą polskich dzieci z Francji, Anglii, Kanady i Afryki do Kraju na wakacje — i tu odnajduje swoich bliskich.

Autorzy pisząc tę sztukę wykorzystali w niej własne obserwacje jak również wypowiedzi dzieci, z którymi zetknęli się w swej wieloletniej pracy kolonijnej z dziećmi Polonii, przyjeżdżającymi do Kraju na wakacje.

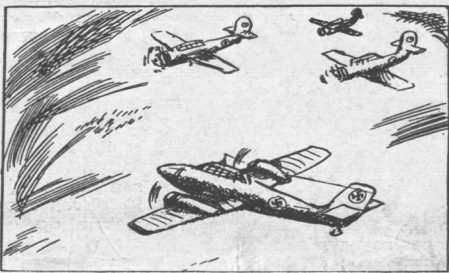
Zespół ma bogatą tradycję kontaktów z Polonią. War-

szawska Rozgłośnia Polskiego Radia transmitowała dla Polaków za granicą „Farfurkę Królowej Bony” w jego wykonaniu, a telewizja katowicka wystawiła składankę dla Polonii czeskiej i niemieckiej.



PRZEZ WSZYSTKIE PIEKŁA

Storpedowanie statku rozdziela polskiego lotnika Jerzego i jego narzeczoną Margaritę. Jerzy przedostaje się do Anglii i po przeszkoleniu rozpoczyna loty dla pomocy Ruchowi Oporu we Francji. Po przymusowym lądowaniu nawiązuje kontakt z Ruchem Oporu i zostaje skierowany do walki przeciwko wyrzutniom „V-1”. Dowiaduje się o śmierci Juno. Dostaje się na niemieckie lotnisko i na samolocie „Focke-Wulff” ucieka.



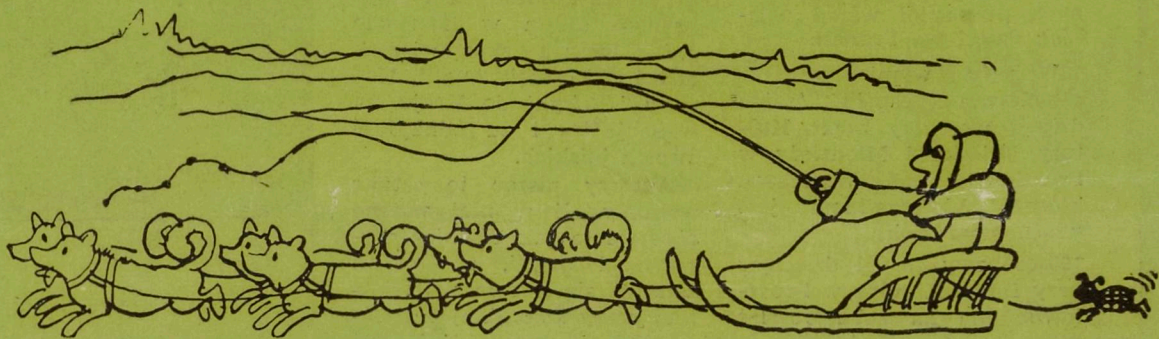
Samolot sunął przez lotnisko z coraz większą szybkością. Poza statecznikiem rozpedzonej maszyny wznosił się słup pyłu, a z wieży kontrolnej poleciały ku niebu czerwone rakiety. Silnik wyl na pełnych obrotach. Popatrzył na lotnisko. Panowało na nim zamieszanie. Od strony pasa startowego pędziła ołbrzymia sanitarka, a spod wieży kontrolnej gnał samochód z uzbrojonymi żołnierzami. Ściągnął stery na siebie i wyprysnął do góry, przeskakując nad samochodem zamykającym mu drogę. Odbezpieczył kaemy i działka i położył maszynę na skrzydło, wypatrując odpowiedniego celu. Pierwszą serią podpalił samoloty stojące pod drzewami, drugą wyladował w hangar. Ciemne kłęby dymu buchnęły z podpalonych cystern. Zawrócił raz jeszcze i przejechał ogniem z kaemów po startującym „Focke-Wulffie”, który przewrócił się na plecy i stanął w płomieniach. Nagle jakiś wybuch zatargał jego maszyną.

Obejrzał się i dostrzegł koło skrzydeł długi sznur pocisków szybkostrzelnego działka. Gwałtownym skrętem wyszedł z pola ognia i zniżywszy się ku ziemi pomknął lotem koszącym. Oddaliwszy się, przyjął kurs w stronę frontu. Po kilkunastu minutach lotu dostrzegł klucz „Focke-Wulffów” lecących wyżej od niego. — Szukają mnie — pomyślał. Lecz „Focke-Wulff” oddalił się w kierunku północnym. Gdy zniknęły za horyzontem wznosił się nieco wyżej i rozejrzał się wokoło. Był bez mapy i leciał właściwie na ślepo. Za jakiegoś pół godziny powinienem być po tamtej stronie frontu! — pomyślał. Nagle dojrzał smugi pocisków. Po chwili, tuż nad nim, przemknęły dwa „Spitfiry”, tak blisko, że dojrzał białoczerwone szachownice na kadłubach. — Polskie samoloty! — przemknęła mu myśl przez głowę. „Spitfiry” ponowiły atak. Pociski zadudniły po kadłubie i skrzydłach. Umknął gwałtownym unikiem.

Jedyną wyjście — to odpowiedzieć ogniem! Lecz jak tu strzelać do swoich towarzyszy broni? Zacisnął zęby i wiorował w unikach, kiwając skrzydłami na znak, że nie chce walczyć. Lecz piloci „Spitfirów” nie zwracali uwagi na jego sygnały. Był dla nich wrogiem. Może, gdyby wołał przez radio, że jest Polakiem a nie Niemcem, zaprzestaliby walki?... Niestety, nie znał niemieckiej aparatury a na próby nie starzało czasu. Wirując w walce kołowej przelecieli ponad linią frontu. „Spitfiry” runęły na niego z góry, atakując od słońca. Spóźnił się o niewielki ułamek sekundy i w chmurze smug pocisków poleciał ku ziemi. Na próżno szarpał stery, chcąc wyprowadzić samolot ze śmiertelnych zwitek. Na krótką tylko chwilę zdołał uchwycić równowagę i, dojrawszy pas równego pola, chciał iść do lądowania. Lecz w tym samym momencie oślepiający błysk wytrysnął przed maską. Samolot runął na ziemię.

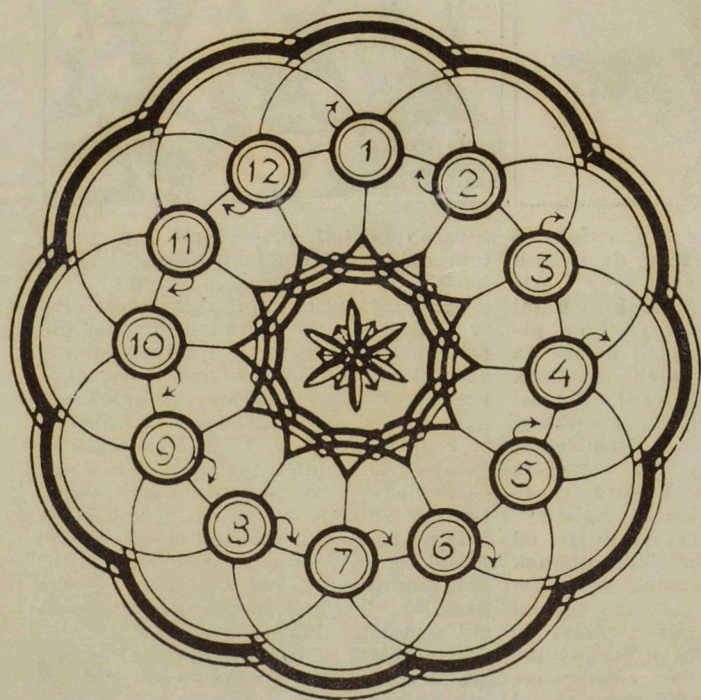
Straszliwy ból przywrócił mu przytomność. Opodal płonęły szczątki „Focke-Wulffa”, a on leżał na noszach wśród przyglądających mu się żołnierzy w stalowych furażerkach z polskimi orłami. Uśmiechnął się i z trudem wyszeptał do schylonego nad sobą lekarza: — Proszę natychmiast przekazać dowództwu, że ruchome niemieckie wyrzutnie „V-1” w Belgii i Holandii są gotowe do bombardowania Londynu... — Polak?! — wyjął zdumiony lekarz. Lotnicy zbliżyli się. Jeden z nich spojrzął na rannego i chwycił się za głowę: — Boże! Jurek!... I ja go zestrzeliłem!!! — Jerzy odwrócił głowę ku niemu: — Nie Staszku... Ty zestrzeliłeś nieprzyjacielski samolot... skąd mogłeś wiedzieć... — Natychmiast samolot sanitarny! — zawołał lekarz. Nie trzeba — szepnął Jerzy — przekażcie tylko szyfry, zaszyte w mojej bluzie. To ważne wiadomości... To mówiąc chciał unieść się na noszach i omdlał. — Doktorze, on umiera!...

BEZ SŁÓW



PIONOWO

Rozrywki umysłowe



WIRÓWKA

Do podanej figury prosimy wpisać wirowo dookoła liczb w kółkach 12 wyrazów pięcioliterowych, których znaczenie zamieszczamy niżej. Początek wpisywania poszczególnych wyrazów znajduje się w polach oznaczonych strzałkami. Kierunek wpisywania wyrazów zgodnie ze wskazówką zegara.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) woreczek na pieniądze, sakiewka, którą skrzętnie nabijają pieniędzmi dorobkiewiczze, 2) rozbójnicy, którzy napadali ongiś na drogach, lotry bez sumienia, 3) wiedźmy z bajek, baby-jagi lub kobiety zatruwające życie otoczeniu, złoźnice, 4) tak nazywamy ludzi dzikich, niekulturalnych, barbarzyńców, 5) mówią, że jest zwykle przed burzą lub bywa taka jak makiem posiał, 6) wielkie niebezpieczeństwo bez ratunku lub rzecz zgubiona, 7) kłamstwo, bzdura, przesadna blaga, która dodatkowo bywa nazywana „na resorach” 8) drogowskaz pocztowy, który prowadzi listono-

sza do miejsca zamieszkania odbiorcy listu, 9) okres mody na coś lub pora roku szczególnie do czegoś przydatna, np. okres narciarski, piłkarski lub kąpeli, 10) zwierzątko o cennym futrze, w Polsce bywa tylko hodowane, 11) człowiek, który gra rolę innych ludzi, 12) papier zwinięty w wałek.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄZKOWE.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 28

POZIOMO: 1) posąg, 3) bosak, 5) atu, 7) koperta, 9) ara, 10) roje, 11) Bona, 15) sarkofagi, 16) rana, 17) sala, 19) Ner, 21) ametyst, 22) ORS, 23) tuman, 24) atlas.

PIONOWO: 1) pomór, 2) gapa, 3) bura, 4) kilka, 6) termometr, 7) kijanka, 8) arogant, 11) osa, 12) era, 13, bas, 14) Nil, 16) robot, 18) atlas, 19) neon, 20) rysa.